

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA — ŚRODA, 24 GRUDNIA 1947 R.

Nr 353 (1098)

POKÓJ NIECHAJ BĘDZIE NA ZIEMI

Pokój ludziom dobrej woli.

Przez tysiąclecia rozlega się po świecie, to z głębi ludzkiego serca płynące wołanie. Dźwięczy w nim groza i znużenie ustawicznymi cierpieniami i wojnami, trapiącymi ludzkość, przebija w nim tęsknota za życiem wypełnionym radością tworzenia, protest przeciwko gwałtowi zadawanemu człowiekowi przez człowieka.

Zawiera się w tym zawołaniu gorzka i mądrość doświadczeń, nabytych przez minione pokolenia, które zrozumiały, że nie wolno życzyć pokoju KAŻDEMU człowiekowi.

Pokój ludziom DOBREJ WOLI...

TYLKO TYM, którzy nie chowają w zanadrzu bratobójczej broni, TYLKO TYM, którzy nie kupią kajdan na swych bliźnich, którzy nie budują swego dobrobytu na niewoli i niedoli innych, pogwałconych siłą oręża, czy oszustwem.

Pokój ludziom, którzy w trudzie mozolnym i wysiłkiem myśli tworzą dobrobyt powszechny i kulturę, którzy swe szczęście budują nie na wyzysku i ucisku innych, którzy pragną wolności, ale nie kosztem niewoli innych, lecz w GROMADZIE LUDZI WOLNYCH.

Pokój ludziom dobrej woli...

Ale takich jest setki milionów! I dlatego w zawołaniu tym słychać głos buntu przeciwko ludziom złej woli, przeciwko garstce gwałcicieli wolności, przeciwko tym, którzy przemocą zmuszają ludzi do służenia sobie, co z cierpienia, potu i krwi ludzkiej się bogacą i dla pomnożenia swych bogactw rozpalają wciąż nowe i nowe wojny.

Ileż takich wojen grabieżczych i prowadzonych w interesie zbrodniczych władców przeżyła ludzkość.

I zawsze, gdy narody wykrwawione i wyczerpane po kolejnej wojnie dostrzegły ogrom zniszczeń i uzmysławiały sobie bezmiar cierpienia — z piersi milionów wyrwał się krzyk — NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Przez długie wieki trwał ten krzyk jak protest, jak błaganie, jak modlitwa.

Poprzez długie stulecia nie znano i nie znajdowano właściwej drogi ani skutecznego oręża, zapewniającego utrzymanie pokoju.

A na zamkach i w pałacach po każdej kolejnej wojnie knuto nowe spiski, układano plany nowych wojen. Coraz bardziej zbrodniczych, co raz krwawszych — zawsze zaborczych, zawsze dla pomnożenia potęgi i bogactw ludzi złej woli, ludzi klas posiadających.

Milioniom głodnym, znużonym, opłakanym...

nów i władców nazywali zbrodnią wojenną — cnotą, bohaterstwem, często rzeczą świętą. Wznoszono modły za zdobywców, skąpanych we krwi. Błogosławiono oręż zaborców, kazano czcić wojnę, która najcięższym brzemieniem kładła się przecież na lud pracujący, która przynosiła śmierć, kalectwo i ruiny milionom, a bogactwo i władzę możnym wyzyskiwaczom i ciemiężycielom.

Pokój ludziom dobrej woli...

Trzeba rządów LUDZI DOBREJ WOLI, rządów ludu pracującego...

Pierwszy taki rząd powstał z rewolucji, był to Rząd Związku Radzieckiego.

Reszta świata pozostawała ogniskiem wojen zaborczych i imperialistycznych.

W ostatniej, najstraszliwszej wojnie światowej, próbowano zniszczyć Związek Radziecki — kraj zwiastujący pokój LUDZIOM DOBREJ WOLI...

Pokój zyskał dziesiątki i setki milionów nowych bojowników i obrońców.

I znów, jak po poprzednich wojnach rozległo się — tym razem stokroć potężniejsze wołanie — NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

I znów, jak po poprzednich wojnach, w pałacach i w zacisznych gabinetach bankierów i imperialistów zaczęto knuć nowe spiski, plany nowej wojny.

Imperialiści amerykańscy wyruszyli na podbój świata. Każą słuchać swych rozkazów, grożąc wygłodzeniem, kupując za złoto, zmuszając do uległości słabszych od siebie kapitalistów. Każą im służyć swym interesom, a ci w nienawiści do ludu pracującego, do państw zwiastujących światu pokój — idą na tę służbę.

Może uda się imperialistom amerykańskim podporządkować sobie kapitalistów innych krajów i może uda im się dzięki temu założyć jarzmo na niektóre narody. Ale wiedzą, że kraje, które wyzwoliły się spod panowania kapitału, pozostają dla nich niedostępne.

Więc grożą wojną. Nową wojną. Zbroją się, organizują Landsknechtów, zbrojne hordy faszystów, w różnych krajach świata. Pragną uderzyć na Związek Radziecki, na kraje demokracji ludowej, na tych, co bronią ludzkość przed wojną, co bronią pokoju.

Lecz dzisiaj jest inaczej niż przed wiekami. Dziś jest inaczej nawet niż przed ostatnią rzeczą wojenną, sprawioną ludzkości przez imperialistów świata.

Dziś istnieją świadome swych celów, potężne siły, umiejące w sposób zorganizowany walczyć o pokój i o wolność.

Dzisiaj nie skarga i nie modlitwa o obronę przed głodem, cierpieniami i wojną jest odpowiedzią na plany wojenne. Dzisiaj groźbie wojny przeciwstawia się twarda i bojowa postawa milionów i setek milionów ludzi dobrej woli, gotowych do czynu, który zdolny jest unicestwić zarzewie wojenne.

LUDZIOM ZŁEJ WOLI — IMPERIALISTOM I REAKJONISTOM, PODŻEGACZOM WOJENNYM I ORGANIZATOROM CIERPIENIA I ŚMIERCI NIEZASŁUŻONEJ MILIONÓW — RZEKLEŃSTWO I WALKA.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI — LUDZIOM PRACY, LUDZIOM BUDUJĄCYM WOLNOŚĆ I TWORZĄCYM SZCZĘŚCIE LUDZKOŚCI.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim ludziom pracy, budującym
potęgę, dobrobyt i szczęście narodu,
wszystkim, co trwają na straży wolności i pokoju,
wszystkim, czytelnikom i sympatykom
naszego pisma
najserdeczniejsze życzenia
składa
Redakcja

Ale jak go osiągnąć, jak zapewnić, by był trwały, jak ochronić spokojny żywot milionów ludzi DOBREJ WOLI, jak ich obronić przed magnatami, bankierami, kapitalistami, wiecznie przygotowującymi wojnę...

Aż stało się jasne. — Przez zniszczenie ładu ustanowionego przemocą i wojną. Bowiem ład, który zrodził się z wyzysku, ucisku i gwałtu, będzie zawsze rodził wyzysk, ucisk i wojnę.

Lecz świat pracy był już świadom swej drogi. Jego wołanie o pokój już nie brzmiało jak skarga, jak modlitwa. Grzmiał w nim zew bojowy milionów, zdecydowanych w imię pokoju prowadzić wojnę, zacieklą, ofiarną — która musiała okazać się zwycięską.

Związek Radziecki się ostał. A obok niego powstały nowe kraje władztwa ludu pracującego. Twierdza pokoju spotężniała, rozrosła się.

O czym rozmawiali Dulles z de Gaullem

Francuski generał gotów jest na wszystko by przy pomocy USA stać się dyktatorem

NOWY JORK, (Telepress), 23.12.1947 r. — Znany amerykański komentator radiowy, Johannes Steel, nowojorski korespondent Telepressu, nadsyła sensacyjne szczegóły rozmów, jakie przeprowadził w Paryżu wysłannik Prezydenta Trumana, John Foster Dulles, znany podżegacz wojenny, z generałem de Gaulle'em.

Steel pisze, co następuje: Generał de Gaulle zażądał kategorycznie od Dullesa, aby został on uznany nie tylko głową przyszłego dyktatorskiego reżimu we Francji, ale aby również został mianowany przyszłym generalisimusem sił alianckich w „nieuniknionej wojnie” z ZSRR.

Generał de Gaulle zażądał ponadto

wyposażenia przez Stany Zjednoczone 40 dywizji w nowoczesną broń, włączając w to samoloty i czołgi.

Generał de Gaulle zgodził się na spotkanie z John Fosterem Dullesem jedynie po uzyskaniu zapewnienia, że USA są przekonane o konieczności odegrania przez de Gaulle'a roli przyszłego dyktatora Francji.

Rozwijając tę tezę, de Gaulle oświadczył, że Zachodnia Europa musi zjednoczyć się ekonomicznie i strategicznie. Dlatego też de Gaulle popiera udział Niemiec w tym planie, ponieważ w ten sposób część przemysłu niemieckiego współpracować będzie z Zachodnią Europą. De

Gaulle domagał się, aby Zagłębie Ruhry stało się arsenałem dla Zachodniej Europy.

Dulles otwarcie zapytał gen. de Gaulle, czy może udzielić gwarancji, że rząd, na czele którego stanąłby de Gaulle, będzie trwały. Dulles powiedział jasno i dobitnie „kilka lat temu Francuzi popierali pana, ale obecnie nie jestem pewny, czy cieszy się pan poparciem swego narodu”. Generał de Gaulle odpowiedział, że o ile otrzyma pewną szansę, to potrafi wykaazać, że nie zawiedzie pokładanych w nim przez USA nadziei.

Da Gaulle oświadczył również, że musi mieć jednego ze swych ludzi w Min. Spraw Zagranicznych.

Przemówienie radiowe PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu 24 b.m. o godz. 20-ej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut wygłosi przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia

Chiny demokratyczne

jednym z największych terytoriów świata

Miliardy z USA nie pomogły Czang-Kai-Szekowi

Nowy Jork, 23.12. (PAP). — Jakkolwiek od zakończenia specjalnej misji gen. Wedemeyera w Chinach upłynęło kilka miesięcy, administracja waszyngtońska nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie polityki chińskiej. Rozciągnięcie doktryny prez. Trumana na Chiny Czang - Kai - SzeKa byłoby prawdopodobnie już od pewnego czasu faktem dokonany, gdyby nie poważne obawy Departamentu Stanu. Obawy te opierają się na wzrastającym przeświadczeniu, że POZYSCJA CZANG-KAI-SZEKA JEST CO RAZ SŁABIEJ, PODCZAS GDY SYTUACJA CHINEŹSKIEJ ARMII LUDOWEJ POLEPSZA SIĘ Z KAŻDYM TYGODNIEM.

Sprawa pomocy dla Kuomintangu wystąpiła silniej na jaw w okresie dyskusji Kongresu nad doradczą pomocą dla Francji, Włoch i Austrii. Republikańska większość Kongresu wykozystowała tę dyskusję dla wywarcia nacisku na rząd wystąpienia z konkretnym planem pomocy rządowi nankinjskiemu.

Pomimo sprzeciwu administracji waszyngtońska nie udało się pogodzić z faktem wyłączenia do globalnej pomocy wspomnianym trzem państwom europejskim rocznie 60 milionów kredytów dla Chin. Następnie wysokość tej pomocy zmniejszono do 18 milionów dolarów. Taka ta uwaga jest jedynie za symboliczny gest i formę zobowiązania się do udzielania poważnej pomocy w niedalekiej przyszłości. W każdym razie republikańscy wywierają nacisk na Departament Stanu, aby przedłożył gotowy program pomocy Czang - Kai - SzeKa.

W senackiej Komisji Budżetowej wystąpił w czasie dyskusji nad pomocą dla Chin gen. Wedemeyer i Bullitt. Obydwaj opowiedzieli się za znaczną pomocą dla Czang - Kai - SzeKa, jakkolwiek Wedemeyer odmówił jeszcze wyjawienia treści swego sprawozdania z pobytu w Chinach.

Wstrzemięliwość Departamentu Stanu w wyjawianiu swoich istotnych zamiarów wobec Chin ma swoje podłoże w ocenie wewnętrznej sytuacji w tym kraju. Waszyngton trzeźwo zdaje sobie sprawę z dezorganizacji wojskowej - administracyjnej i wzrostu przekupstwa w rządzie nankinjskim, o czym w dalszym ciągu piszą również i korespondenci amerykańscy z Chin.

Zaostrzenie dyktatury i terroru rządowego wpłynęło w konsekwencji na zachwianie się pozycji politycznej Czang-Kai-SzeKa. W takim położeniu zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym Czang-Kai-Szek jest coraz mniej pewnym partnerem.

Administracja amerykańska zaczy-

na powątpiewać w skutecznej dalszej pomocy dla Nankinu, biorąc pod uwagę znaczne i niepowstrzymane sukcesy chińskiej armii ludowej.

Stany Zjednoczone ulokowały w Chinach Czang - Kai - SzeKa trzy miliardy dolarów w ciągu ostatnich 6 lat, nie doprowadzając do spodziewanych wyników. Pomimo tak olbrzymiej pomocy nie zdołano pokonać armii ludowej i zgnieć elementów demokratycznych.

Charakterystyczne światło na stosunki w Chinach rzuca m.in. cykl artykułów, opublikowanych przez korespondenta „New York Post” — Gay na.

PIERNIKI SŁODYCZE



Gwiazdka dla dzieci po poległych bojownikach o wolność

Wczoraj wielka sala w „Romie” wypełniła się po brzegi sierotami po poległych bojownikach o Polskę. 1.700 sierot otrzymało na gwiazdkę od Stołecznego i Wojewódzkiego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację obficie 7-kiłowe paczki.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. Wilkowski Stanisław, podkreślając, że dzieci polskie, którym wojna odebrała rodziców, nie mogą się czuć osamotnione, czuwać nad nimi Polska, czuwają towarzysze broni ich poległych Ojców, którzy zapewnią im pokój i szczęście wbrew dążeniom podżegaczy wojennych. Mówca podziękował Komitetowi Gwiazdkowemu pracującemu z ramienia Związku Uczestników Walki Zbrojnej pod przewodnictwem ob. starosty Hartenbergera mówiąc m.in.: „Niech nagroda za wasze trudy będzie uśmiech polskiego dziecka.

W ramach uroczystości odbyło się przekazanie Garnizonowi Warszawskiemu 1000 sztuk, jako symbolu łączności społeczeństwa polskiego, a w szczególności uczestników walki o Niepodległość i Demokrację z Odrodzonym Wojskiem Polskim.

Z ramienia Zarządu Głównego wręczenia dokonał Sekretarz Generalny Związku płk. Sek-Matecki, który na zakończenie powiedział: „W imieniu Zarządu Głównego przekazuję na Wasze ręce z okazji trzeciej „Gwiazdki” w Odrodzonej Polsce urządzenie świetlicy dla Garnizonu Warszawskiego jako symbol łączności byłych bojowników o Niepodległość i Demokrację z Odrodzonym Wojskiem Polskim z zapewnieniem, że tak w pracy pokójowej nad umacnianiem naszej niepodległości i demokracji, jak i w wszystkich zadaniach w obronie całości naszej Odrodzonej Ojczyzny będziemy pracować i walczyć ramie przy ramieniu do ostatniego tchu.”

W imieniu Garnizonu Warszawskiego-

go podziękował mjr. Janik, pokreślając serdecznie nie wiażącą Odrodzone Wojsko Polskie ze społeczeństwem i wspólnie dążenia do utrwalenia niepodległości i demokracji.

Zespół dzieci podopiecznych Związku, sierot po poległych przedstawili „Jasełkę”, „Króla Heroda” oraz tańce.

Inicjatorzy akcji gwiazdkowej osiągnęli swój cel — uśmiech krasiel wszystkich dziecięce buzie.

Regulamin Rad Zakładowych

opracowany przez Kom. Centralną Zw. Zawodowych

Wydział Organizacyjny KC ZZ opracował regulamin Rad Zakładowych.

Zgodnie z tym Regulaminem, Rada Zakładowa w składzie do 9 członków wyłania dwuosobowe Prezydium, składające się z Przewodniczącego i Sekretarza. Jeżeli Rada liczy więcej niż 9 osób, może liczyć członków Prezydium powiększyć na mocy własnej uchwały. Wyboru członków Prezydium dokonuje Rada w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów.

W wypadku, kiedy Zakład Pracy składa się z kilku przedsiębiorstw (filii, oddziałów) i w obrębie jego funkcjonuje kilka Rad, wtedy tworzy się wspólne Prezydium przewodniczących i sekretarzy poszczególnych Rad. Na posiedzeniach takiego Prezydium przewodniczącego kolejno przewodniczący poszczególnych Rad, natomiast sekretarza wspólnego Prezydium wybiera się i mianuje na stałe. Połączone Prezydium reprezentują ogół pracowników wobec Naczelnej

Labour Party zrzuciła maskę

Prawicowi socjaliści brytyjscy zapowiadają antydemokratyczną kampanię

LONDYN, 23.12. (Obsl. wł.). — Komitet Wykonawczy Labour Party wydał odezwę, podpisaną przez sekretarza generalnego partii, Morgana Philipsa, która jest otwartym wypowiedzeniem walki z brytyjską partią komu-

nistyczną i ruchem prawdziwie lewicowym.

Kierownictwo Partii Pracy oskarża komunistów o wszystko złe, co się w Wielkiej Brytanii dzieje, lub będzie się działo w przyszłości. Odezwa „przestrzega”, że komuniści rozpoczynają „akcję sabotażową” przeciwko wysiłkom Wielkiej Brytanii, zmierzającym do wzmożenia eksportu. Autorzy odezwę ignorują oczywiście fakt, że to właśnie dzięki wysiłkom górników, których przywódcą jest komunist Horner, Wielka Brytania zapewniła sobie dość węgla na własne potrzeby w roku bieżącym, a w roku przyszłym będzie już mogła nawet eksportować węgiel.

Odezwa ta, skierowana do wszystkich organizacji zbliżonych lub znajdujących się pod wpływem Partii Pracy, że specjalnym naciskiem apeluje do mas robotniczych, skupionych w związkach zawodowych, co świadczy niewątpliwie o tym, że labourzyści dążą do rozbicia solidarności robotniczej.

Zastępują na uwagę fakt, że wzmożenie kampanii antykomunistycznej przez Partię Pracy zaczęło się od razu po zerwaniu przez Macdonalda obrad ministrów czterech mocarstw.

Jak podkreśla „Daily Worker”, w 48 godzin po rozbiciu francuskich związków zawodowych „labourzyści rozpoczęli atak przeciwko elementom lewicowym w brytyjskim ruchu zawodowym. Władze brytyjskich związków zawodowych, nie zasięgając opinii mas robotniczych, wydały pośpiesznie rezolucję, popierającą stanowisko Bevena na konferencji. Przywódcą Zw. Zawodowego Transportowców, Deakin, również wystąpił na własną rękę z odezwą na temat „niebezpieczeństwa komunistycznego”.

Czasopisma brytyjskie podkreślają, że oficjalne wystąpienie Partii Pracy ma dwa zasadnicze cele polityczne: 1) — to zapowiedź walki z ruchem komunistycznym w Wielkiej Brytanii, 2) — to walka z prawdziwie lewicową grupą w łonie własnej partii.

„Daily Mirror” przestrzega przed tym, że walka rozpoczęta z komunistami przez Partię Pracy spowoduje niewątpliwie rozłam w związkach zawodowych. „Mechanicy i górnicy — pisze dziennik — nigdy nie zgodzą się na zastosowanie się do rozkazu niedopuszczenia komunistów do kierownictwa”.

Nowa ulga dla... przemysłowców we Francji

Mayer projektuje przedłużenie czasu pracy

PARYŻ, 23.12. (Obsl. wł.). — Dobrze poinformowany tygodnik gospodarczy wielkiej finansjery „L'Economiste” w artykule zatytułowanym „Czy czas pracy będzie przedłużony?” pisze, że w ramach swoich projektów gospodarczych obecny minister finansów Rene Mayer zamierza wystąpić o przedłużenie czasu pracy.

„L'Economiste” przyznaje, że projekt ten byłby wysunięty na życzenie kół pracodawców i że Generalna Konfederacja Pracy nie ukrywa swego negatywnego stosunku do tego rodzaju propozycji.

„L'Economiste” przypomina, że w czasie wojny przedłużono czas pracy z 40 godzin tygodniowo na 48 godzin i obniżono dopłatę za godzinę nadliczbową o 10%. Ustawa jednak z 25 lutego 1946 r. przywróciła 40-godzinny tydzień pracy oraz dodatki 25% i 50% za godziny nadliczbowe.

Tymczasem w czasie krótkotrwałych rządów Bluma na początku 1947 r. przewidywano powrót do systemu 48-godzinnego tygodnia pracy. Premier Blum wzywał pracodawców do powszechnego stosowania godzin nadliczbowych.

W ten sposób średni czas pracy który wynosił w styczniu 1946 r. 42,6 go-

dzin na tydzień i podniósł się na 43,46 w styczniu 1947 r. doszedł w lipcu 1947 r. do 44,8 godzin na tydzień, a w przemyśle przetwórczym do 45,3.

Plan Mayera wzbudza niezadowolnienie

wszystkich warstw społeczeństwa

PARYŻ, 23.12. (PAP). — Dziennik „France Soir” zamieścił wypowiedzi przedstawicieli szeregu organizacji francuskich na temat tzw. planu gospodarczego Rene Mayera.

Generalna konfederacja rolników wyraża obawę, że ciężary, jakie plan ten nakłada na chłopów, zahamują rozwój mechanizacji gospodarstwa rolnego oraz pośrednio spowodują dalszą podwyżkę cen artykułów rolnych. Zdaniem konfederacji, rząd wychodzi z mylnego założenia jeśli sądzi, że zasoby chłopów są niewyczerpalne.

Biuro „Komitetu Narodowego klas średnich”, kategorycznie protestując przeciwko zamiarom rządu, stwierdza, że klasy średnie nie mogą zgodzić się, by znowu uczyniono z nich kozła ofiarnego.

nicznej działalności w związkach zawodowych.”

Pismo przytacza szereg przykładów, potwierdzających fakt, że komuniści zajmują ważne stanowiska w poszczególnych związkach, dobrze spełniając swe obowiązki i przewidując, że odezwa Philipsa nie odniesie zamierzonego skutku.

„Jeśli to posunięcie Partii Pracy ma znaczenie propagandowe i celem jego jest wywarcie wpływu na członków związków zawodowych, aby brał bardziej aktywny udział w działalności związku i aby spowodowali usunięcie komunistów ze związku, to posunięcie to, jak i szereg innych podobnych posunięć, zawiedzie.”



SED domaga się referendum

Socjaldemokraci niemieccy chcą zrobić z Berlina przyczółek zach. imperializmu

BERLIN, 23.12. (Obsl. wł.). Dziennik „Neues Deutschland” opublikował odezwę sekretariatu SED do mieszkańców Berlina.

W odezwie podkreśla się, że na żądanie sekretarza Stanu USA, konferencja czterech ministrów w Londynie została odroczone na czas nieokreślony. Nad Niemcami zawisła groźba podziału. Istnieje niebezpieczeństwo, że Berlin przestanie być stolicą Niemiec. Winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponosi socjaldemokracja niemiecka, która usiłuje jednak obciążyć teraz SED.

Socjaldemokraci ostrzegają teraz, że jedność Berlina znajduje się w niebezpieczeństwie, chociaż dotychczas walczyli oni przeciwko SED, która dokładała wysiłków do zachowania tej jedności.

Kierownictwo partii socjaldemokratycznej w osobach Neumana i Zwołińskiego, czyniło wszystko, aby stolicą Niemiec została przeniesiona na zachód.

Polityka socjaldemokratów w Berlinie zmierzała do współpracy z „Bi-

Upaństwowienie

kopalń i przemysłu w Bułgarii

SOFIA, 23.12. (PAP). Rada Ministrów uchwaliła dekret o upaństwowieniu kopalń i większych przedsiębiorstw przemysłowych w Bułgarii.

Przedsiębiorstwa spółdzielcze oraz rzemieślnicze nie zostaną upaństwowione. Właściciele przedsiębiorstw upaństwowionych otrzymają odszkodowania w bonach skarbowych.

Zakończenie

wymiany rubli w ZSRR

MOSKWA, 23.12. (PAP). — Bank Państwowy ZSRR podał do wiadomości, iż wymiana starych rubli na nowe została już w zasadzie zakończona. Jedynie w najbardziej odległych okęgach kraju wymiana trwa dalej.

zoną” oraz z siłami, które pragnęły rozbicia Niemiec i klasy robotniczej. Cała ich działalność miała na celu włączenie trzech sektorów zachodnich Berlina do składu stref zachodnich. Chcieli oni przekształcić Berlin w przyczółek zachodniego kapitału monopolistycznego. Dlatego też sprzeciwiali się oni rozbudowie stosunków z Niemcami wschodnimi i krajami demokratycznymi, co pociągało za sobą w konsekwencji pogorszenie się sytuacji ludności niemieckiej pod względem żywnościowym.

Odezwa stwierdza, że jedność Berlina zostałaaby utrzymana, gdyby deputowani partii robotniczych, którzy stanowią większość w radzie miejskiej, walczyli o nią miast zwalczać się wzajemnie.

Sekretariat SED przypomina, że 15 tysięcy członków partii socjaldemokratycznej w Berlinie domagało się współpracy obydwu partii robotniczych. Jednakowoż kierownictwo SPD, wbrew interesom ludności niemieckiej Berlina, nie zgodziło się na taką współpracę. Związki zawodowe, które znajdują się pod wpływem socjaldemokratów, korzystając z poparcia czynników obcych, uparcie wypracują nad tym, by podważyć ostatecznie jedność ruchu związkowego. POLITYKA ICH ZMIERZA NIE TYLKO DO PODZIAŁU BERLINA, ALE I DO PODZIAŁU CAŁYCH NIEMIEC I CAŁEGO RUCHU ROBOTNICZEGO W NIEMCZECH.

W odezwie podkreśla się dalej, że socjaldemokraci berlińscy idą za wskazówkami Schumachera, który otwarcie przeszedł na służbę kapitalistów amerykańskich. Z jego własnej winy nie doszło do utworzenia ogólnoniemieckiej reprezentacji z udziałem partii socjaldemokratycznej. Schumacher przyczynił się do tego, że socjaldemokraci niemieccy oraz niektóre inne partie niemieckie nie weszły do tej reprezentacji. Jednocześnie dołożył on wszelkich starań, aby sprowadzić Niemcy na drogę klęski. Polityka Schumachera prowadzi Niemcy do nowej katastrofy.

SEKRETARIAT SED UWAGA, ŻE SPRAWA JEDNOŚCI NIEMIEC ZNAJDUJE SIĘ W RĘKU NARODU NIEMIECKIEGO I WOBEC TEGO DOMAGA SIĘ DLAŃ MOŻNOŚCI WYPOWIEDZENIA SWEGO ZDANIEM NA DRODZE REFERENDUM OGÓLNONARODOWEGO.

Odezwa kończy się apelem do walki o jedność, demokrację i socjalizm w Niemczech.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

Biuro podkreśla, że zasadniczym warunkiem odbudowy gospodarki na rodowej jest radykalne zmniejszenie wydatków państwowych. W obecnych warunkach klasy średnie nie mogą zgodzić się na ponoszenie wszelkich następstw wytworzonej sytuacji, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że ich ruina jest jednocześnie ruiną całego kraju. Komitet oświadcza, iż klasy średnie podejmą nieodwrotne kroki, by przeciwstawić się wszelkim samowolnym decyzjom, które dotkną przede wszystkim ludzi uczciwie zeznających o swych dochodach.

Związek drobnych i średnich przedsiębiorców stwierdził, iż „projekty rządowe wykazały całkowitą nieznajomość środków, którymi dysponują średnie i drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe”.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

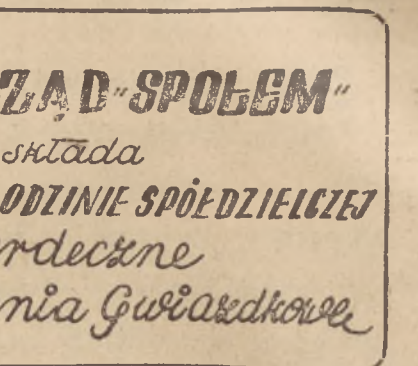
W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.



SED domaga się referendum

Socjaldemokraci niemieccy chcą zrobić z Berlina przyczółek zach. imperializmu

BERLIN, 23.12. (Obsl. wł.). Dziennik „Neues Deutschland” opublikował odezwę sekretariatu SED do mieszkańców Berlina.

W odezwie podkreśla się, że na żądanie sekretarza Stanu USA, konferencja czterech ministrów w Londynie została odroczone na czas nieokreślony. Nad Niemcami zawisła groźba podziału. Istnieje niebezpieczeństwo, że Berlin przestanie być stolicą Niemiec. Winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponosi socjaldemokracja niemiecka, która usiłuje jednak obciążyć teraz SED.

Socjaldemokraci ostrzegają teraz, że jedność Berlina znajduje się w niebezpieczeństwie, chociaż dotychczas walczyli oni przeciwko SED, która dokładała wysiłków do zachowania tej jedności.

Kierownictwo partii socjaldemokratycznej w osobach Neumana i Zwołińskiego, czyniło wszystko, aby stolicą Niemiec została przeniesiona na zachód.

Polityka socjaldemokratów w Berlinie zmierzała do współpracy z „Bi-

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

W liście, wystosowanym do komisji finansowej i wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, Związek zwrócił uwagę na to, iż w mienione przedsiębiorstwa nie mogą ponosić konsekwencji za następstwa decyzji, które budzą w całym kraju niechęć i sprzeciw.

Ponad 30 miliardów na renty

i pomoc lekarską dla świata pracy

Uchwalenie budżetu ZUS-u na r. 1948

W dniu 22 grudnia br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na którym uchwalono budżet na 1948 rok.

Główną pozycję uchwalonego budżetu stanowią wydatki na renty inwalidzkie, wypadkowe i starcze. Ogólna kwota przewidzianych na ten cel wydatków wyniesie 30.344.000.000, z czego 97,4 proc. przypada na świadczenia dla inwalidów pracy i ich rodzin. Koszty administracyjne z 8,4 proc. w 1938 r. spadną obecnie do 5,8 proc. norm wpływów ogólnych.

Podstawę wpływów ZUS stanowią składki ubezpieczeniowe, płacone przez zakłady pracy. Nie przewiduje się podwyżki taryfy składkowej.

W budżecie dano wyraz tendencji do podwyższenia w roku przyszłym wysokości rent i zaopatrzenia.

USA reorganizują

armię irańską

NOWY JORK, 23.12. (PAP). — Na mocy podpisanego w Teheranie układu, wkrótce udać ma się do Iranu amerykańska misja wojskowa, celem przeprowadzenia reorganizacji armii irańskiej.

ARTRETYZM kamienie żółciowe, choroby wątroby, żółta „CHOLEKINAZA” rozkłada i kłuski, chroniczne zaparcia, siła przemianę materii zwalczają

ZIOŁA „CHOLEKINAZA” rozkłada i kłuski, chroniczne zaparcia, siła przemianę materii zwalczają

SPRZED. w apt. i skl. apt. Lab. Fiziol. - Chem. „Cholekinaza” Warszawa, Mokotowska 50.

na tematy
DNIA!

Szkolimy nowe kadry doskonalimy stare

Referat szkoleniowy D.O.K.P. Wrocław przeszkolił na swych kursach ponad 6.000 dołnośląskich kolejarzy, w tym około 1.500 dyżurnych ruchu i telegrafistów, 1.400 kierowników pociągów i konduktorów, 500 monterów teletechnicznych i sygnałowych, ponad 2.000 zwrotniczych manewrowych i drożniców oraz 600 pracowników administracyjnych. Na wyższe uczelnie skierowano z Dyrekcji Wrocławskiej 20 kolejarzy. Tyle mówi ostatni komunikat odnoszący się do jednej tylko Dyrekcji P.K.P. i jednego tylko zawodu: kolejarza.

„Gazeta Ludowa” za swych niesławnych nikolajczykowskiach czasów miała piękny zwyczaj pouczania nas, gdyśmy podnosili w gorących słowach pewne osiągnięcia Polski Ludowej, że „historia nie zaczęła się od nas, że produkcja, szkolenie i oświata — że wszystko to działo się i przed wojną, i w Polsce sanacyjnej. Trudno nie przyznać racji temu twierdzeniu. Jednak z całym obiektywizmem i odpowiedzialnością za słowo stwierdzić możemy, że ani rozmiary ani tempo, ani efektywność wszelkich dzisiejszych przejawów gospodarczych w kraju w Polsce Odrodzonej nie znajdują precedensu w dotychczasowej historii Polski.

Rzecz jasna i przed wojną istniało szkolnictwo zawodowe — szkolnictwo traktowane przez ówczesne władze szkolne jako drugorzędne, przeznaczane dla plebsu, dla ludzi, którym pochodzenie, czy stan majątkowy zamykał drogę do matury. Dziś szkolnictwo zawodowe, szkolnictwo przemysłowe, szkolnictwo rolne jest w pełnych prawach. Zdają sobie z tego sprawę i nauczyciele i uczniowie, którym stworzono zachęcające do studiów warunki.

Obok szkół, we wszystkich dziedzinach przemysłu istnieją również referaty szkoleniowe, doskonalące w zawodzie czynnych już pracowników. Szkolenie w takich rozmiarach jak w Dyrekcji Wrocławskiej odbywa się przecież w całej Polsce. Na doświadczeniach starych fachowców doskonalą się młodzi. W gimnazjach i liceach przemysłowych i kolejowych kształcą się nowe kadry wykwalifikowanych pracowników, łączących wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami w terenie.

Szkolnictwo zawodowe, szkolnictwo przemysłowe, wielki masowy ruch Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, podnoszący poziom naszego zaoferowanego rolnictwa, to wszystko zjawiska o wielkim znaczeniu i, jak to już powiedzieliśmy, o rozmiarach dotąd nieznanym.

Na jedno jeszcze trzeba zwrócić specjalną uwagę. Nie wszyscy robotnicy zdawali sobie sprawę z faktu, że o ich możliwościach twórczych o wydajności pracy decyduje nie tylko wysiłek fizyczny, ale i sprawność umysłowa i stopień doskonałości w zawodzie. Nie zdawali sobie z tego sprawy przede wszystkim robotnicy zatrudnieni przy pracach, nie wymagających specjalnego przygotowania, przy wszelkiego rodzaju robotach pomocniczych.

Wielki ruch współzawodnictwa, przykład najbardziej przodujących robotników wykazał wszystkim dobitnie, że wynik każdej pracy, tzn. i wielkość produkcji i wysokość zarobku to rezultat harmonijnego współdziałania i wysiłku fizycznego i umysłowego — to wynik ŚWIA DOMEGO, CELOWEGO wysiłku. Na tle rozszerzenia się tej świadomości pogłębił się i umocnił pęd do szkolenia, pęd do pogłębiania kwalifikacji zawodowych — PĘD DO WIEDZY W OGÓLE.

To dążenie klasy robotniczej do nauki, dążenie będące — czy chcą, czy nie chcą tego sceptycy — wykulturowaniem nowych czasów i nowych warunków społecznych. Państwo otacza serdeczną i rzeczową opieką, widząc w nim słuszną jedną z dróg, prowadzących do dobrobytu ludu pracy.

ZENON KLISZKO

NA MARGINESIE UCHWAŁ XXVII KONGRESU PPS

Każdy niemal kongres, każdy niemal zjazd partii robotniczej jest poważnym wydarzeniem w historii klasy robotniczej. Przebieg obrad kongresowych, rezolucje i uchwały kongresowe, powołanie centralnych władz partyjnych, wszystko to stanowi zespół faktów i czynników ideowo-organizacyjnych, które decydują o dalszym zwieraniu się sił i szeregow klasy robotniczej lub o ich rozprowadzeniu, które cementsują lub rozbiągają dążenie klasy robotniczej do osiągnięcia przez nią pełnej jednolitości politycznej i organizacyjnej, które w ostatecznym rozrachunku przyspieszają lub opóźniają urzeczywistnienie celów, do których zmierza klasa robotnicza.

Oceniając pod tym kątem XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, widzimy, że nasza bratnia partia staje się niezrozwalnym ogniwem jednolitego frontu polskiej klasy robotniczej. Przebieg Kongresu wykazał niezbicie, że idea jednolitego frontu wrosła głęboko w świadomość aktywną PPS i stała się rzeczywistością, w której walcą i pracują działacze pepesowscy.

Przed dwoma i pół laty na XXVI Kongresie PPS koncepcja jednolitego frontu była jeszcze przedmiotem dyskusji. WRN ujawniał ożywioną aktywność, podważał i atakował ideę i praktykę jednolitości działania PPR i PPS.

Na XXVII Kongresie aktywność prawicy została przytłumiona. W wyniku osiągnięć na odcinku jednolitego frontu na Kongresie nie znalazł się nikt, kto by miał odwagę wystąpić przeciwko jednolitości działania PPR i PPS. Kongres zadokumentował bezsporną siłę praktyki jednolitego frontu, bezsporną siłę jednolitości działania PPR i PPS.

Widomym symbolem tej siły była potężna manifestacja jednolitego frontu, która odbyła się z okazji zakończenia Kongresu. Generalny Sekretarz CKW PPS, tow. J. Cyraniewicz, w sposób lapidarny określił znaczenie tej manifestacji: „nasz Kongres, Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, jest kongresem tak-

że i peperowców, kongresem polskiej klasy robotniczej i każdy kongres Polskiej Partii Robotniczej jest także kongresem naszym”.

Delegaci na Kongres czujnie i ostro reagowali na problematykę jednolitego frontu w skali międzynarodowej. Delegaci żywiłowo i gorąco witali przemówienia socjalisty węgierskiego, socjalisty greckiego, natomiast chłodno i z rezerwą, podkreślając niedyskretnymi pytaniami, jakie padały z sali, przyjmowali pp. Grumbacha i Healeya, przedstawicieli SFIO i angielskiej Partii Pracy.

Kongres był nie tylko podsumowaniem i akceptacją praktycznych osiągnięć w zakresie jednolitego frontu. Kongres był również krokiem naprzód na drodze pewnych ideologicznych osiągnięć. Pierwsze próby krytycznej analizy drobnomieszczańskiego, socjaldemokratycznego oportunizmu, który jest źródłem wahań i kapitulacji socjalistów wobec wroga klasowego, stanowią wkład w dzieło ideologicznego zbliżenia obu partii robotniczych.

Referaty i dyskusja nawiązywały do rewolucyjnych i jednolitego frontu tradycji i wysiłków działaczy socjalistycznych, którzy w okre-

sie drugiej niepodległości i okupacji hitlerowskiej przeciwstawiali się prawicowemu, wuerenowskiemu kierownictwu PPS i torowali drogę do jednolitości działania obu nurtów w polskim ruchu robotniczym.

Referaty i dyskusja nawiązywały już do nowych tradycji, do tradycji wspólnych walk, wspólnej drogi i wspólnych zwycięstw PPR i PPS.

Kongres potwierdził, że praktyka jednolitego frontu wymaga zbliżenia ideologicznego PPS i PPR. Jest to jedno z podstawowych zadań na obecnym etapie.

Toteż Komisja Programowa z całą powagą ustosunkowała się do tych programowych, ogłoszonych w przeddzień Kongresu i mających służyć za podstawę programu PPS. W tezach tych, zawierających szereg słusznych uwag i myśli, nie została jednak przeprowadzona konsekwentna analiza nowej rzeczywistości ani rewizja niektórych błędnych teorii centrystycznych w ruchu socjalistycznym.

Uchwalona przez Kongres rezolucja programowa postawiła przed całą Partią sprawę przygotowania i opracowania programu, co może wydatnie zasilić szeroką dyskusję

ideologiczną w obozie robotniczym. Kongres uchwalił nowy statut Partii. Pod względem organizacyjnym i strukturalnym zbliża on PPS do typu nowoczesnej, marksistowskiej partii.

Kongres ustosunkował się również do tak kapitalnego zagadnienia, jak współzawodnictwo pracy. Uchwalona przez Kongres rezolucja zawiera wezwanie, skierowane do wszystkich członków Partii, o „najbardziej wyteżoną i aktywną działalność na polu zwiększenia wydajności pracy i udziału w przodownictwie pracy”.

W pierwszym dniu Kongresu tow. Gomułka sprecyzował stanowisko naszej Partii w sprawach węzłowych dla nowego etapu jednolitości działania PPR i PPS.

„Partia nasza uważa, że jednolity front winien być szkołą polityczną, która wychowuje nowy typ działacza robotniczego, działacza, dążącego do jednolitości politycznej robotników”.

Szkola ta wychowywać będzie na wzorach największej aktywności i ofiarności peperowców i pepesowców w ich walce o wykonanie

wspólnych zadań, w walce o podniesienie poziomu ideologicznego wszystkich członków obu naszych Partii.

W trzecim dniu Kongresu została uchwalona rezolucja polityczna. Kongres ratyfikował umowę o jednolitości działania PPS i PPR oraz uznał umowę „za decydujący krok na drodze do usunięcia wszelkich rozbieżności w łonie polskiej klasy robotniczej i wzywa Partię do konsekwentnego kontynuowania i zacieśniania jednolitego frontu klasy robotniczej przez współpracę polityczną, organizacyjną i ideologiczną PPS i PPR”.

Tow. Cyraniewicz dał jeszcze komentarz: „Nie ograniczyliśmy się na Kongresie do pokwitowania tylko przeszłości. Wiemy przecież, kto stoi w miejscu ten się cofa. Wytyczyliśmy dalszy etap naszej wspólnej walki”.

W tej wspólnej walce na nowym etapie, sprawa kształtowania nowego typu działacza jest centralnym zagadnieniem. Realizacja tego zagadnienia odbywać się będzie poprzez dalsze praktyczne zacieśnianie współpracy politycznej, organizacyjnej i ideologicznej PPR i PPS.

Włodzimierz Lechowicz

Minister Apropozycji

O reformę żywienia w Polsce

Racjonalne odżywianie — podstawą zdrowia

źródłem sił fizycznych i umysłowych narodu

Sposób odżywiania się człowieka ma bezpośredni wpływ na jego zdrowie, samopoczucie, żywotność i siły do pracy, tak fizycznej jak i umysłowej. Skutki złego odżywiania odzwierciedlają się w postaci zmniejszonej odporności na choroby, ogarniającej człowieka apatii, zmniejszonej siły rozrodowej, małej wydajności pracy itd. Jeśli wojnom towarzyszą zazwyczaj epidemie chorób, to przede wszystkim wskutek niedojadania ludności w okresach wojen. Śmiertelność powodowana chorobami społecznymi, jak np. gruźlica, spada w miarę poprawy odżywiania się ludności.

Żywność jest zagadnieniem społecznym

W Polsce przedwojennej sprawy żywienia były traktowane jako prywatne sprawy obywateli. Dobry instynkt i zwyczaj środowiskowych miały im dyktować co i w jakiej postaci należy spożywać. Nikogo nie obchodziło, że część ludności nie dojadła, że większość odżywiała się niehigienicznie, a więc ponosiła ówczesnych możliwości, że wielka suma wartości odżywczych ulegała zmarnowaniu wskutek wadliwego przyrządzania potraw w przetwórstwie domowym i wskutek niewłaściwych metod w przechowywaniu żywności, nie obchodziło wreszcie nikogo, jaka jest wartość kaloryczna i witaminowa spożywanych potraw w rozmaitych grupach zawodowych i środowiskach społecznych. Bez przesady można powiedzieć, że sposoby racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich były w społeczeństwie bardziej spopularyzowane niż zasady higienicznego odżywiania się człowieka.

Tymczasem już przed wojną diety, higiena żywienia, poczyniły wielkie postępy. A dziś w oparciu o zdobycze nauki można i należy przystąpić do planowej racjonalizacji i reformy żywienia w Polsce pod kątem osiągnięcia optimum warunków dla życia, zdrowia i sprawności zawodowej ogółu ludności. Reforma ta, polegająca na udostępnieniu osiągnięć wiedzy w zakresie żywienia najszerszym warstwowi społeczeństwa, na ich jak najszerszym spopularyzowaniu, na przełamaniu szkodliwych nawyków i nieuzasadnionych uprzedzeń co do

sposobów odżywiania się leży zarówno w interesie publicznym, jak i w interesie każdego obywatela.

Reforma żywienia a plan gospodarczy

Planowanie produkcji rolniczej, i w ogólności produkcji środków żywnościowych, w oparciu o przedwojenne normy spożycia na głowę mieszkańca byłoby kontynuacją starych błędów. Podstawą planu produkcyjnego musi być plan spożycia zbudowany na nowych racjonalnych zasadach przy uwzględnieniu, rzecz prosta, możliwości produkcyjnych kraju, zmienionych w porównaniu z okresem przedwojennym wskutek częściowej zmiany obszaru państwowego, zmian w strukturze agrarnej i zwiększonych możliwościach eksploatacji morza.

Okres bezpośredni powojenny, w którym główną troską było zapewnić wygłodzonej ludności minimum żywności ze źródeł krajowych i zagranicznych, nie sprzyjał pracom planistycznym na odcinku spożycia. W miarę jednak odbudowy rolnictwa, wzrastania krajowej produkcji środków żywności i w miarę zbliżania się do punktu samowystarczalności aprowizacyjnej, co w pewnym zakresie winno nastąpić już po zbiorach 1948 r., planowanie spożycia zyska na wadze i będzie musiało oprzeć się na wynikach badań naukowych.

Już nasz pierwszy Trzyletni Plan Gospodarczy przewiduje w końcowej fazie realizacji zmianę niektórych norm spożycia na głowę mieszkańca w porównaniu z normami przedwojennymi. Przewiduje mianowicie wzrost spożycia ryb, owoców, warzyw i nabiału. Planowany wzrost spożycia będzie można niewątpliwie osiągnąć, usprawniwszy do tego czasu aparat zbiorczy i dystrybucyjny i stosując odpowiednią politykę cen. To z ekonomicznego punktu widzenia. Mając jednak na względzie społeczny nakaz racjonalnego odżywiania ludności, trzeba sobie zadać pytanie, jak planowany wzrost spożycia wymienionych artykułów będzie się mieścił w dotychczasowej diecie ludności, czy jej nie przeciąży nadmiernymi składnikami i czy nie powinien spowodować rewizji całej diety? A jeśli tak, to kto to ma zrobić?

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 31 paździer-

nika br. postanowił powołać do życia Polski Komitet Żywnościowy, jako doradczy organ rządu w sprawach dotyczących żywienia ludności. Komitet ma się składać częściowo z naukowców (higienistów i ekonomistów), częściowo z osób posiadających praktyczną znajomość zagadnienia, wreszcie z reprezentantów zainteresowanych ministerstw.

Zadania Polskiego Komitetu Żywnościowego

Zadania postawione Komitetowi do wykonania są następujące:

1. zbadanie poziomu, metod i sposobów odżywiania się przez poszczególne grupy społeczeństwa w poszczególnych regionach kraju i planowanie w oparciu o najnowsze wyniki badań naukowych racjonalizacji i reformy żywienia w Polsce;

2. badanie wartości odżywczej środków spożywczych oraz badanie zasad gospodarowania nimi, a więc racjonalności stosowanych metod w przetwórstwie domowym i przemysłowym, w przechowywaniu, ustalanie właściwych sposobów sporządzania posiłków, zapobiegania marnotrawstwu żywności itd.

Inauguracyjne posiedzenie Polskiego Komitetu Żywnościowego odbyło się 20 grudnia br. Pierwszym zadaniem Komitetu będzie zebranie wyników dotychczasowych badań nad żywnością ludzi, prowadzonych na gruncie krajowym i zagranicznym, następnie koordynacja dalszych badań w tym zakresie, rozstrzelonych dotychczas w różnych instytucjach, uczelniach itp., mobilizacja i koncentracja środków pieniężnych i technicznych, a nade wszystko szczypty jeszcze sił ludzkich i właściwy rozkład pracy pomiędzy nimi, wreszcie popularyzacja wyników badań.

By reforma nie pozostała papierową

Ze względu na wielką doniosłość wykonywanej pracy Komitet powinien spotykać się z najdalej idącym poparciem ze strony wszystkich władz, urzędów i instytucji. Szczególnie ważną będzie sprawa należytego wyposażenia w urządzenia laboratoryjne i środki pieniężne zakładów higieny na wyższych uczelniach, w oparciu o które Komitet

będzie prowadził swoje prace badawcze.

W obecnych warunkach Państwo dysponuje dostateczną ilością środków do realizacji każdego racjonalnego przedsięwzięcia, mającego służyć interesom ogółu ludności. Wynikające z badań naukowych wskazania w zakresie reformy żywienia mogą być obecnie realizowane przez Państwo, ponieważ:

— większość przemysłu przetwórczego spożywczo znajduje się w sektorze państwowym tj. w rękach państwa lub spółdzielczości, istnieje zatem możliwość bezpośredniego wpływu na rozwój i na kierunek produkcji w tym przemyśle;

— w fazie postępującego uspołecznienia jest aparat wymiany pomiędzy miastem a wsią, zatem już istnieje i w jeszcze wyższym stopniu istnieć będzie możliwość regulowania środkami ekonomicznymi podaży i popytu poszczególnych artykułów żywnościowych;

— mamy obecnie masowe organizacje społeczne, poprzez które można oddziaływać uświadamiająco na szerokie kręgi społeczeństwa (np. Zw. Samopomocy Chłopskiej na wsi i związki zawodowe w mieście);

— słabo rozwinięta przed wojną instytucja stołówek pracowniczych obsługuje dziś z górą 2 miliony ludzi codziennie i może być wykorzystana do praktycznego demonstrowania racjonalnych metod żywienia;

— rozwinęła się w kraju olbrzymia akcja czasów pracowniczych, ogarniająca dziś swoim zasięgiem setki tysięcy ludzi, mogąca stanowić właściwe pole oddziaływania na ludzi w omawianym przez nas zakresie;

— mamy wreszcie coraz bardziej masowe i coraz żywiej działające organizacje kobiece (Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet), które w akcji popularyzacyjnej muszą odegrać wielką rolę.

W chwili obecnej istnieją już zatem wszystkie warunki do podjęcia walki o reformę żywienia w Polsce oprócz jednego, tj. zrozumienia wagi tego zagadnienia w szerokich masach społeczeństwa.

Jednak kolejno przychodzi w Polsce kres na różne szkodliwe rezerwy ciemnoty i zacofania, będące dziedzictwem przeszłości.

Również na ważnym odcinku odżywiania się ludzi musi teraz wybić godzina dla światłego postępu.

ZYŻAKI

Lufthansa na Okęciu

Amerikanie lubią handlować i w dziedzinie handlu nie zwracają uwagi na pewne drobnostki. Handlowali więc z Niemcami, gdy ci siedzieli w Warszawie na Okęciu — tak by przynajmniej wynikało z faktu, który niżej podajemy, — mogą i pohandlować z rzeczywistymi tego Okęcia gospodarzami.

Istnieje firma „Aircrafters Co. Lynbrook, New York (za reklamę nie wystawimy specjalnego rachunku), zajmująca się dostawą części lotniczych. Ta właśnie firma nadesłała w tych dniach — w ostatnich dniach 1947 r. — ofertę pod adresem: Deutsche Lufthansa A. G. Okęcie, Warszawa, Poland. Polska Okęcia doręczyła ten list do P. L. Lot.

Urzednikowi firmy amerykańskiej nie chciało się zmienić w kartotece nazwy klienta. Wysłał więc pismo pod dobrym adresem, ale do starego adresata.

Deutsche Lufthansa A. G. gospodarzyło sobie na lotnisku Okęcie w latach krwawej okupacji hitlerowskiej, w latach gdy U. S. A. były w stanie wojny z Niemcami. I w tym samym czasie amerykańska Aircrafters — New York i Deutsche Lufthansa A. G. były w stosunkach handlowych? Tak by przynajmniej wynikało z bardzo prostego zestawienia faktów, z logicznego wysnuwania wniosków. A może nie umiemy wyciągać logicznych wniosków?

Wojna i handel, handel i wojna...

Zamiast życzeń świątecznych

Minister oświaty, dr Stanisław Skrzyszewski, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, przekazał sumę 5.000 na RTPD.

Minister rolnictwa i reform rolnych ob. J. Dąb - Kocioł, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, wpłaci na rzecz Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci sumę 5.000 zł.

Wiceminister rolnictwa i reform rolnych ob. St. Kowalewski, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, wpłaci na rzecz Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — sumę 2.000.

Zamiast życzeń świątecznych Zarząd Główny Ligi Kobiet składa 5.000 zł na gwiazdkę dla żołnierzy.

Zarząd Główny RSW „Prasa” składa zamiast życzeń świątecznych 10.000 na RTPD.

Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego — Zarząd Główny zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych składa na cele RTPD 10.000 zł. Jednocześnie wzywa do złożenia ofiary Związek Zawodowy Skarbowców.

Zarząd Główny PCK, zamiast przekazywanych corocznie życzeń świątecznych ofiarował Komitetowi Dzieci Polskich w Westfalii 25 tys. zł. na gwiazdkę.

Podziękowanie

Oddział Warszawski Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci składa serdeczne podziękowanie Tow. Premierowi za ofiarę w sumie 10.000 zł złożoną na RTPD zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych.

Inicjatywa Tow. Premiera znalazła już odzew w społeczeństwie i mamy nadzieję, że tym mocniej postawi sprawę dziecka, jako czołową sprawę odradzającej się Ojczyzny. Dar Tow. Premiera jest więc dla RTPD szczególnie cenny.

Oddział Warszawski Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci składa serdeczne podziękowanie Związkowi Zawodowemu Pracowników Samorządu Terytorialnego za ofiarę w sumie 10.000 zł, złożoną na RTPD zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych.

Pomoc amerykańska ma charakter polityczny stwierdza Ziliacus na wiecu w Paryżu

PARYŻ, 23.12. (PAP). W sali Wagram odbył się wielki wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Francusko - Radzieckiej z okazji 3-ciej rocznicy podpisania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Francją.

Wice sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant po którym wygłosił dłuższe przemówienie posel do parlamentu brytyjskiego Koni Ziliacus.

Podkreślając decydujący udział ZSRR w zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi oraz olbrzymie straty, jakie Związek Radziecki poniósł w czasie wojny, Ziliacus stwierdza, iż oba te fakty w całej pełni uzasadniają słusność roszczeń reparacyjnych ZSRR.

Polemizując z rozpowszechnionymi na zachodzie twierdzeniami, iż Stany Zjednoczone występują w obronie demokracji Ziliacus stwierdza, że trud no nazwać politykę popierania faszyzmu w Grecji i w Chinach lub feuda lizmu w Indiach — polityką obrony demokracji.

Jeżeli niektórzy politycy USA i Wielkiej Brytanii — powiedział Ziliacus — tak bardzo cenią demokrację, to dlaczego nie wprowadzają jej przede wszystkim u siebie, w stosunku do Murzynów lub w koloniach.

Podając analizę planu Marshalla, Ziliacus stwierdza, że pomoc amerykańska ma charakter polityczny i zmierza do zapewnienia Stanom Zjednoczonym decydującego głosu w sprawach wewnętrznych innych państw.

Dla poparcia swej tezy Ziliacus podaje jako przykład Włochy. We Włoszech — oświadczył on — istnieje sojusz między komunistami i socjalistami, sojusz obejmujący ruch związkowy i całą klasę robotniczą. Komunisti i socjaliści posiadają duże szanse dojścia tam do władzy w wyborach, które mają się odbyć na wiosnę. Co czynią Stany Zjednoczone? Pod pretekstem udzielenia pomocy finansowej Włochom Stany Zjednoczone dostarczają pieniądze rządowi de Gasperi, aby nie dopuścić do władzy klasy pracującej.

Lewo skrzydło Partii Pracy — podkreśla dalej Ziliacus — ustosunkowało się do planu Marshalla bardzo krytycznie. Ale również i inne partie nie będą w stanie zrozumieć pomocy opartej na podobnych warunkach. Żaden

rząd nie jest w stanie odbudować kraju bez poparcia klasy robotniczej, bez poparcia związków zawodowych. Pomoc dla Europy, z której wyłączona zostaje klasa robotnicza, nie może przyczynić się do odbudowy Europy.

Nawet w Anglii nie da się utrzymać obecnego systemu, jeżeli nie zostaną rozwiązane problemy społeczne i bezrobocie. Wezwanie w życie demokra-

cji wymaga zmiany struktury społecznej.

Ziliacus podkreśla z naciskiem, iż rozwój Europy zachodniej nie może nastąpić bez nawiązania ścisłych stosunków handlowych z Europą wschodnią. Jeżeli to nie nastąpi, państwa Europy zachodniej popadną w całkowitą zależność od Stanów Zjednoczonych.

Propaganda amerykańska dąży do odwrócenia uwagi od kryzysu w USA

MOSKWA, 23.12. (Obsł. wł.). — Dziennik „Prawda” publikuje artykuł pt. „Bankructwo oszczerców”, w którym stwierdza, że, jak wykazała rzeczywistość, wymysły propagandy amerykańskiej na temat zbliżającej się „katastrofy gospodarczej” w ZSRR są zwyczajnym kłamstwem antyradzieckim.

Pismo przypomina w związku z tym audycję „Voice of America”, w której podana była wiadomość, iż Związek Radziecki stoi obecnie przed wielkimi trudnościami gospodarczymi i że wobec tego rząd radziecki zamierza przeprowadzić reformę finansową. Radio amerykańskie sugerowało, że reforma ta pogorszy znacznie sytuację szerokich rzesz obywateli Związku Radzieckiego.

Przypominając zasady, na których oparta została reforma finansowa w ZSRR, „Prawda” stwierdza, iż wręcz kłamstwem propagandy amerykańskiej jest sytuacja mas pracujących w wyniku reformy uległa znacznej poprawie. Jednocześnie z przeprowadzeniem reformy pieniężnej rząd radziecki zlikwidował również system

zaopatrzenia kartkowego, dowodząc w ten sposób, iż Związkowi Radzieckiemu nie tylko nie grozi żadne niebezpieczeństwo katastrofy gospodarczej, ale że posiada on możliwości urzeczywistnienia tego rodzaju posunięcia, na które nie mogły zdobyć się dotychczas inne kraje.

Wszystko to dowodzi — pisze „Prawda” — że rzeczywistość radziecka jest daleka od tego, co chcieliby widzieć reakcyjniści amerykańscy.

Wrzawa, którą podniosła prasa i radio amerykańskie wokół tej sprawy jest wywołana dążeniem do odwrócenia uwagi opinii amerykańskiej od kryzysu gospodarczego, który naprawdę grozi Stanom Zjednoczonym.

„Prawda” zwraca przy tym uwagę, że — jak stwierdził niekiedy pisma amerykańskie — audycja „Voice of America” oparta była na dezinformacji, otrzymanych od przedstawicieli dyplomatycznych USA.

Jest to jeszcze jeden dowód, że władze amerykańskie nie przebiegają w środkach, jeśli chodzi o walkę ze Związkiem Radzieckim.

Zbrodniarze WiN-u przed sądem pierwszy dzień procesu w Rzeszowie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko: Preidlowi Janowi, Rudnickiemu Kazimierzowi, Kędzielowi Janowi, Ginalskiemu Ignacemu, Janiszewskiemu Stanisławowi, Lewińskiemu Stanisławowi, Jaworskiemu Janowi i H. Duchowi Józefowi. oskarżonym o działalność WiN-owską i wyśługiwanie się obcemu wywiadowi.

WiN w Rzeszowskim w okresie referendum i wyborów prowadził działalność terrorystyczną, ponadto w porozumieniu z Józefem Buchwaldem, b. właścicielem kopalni na tym terenie, zorganizował na terenie powiatu brzozowskiego sabotaż gospodarczy na szeroką skalę.

W pierwszym dniu procesu zeznawali oskarżeni: Preidel Jan, Rudnicki Kazimierz, Kędziór Jan i Ignacy Ginalski. Oskarżony Preidel, z zawodu inżynier, był kierownikiem rejonu WiN na powiat brzozowski.

Przewód sądowy wykazuje, że szajka, na której czele stał oskarżony Preidel, dokonała szeregu zabójstw w powiecie jak np. na pracowniku kopalni Wazym, którego zamordowano dlatego, że był na tropie sabotażów, dokonywanych przez bandę na kopalniach. Przewód wykazuje również konakt WiN w Brzozowskim z bandą Zubrydem, szefem bandy NSZ, do którego szef wywiadu WiN-owskiego w Brzozowie zwrócił się o „zlikwidowanie” funkcjonariuszy UB, niewygodnych obu bandom. Oskarżony Preidel był w posiadaniu archiwum, w którym znajdowały się kartoteki osób nie wygodnych PSL i WiN, których nazwiska przekazywano dalej, w celu „likwidacji”.

Zeznania dalszych oskarżonych ujawniają szczegóły dywersji gospodarczej, uprawianej przez WiN, zwłaszcza na terenie nafty, by paraliżować rozwój gospodarczy demokratycznego Państwa Polskiego.

Proces trwa.

300 ton smalcu z Danii

Do Gdyni przybył duński statek „Beh” z transportem 300 ton smalcu dla Polski.

Jak wygląda reklama w Ameryce „Franc Tireur” o chwytach businessu

PARYŻ, 23.12. (Obsł. wł.). Pod wyższym tytułem publikuje korespondencję z Nowego Jorku „Franc Tireur”. Oto ono:

„Sprzedawać dużo i sprzedawać szybko jest świętą zasadą handlu w USA. Trzeba by konsument kuszony, uwodzony, zmuszany jeśli zachodzi tego potrzeba kupować, kupował i jeszcze raz kupował, ponieważ bez tego zawali się cała gospodarka USA. Agenci reklamy zarabiają w ten sposób olbrzymie sumy. Reklama kosztuje rocznie w USA więcej niż miliard dolarów, jak to oblicza czasopismo „Fortune”.

Korespondent „Franc Tireur” przytacza parę przykładów. Amerykanie piją dużo mleka. Marek mleka jest bardzo dużo, ale mleko, jak mleko — podobne jest zawsze do siebie. No oczywiście, ale mleko firmy Borden nie ma sobie równych. Tak przynajmniej utrzymuje krowa Elsie. Krowa Elsie i jej rodzina (mąż i córka) ukazują się każdego tygodnia na kolorowych stronach wszystkich ilustrowanych czasopiśmie. Rozmawiają o tym i o owym i sprzedają mleko Borden. Mało tego. Prawdziwa krowa, esencja autentyczności, i żyjący symbol Elsie — Borden ocielila się. Gdzie? W wielkim sklepie na oczach tysięcy widzów. Wiedział o tym cały kraj. Jak nazwać ciele? Borden nie wie — daje się ogłosić w dziennikach: każdy kto znajdzie odpowiednie imię dla syna Elsie otrzyma nagrodę 25.000 dolarów. Jest to o wiele więcej niż otrzymuje autor dobrej książki. W ten sposób czyż można nie nabrać przekonania, że mleko Borden jest w istocie czymś wyjątkowym.

Trzeba by całych tomów, aby wylizować wszystkie slogany reklamujące ubrania „tańsze o 22 proc.” (tańsze od czego?), palerosy, które mają „5,5 proc. mniej nikotyny” (mniej od czego?) itd. Wszystko należy jednak do kategorii małej reklamy. Co innego na przykład, być wyłącznym posiadaczem nieba Nowego Jorku. A właśnie niebo Nowego Jorku należy do Pepsi — Cola. Wyłącznie. W każdy słoneczny dzień mieszkańcy Nowego Jorku widzą nad sobą olbrzymie litery z dy mu i tylko przyjeźdźni z prowincji za pytają się, co nastąpi po literze P. Pepsi — Cola ma bowiem umowę z niebem w Nowym Jorku.

Jest to słodki napój konkurujący z Coca — colą napojem narodowym. Pepsi — Cola nie ogranicza się bynajmniej do okupacji nieba Nowego Jorku. Co godzinę, radiostacja zawiadamia: „Jest druga godzina, czas na Pepsi — Cola nie ogranicza się bynajmniej na Pepsi — Cola; jest czwarta go dzina, czas na...”. Poczem następuje krótka melodia grana i śpiewana.

Pewien humorysta utrwalił w swym notatniku historyczny moment, w którym Ameryka rozpoczęła emisję radiową dla ZSRR. Rosjanin i jego żona siedzą w pokoju i spoglądają na siebie zdziwieni w momencie kiedy po raz niewiadomo który Pepsi — Cola nadaje swoją piosenkę. Wiesz co to

Wallace kandydatem na prezydenta USA?

NOWY JORK, 23.12. (PAP). — Gubernur stanu Georgia, Thompson, oświadczył dziś na konferencji prasowej, powołując się na wiarogodne informacje z Waszyngtonu, że b. wiceprezydent USA, Henry Wallace, zgłosił w dniu 29 bm. swą kandydaturę na prezydenta z ramienia trzeciej partii. Thompson odmówił podania źródła, z którego otrzymał powyższą wiadomość.

Psychiatrzy z USA nawołują do rozsądku swych ziomków

NOWY JORK, (Telepress) 23.12. Najwybitniejsi amerykańscy lekarze psychiatry, zorganizowani w „Stowarzyszeniu dla postępu psychiatrii” wystosowali ostatnio specjalne ostrzeżenie do narodu amerykańskiego. Lekarze ci stwierdzają że obecna polityczna i społeczna psychoza, która opanowała USA, może łatwo przerodzić się w panikę.

Ostrzeżenie to kończy się następującymi słowami: „My, jako lekarze psychiatry, jesteśmy przekonani, że jedynie ochrona i zapewnienie praw obywatelskich, może przyczynić się do poprawy zdrowia umysłowego na szczyt współziomków”.

Amerykanie i premierzy Bizonii na wspólnej konferencji

LONDYN, 23.12. (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, zapowiadana już od pewnego czasu konferencja premierów 8 krajów strefy scalonych w Niemczech z dowódcą strefy brytyjskiej Robertsonem i amerykańskim Clayem, rozpocznie się prawdopodobnie 7 stycznia.

Na konferencję przybyć mają również przewodniczący Rady Gospodarczej „Bizonii” dr Eryk Koehler i przewodniczący Rady Wykonawczej dr Karl Spiker.

Gen. Robertson oświadczył na konferencji w Londynie, że konferencja ta została już dość dawno temu zaprojektowana celem zbadań jak funkcjonuje administracja w obu strefach i celem usunięcia ewentualnych niedociągnięć.

Umowa polsko-francuska w sprawie zaopatrzenia ofiar wojny

Ogłoszony został w Dzienniku Ustaw tekst zawartej Konwencji Polsko-Francuskiej w sprawie wypłaty zaopatrzenia z tytułu śmierci i inwalidztwa ofiar ostatniej wojny.

Na podstawie tej umowy obywatele polscy, którzy walczyli i cierpieli za sprawę wolności na terytorium francuskim i stali się inwalidami, mają prawo do zaopatrzenia tj. do rent i innych świadczeń, przewidzianych właściwymi przepisami francuskimi na równi z obywatelami francuskimi. W razie śmierci tych osób, takie samo prawo przysługuje pozostałym członkom ich rodzin.

Centrala Gospodarcza „SOLIDARNOŚĆ”

Spółdz. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Sienna 60, tel. 9-65-82

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 39a (Pl. Zbawiciela)

WROCLAW, ul. Ratusz Rynek 11-12

ŁÓDŹ, ul. Jaracza 6

KATOWICE, ul. Pocztowa 11

SZCZECIN, ul. Ks. Przemysława 70

REPREZENTUJE:

produkcję 200 Sp-nij pracy i 5.000 spółdzielców.

POLECA

KONFEKCJE damska i męska

KAPELUSZE

PLASZCZE męskie

FUTRA męskie

KURTKI MĘSKIE

KOZUCHY

UBRANIA

KOLDRY watowe

BIELIZNĘ osobistą i pościelową

WYROBY metalowe

OBUIE

ARTYKUŁY szczerbaskie i in.

GALANTERIĘ skózaną

PUNKTY SPRZEDAŻY:

Warszawa, ul. Marszałkowska 39a

Chorzów, ul. Wolności 23

(Pl. Zbawiciela)

Kraków, ul. Floriańska 36

Warszawa, ul. Marszałkowska 106

Sosnowiec, ul. Modrzewska 13

Warszawa, ul. Zgoda 15

Zabrze, ul. Wolności 283

Warszawa-Praga, ul. Targowa 32

Wrocław, ul. Rynek (róg Otawskiej)

Łódź, ul. Piotrkowska 80

Wrocław, ul. Stalina 35

Katowice, ul. Pocztowa 11

Szczecin, ul. Wojska Polskiego 2

Katowice, ul. Jasna 11

Legnica, ul. Grodzka 18

Bytom, ul. Piekarska 24

Gdynia, ul. Świętojańska 55

Gliwice, ul. Zwycięstwa 16

Wałbrzych, ul. Kościuszki 5

CENY NIŻSZE OD WOLNORYNKOWYCH

CZŁONKOWIE ZW. ZAWODOWYCH KORZYSTAJĄ Z 10% RABATU

3772-Kr



POWSZECHNE DOKŁADY TOWAROWE

DYREKCJA

WARSZAWA • GRZYBOWSKA 2/4

telefony

86 - 986

88 - 685

WARSZAWA

ZŁOTA 7/9 • MICKIEWICZA • 27.

W ROKU 1947 URUCHOMIŁO 54 DOKŁADY TOWAROWE W CAŁEJ POLSCE

BĘDZIN	DZIERŻONIÓW	KROSNO	PRZEMYŚL
BIAŁOGÓR	ELK	LESZNO	RZESZÓW
BIAŁYSTOK	GLIWICE	LUBLIN	SUWAŁKI
BIELSKO	GNIĘZNO	MŁAWA	SZCZECINEK
BOLESŁAWIEC	GÓRZÓW	MRAGOWO	TORUŃ
BYDGÓJCZ	GRUDZIĄZ	NOWA SOL	WAŁBRZYCH
CHEŁM	INOWROCŁAW	OLSZTYN	WROCLAW
CHEBÓW	JELEŃNA GÓRA	OPOLE	ZABRZE
CHEŁMŃ	KALISZ	ORNETA	ZAMOŚĆ
CIECHANÓW	KAMIEŃNA GÓRA	OSTROWIEC ŚW.	ZIELONA GÓRA
CIESZYN	KATOWICE	POŁOCK	ZŁOTORIA
CZĘSTOCHOWA	KIELCE	POZNAN	ZYRARDÓW
DĄBROWA GÓRNICZA	KLUCZBÓREK	PRUDNIK	ZYWIEC

ARTYKUŁY:

Monopolowe • Ipożywcze •

Włókiennicze • Materiały piśmienne • Przybory

szkolne • Kosmetyka • Obuwie i galanteria

skórzana • Szkło • Porcelana • Meble • Zabawki

Sport • Artykuły gospodarstwa domowego

NORMALIZUJĄ CENY RYNKOWE

BRONIA INTERESÓW ŚWIATA PRACY

DZIEJE JEDNEGO ŻYCIA

Z cyklu: Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

W „Wagmo” (popularny skrót po-
jętny Zasadniczych Zakładów Bu-
dowy Wagonów i Mo-
stów w Zielonej Gó-
rze) — zajmuje stano-
wisko naczelnego dyrek-
tora b. ślusarz tow.
Michał Nosek. Jest
prawdziwą satysfakcją
mówić z tym człowie-
kiem pracy, który za-
władza wszystko tylko własnym
umem, pilnością, inicjatywą, talentem
i organizacyjnością.

52-letni tow. Nosek, to syn chłopca
Medniaka. 5 morgów lekkiego gruntu
w Rzeszowskim posiadał jego ojciec.
Na tym spłachetku ziemi trzeba było
wyżywić rodzinę z pięciorgiem dzie-
ci.

— „Ojciec opowiadał nam o swo-
im ciężkim życiu — mówi tow. No-
sek — pragnieniem było wy-
kształcić dzieci, aby nie musiały się
tak męczyć jak ojciec. Odmawia-
jąc sobie wszystkiego, wysłał 2 star-
sze córki do seminarium nauczyciel-
skiego, zaś mnie, gdy skończyłem
szkołę powszechną do gimnazjum w
Jarosławiu. Mimo ciężkich warun-
ków doszedłem do trzeciej klasy.
To co ojciec mógł mi dać, star-
czyło ledwie na niektóre książki i
kawałek chleba. Najgorzej było z
odzieniem. Koledzy ubierali się do-
brze, ja nie mogłem sobie pozwolić
na kupno kołnierzyka. Ta właśnie
okoliczność zdecydowała o mojej
karierze. Podczas sprawdzania czy-
stości, gospodarz klasy zauważył,
że nie mam prawdziwego kołnierzy-
ka, a tylko zastępuję go — zło-
zoną w kilkoro kartką z zeszytu. W
oczach „pedagoga” byłem plebej-
czykiem, a do tego oszustem — na-
piętnował mnie publicznie. Wobec
całej klasy wyciągnął mi „kołnier-
zyk” — przy tym ostro mnie skarcił.
Zawstydzony — zaraz na pier-
wej przerwie zbiegłem do domu i
wspierając się w szkole nie pokazałem.
Później na nauce do ślusarza,
mając lat 14.

Gdy otrzymałem dyplom czelad-
nika skusił wybuchła wojna. Jako
żołnierz armii austriackiej poszedłem
na front, skąd wróciłem po 2
latach ciężko ranny. Jako tako pod-
jęty dostałem służbowy przy-
dział do fabryki lokomotyw w
Wiedniu.

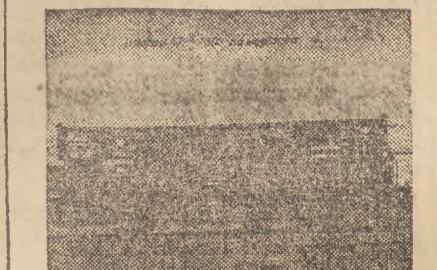
W 1918 r. wraca tow. Nosek do
Krakowa, rozpoczyna pracę politycz-
ną. Mieszka wspólnie ze St. Nowa-
kowskim z Dąbrowy Górniczej, człon-
kiem KPP — kieruje pracą politycz-

ną na terenie fabryki „Petersen”, w
której pracuje jako ślusarz.

Następne 4 lata pracuje w fabryce
„Solvay”, a równocześnie kończy 3-
letnią szkołę techniczną. Wyrzucony
za udział w strajku, rozpoczyna pra-
cę w Fabryce Lokomotyw w Chrzano-
wie. Awansuje na brygadzystę; za-
stępca majstra, a w r. 1935 zostaje
majstrzem. W czerwcu 1945 r. wysu-
nięty zostaje na stanowisko dyrek-
tora administracyjno-handlowego
Fabryki Lokomotyw, zaś z począt-
kiem lipca 1947 roku na naczelnego
dyrektora „Wagmo” w Zielonej Gó-
rze.

Okres okupacji przeżył w „Fablo-
ku”. Za niewykonanie polecenia zde-
graduował go Niemcy w 1940 r. z
majstra — na zwykłego ślusarza. Za-
szczytna degradacja!

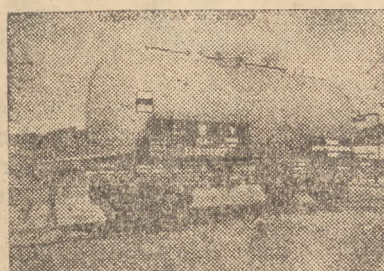
— „W 1942 r. powołali mnie z
powrotem na brygadzystę. Jak mieli-
li ze mną pożytek, to panującej
moł towarzysze pracy. Więcej było
na naszym oddziale gotowych czę-
ści zabrakowanych, niż do wysyłki.



Na kilka miesięcy przed oswo-
bodem Chrzanowa, zarzucili nam
sabotaż i część z nas zmuszona była
przerwać pracę.

Wysunięty na stanowisko dyrekto-
ra administracyjno-handlowego w
„Fabloku” potrafił sobie zaskarbić
sympatię całej załogi.

— „Starłem się być przyjacie-
lem dla robotnika. Pamiętam swo-
je przyczyny, kiedy to masłem pod
drzwiami gabinetu dyrektorskiego



godzinami wyczekiwać z delegata-
mi, aż raczą mnie przyjąć. — Dziś
robotnik, czy urzędnik — w każ-
dym miejscu i o każdej porze ma do
mnie dostęp i chociaż go nawet cza-
sem pozytywnie załatwić nie mogę
— staram się, aby odszedł zadowo-
lony. To powinno być nakazem dla
dzisiejszych dyrektorów robotni-
czych, ponieważ w zachowaniu i
postępowaniu dzisiejszych kierow-
ników, przejawia się zmiana ustro-
ju ludowego.

Zakłady „Wagmo” zatrudniają dziś
1.700 ludzi. W październiku wypro-
dukowały 210 węglarek, 40 wagonów
cystern, 4 wagony chłodnie i 130 ton
konstrukcji mostowej. W listopadzie
zamyka fabryka swą produkcję okrąg-
łymi cyframi:

Wykonaną 2.500 węglarką.
300 cystern.
1.000 ton konstrukcji mostowej.
Plan w każdym miesiącu jest prze-
kraczany.

Następnie rozwija przed nami tow.
Nosek plany na przyszłość:

— „Życzeniem moim jest, aby
zakład nastawił na produkcję sła-
chetniejszą, zblizoną do produkcji
parowozów, przy której spędziłem
prawie połowę mego życia. W tym
też kierunku już nastawiam tech-
niczny aparat kierowniczy, aby
wpiąć zorganizować warsztat me-
chaniczny, stworzyć odpowiednią
narzędziownię, wyszkolić kadry, a
mając to wszystko przygotowane

— przestawić się na wozy osobo-
we, tramwaje, wagony specjalne,
walce drogowe.

Obok pracy zawodowej, partyjnej,
społecznej, dąży tow. Nosek i nadal
do podniesienia swych kwalifikacji
fachowych i jest uczestnikiem tech-
nicznych kursów korespondencyjnych
prowadzonych przez Ministerstwo
Przemysłu i Handlu.

Dr Jerzy Kowalski



Zaodrzańskie zakłady Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze

Traktorem po papierze

Nareszcie bez gabinetu — Wodne insynuacje —
Kłóca się dyrektorzy — Pieśni Pola —
Stonka dwunożna zagraża — Planowanie napróżd
i planowanie na dnie butelki

Jechaliśmy do Szczecina nowym
polskim wagonem sypialnym. Wagon
był trzeciej klasy, lecz wygodnie po-
mysłany i dzielnie miły przez swoje
łóżeczka sennowe uniesione. Mówiliśmy
też o tym, że postęp przemysłu pol-
skiego można dziś rzeczować „wsiąg-
nięcie do ręki” i wsiadaliśmy, kiedy tak bę-
dzie z naszymi rolnictwem.

Nie wszyscy jednak mieliśmy o nas
rozmowę i próbowaliśmy wsiadania.
Minister DAB chodził po przed-
siadach i „miał” swoich pracowników,
upewniając się, czy ich referaty
są dostatecznie przygotowane i popu-
larne ujęte. Specjalnie często zatrzy-
mywał się przed przedziałem „okna-
ty rolniczej” i przysłuchiwał się dy-
skusji. „Osiadał” zaś rada, że młot jej
nie odrzuca do żadnych telefonów,
konferencji czy papierków — „zamknę-
ła się w sobie” i obradowała we wsoro-
wionym porządku. Słowa: „gimnazja dla
dorosłych”, „PRW”, „Jurydyka” i „In-
żynieria”, rozbrzmiewały stale, by dalece-
nie wykrystalizować się we wsiołskich
szkodach, o czym kiedyś indziej.

Wiceminister TKACZÓW natomiast
samiątki się samotnie w swoim prze-
dziale, skąd od czasu do czasu donosiły
się słyszalne domowe wołania: „wody,
wody”. W tajemniczym toalecie, ile
minister kochał swój jutrzejszy referat
i że ta woda jest potrzebna dla...
Informacje okazały się jednak myl-
ne. Referat ministra Tkaczowa był
treścią i wyłożony stylem dla kad-
tego sromotnym. Wykreślił na-
dania państwowych gospodarstw rol-
nych i ich pomoc dla drobnych i śred-
nich rolników w ścieżce współpracy ze
Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Zadaniem likwidacji odległości naj-
bardziej przejęła się traktorystyka ob-
MURZYŃSKA, która z rozmachem
zajęła się na przysiedach.
Obrady na sekcjach miały brzmieć i
uroczysty charakter. Gdy na sekcji
tzw. zwierzchniej omawiano „wysokie
cele ogólnego państwowego”, na roślin-
nej sekcji dyr. DOSKOŹ - WIMOW-
SKI usiłował przeskoczyć w planowa-
niu dyr. LEKCIŃSKA, lecz ta „sre-
jonizowała go niezłomnie”.

Dyr. L. POL, przewany na sje-
dzie Wincentym Polem był wszechobec-
ny i saleśnie od omawianych tematów
śpiewał: „Pieśń o ziemi naszej”. „Sen
o chlebie” lub też pokrętnie dekla-
mował: „Hej my Polacy”. Wyśpie-
wał szerszą prawdę, bo sam na sje-
dzie uchwalono normy współzawodni-
stwa, zespół PNZ Ostroja 2 samodo-
wał, że już od dwóch miesięcy prowa-
dził współzawodnictwo pracy i to nie
tylko w majątku, lecz i na wsi w go-
spodarstwach sąsiednich.

Na sekcji planowania GUP sowa-
niał gorliwie byłych dyrektorów, a do-
stojnych administratorów do... nawa-
nia się rachunków, a na sekcji socjal-
nej obiegano sobie walczyły nie ty-
lko ze stonką sienniczą, lecz i z ty-
„dawnymi stonkami”, która gołębiami
jako pierwszą ludzi pogrążyła na po-
ciachach.

Również i minister DAB - KOGIOŁ
miał prowadzić podobnie na majli „dwa-
nobre stonki”, kiedy w końcu przys-
mówieniu stwierdził, że nie będzie
nie siebie tolerował pracowników, którzy
nie wykazują się dostateczną pracą gospo-
darczą i społeczną.

„Dziwność stonki” masę sromotną,
że aby jeść — trzeba pracować i po-
-

magać swoim wykształceniem tym, któ-
ry dotychczas zdobył go nie mógł.

Trzeba jednak przyznać, że wse-
miał w obradach brał nie tylko ro-
botnicy rolni i naukowcy, lecz i kierow-
nicy majątków. A jeżeli formalnie i tra-
toryści stwierdzili niekiedy, że dany
dział produkcji można podwyższyć nie
o 5, lecz o 25 proc. — to sprzeczny
wyphwały tylko aspektywo i oportu-
nizm, a czegoś i z pomocą odpo-
wiedzialności.

Tylko te obliczenia statystyczne wygła-
dały w niektórych zespołach nieco dziw-
nie: Obliczamy, że od 100 krów otrzy-
mamy trzydziści cieląt, jeśli więc dę-
dzić ich czterdziści, to 10 można za-
bić i zjeść, bo plan już wykonamy”. —
Jest to typowe planowanie wstecz, po-
czas gdy my, rolnicy musimy planować
naprzód i przewidywać wszystkie wra-
unki, które pozwalają na rozwój pro-
dukcji.

Trzeba planować najwyżej realną
cyfrę, a jeśli uda się ją przekroczyć —
to trzeba pochwalić się nadwyżką, co
nie posługuje bez umiarkowania, jak to
spodnie raportowali obaj ministrowie.

Jeden tylko dział planowania trwał
planować wstecz i planowanie... na
dnie butelki. Na planowaniu pośred-
stwa sjażdżo pałło z ust ministra sowa-
nia potępienia państwa. A choć pra-
womówca było przemawiając, sędziom
i słuchaczom, nie udało się na sjeście tego,
który nie mogli klaskać, do kryty-
ki relacji szerszejom z wstępują two-
re. Stąd też nadstępa, że się szybko
poprawia. Dlatego i wyniki będą inne
i uchwalono przez zjazd 30-procento-
wa swyńska plonów zrealizuje się z pec-
nością, czego wszystkim rolnikom dla
ich własnego dobra życzy

ZIELONONÓŻKA

Śląsk zebrał 180 milionów zł na most Śląsko-Dąbrowski

— I jak z tym naszym mostem? —
spytał mnie Karlik, dowiedziawszy
się, że jestem z Warszawy.

— Z mostem Śląsko-Dąbrows-
kim? — domyślił się — ano, ro-
bi się, podobno za dwa lata będzie
gotowy.

A że w gruncie rzeczy okazało się,
że wiem mało, posłałem „zasięgnąć
języka” do Wojewódzkiego Komitetu
Odbudowy Warszawy w Katowicach.

Okazało się, że:
Śląsk zebrał już 180 milionów zło-
tych (ostatnie dane z listopada). Jest
to największa suma z dotychczas ze-
branych przez wszystkie województwa.
Do końca roku zebrana suma
przekroczy 180 milionów. Most bę-
dzie kosztował miliard złotych, czyli
zebrano niepełną piątą część.

— Dość daleko mamy do mety —
mówi dyr. Sadowski — ale dany so-
bie radę i to w przedsięwzięciu niepełna
3 lat. Zasięg ofiarodawców rośnie.
Wg obliczeń mamy dotychczas 1/2
milionu ofiarodawców, na Śląsku zaś
zarabiających jest przeszło milion.
22 lipca 1949 roku most ma być od-
dany do użytku.

— Jak jest zorganizowana akcja
zbiórkowa?

— Akcję prowadzi się we wszyst-
kich powiatach i miastach. Mamy
370 komitetów fabrycznych, szkol-
nych i gromadzkich. Komitety mają
zadania propagandowe i organiza-
cyjne. Przez pogadanki zachęcają
ludność do ofiarowania. Organizują
imprezy, zbiórki uliczne, z których
dochód przeznaczają się na budowę
mostu. W Katowicach np. zorgan-
izowano trzy duże koncerty. W 50
kinoach Śląska na ekran rzucano pla-
kietki propagandowe z napisem:
„Ofiarność ludu Śląskiego odbuduje
w Warszawie” i rysunek: fragment
Śląska przemysłowego, most i syl-
wetka hutnika. Druga plakietka przed-
stawia Syrenę i napis: Warszawa —
stojąca Stolica. Daj na jej odbudo-
wę”. Ostatnio wydaliśmy kalendarze
terminowe na r. 1948 w cenie 200 zł.
Mamy sporządzony rozdzelnik, ile
który powiat powinien zebrać pie-
niędzy.

I tak, komitety miejskie zebrały:
Radoborz — 190%, Cieszyń — 179%,
Opole — 178%, Zawiercie — 135%.
Powiatowe: Pszczyna — 136%, Ko-
źle 130%.

Listy z Łodzi

O TEATRZE I... PRZODOWNIKACH PRACY

W górę las dłoń bijących oklaski.
Wtedy trzeba patrzeć na te dłonie.
To są twarde, silne, zgrubiałe w co-
dziennym trudzie fizycznym rękę lu-
dzi pracy. Stare i młode, męskie i
kobięce ręce, w Polsce wczorajszej —
proletariatu. W Polsce dzisiejszej —
Przodowników Pracy.

LE oklaski mają też różne — od
zwykłych, teatralnych — zna-
czenie. Oklaskami na takim
poranku nie tylko wita się nowego
artystę lub daje wyraz zadowoleniu
z jakiejś części programu. Kiedy
tańiec, każdy śpiew i każda recytacja
jest przez konferansjera dedykowana
głośno i imiennie.

Jest poświęcony obywateli,
obywatelce z tej i z tej fabryki —
zapowiada natchnienie wszystkich pol-
skich scen i wszystkich publiczności,
aktor, reżyser, konferansjer, pisarz
(czy ten człowiek jeszcze nie jest?)
Kazimierz Rudziński — 198 procent
normy!

Różne padają tych norm cyfry, jak
różne wyniki czasu sportowego, ale
wspólna ich cecha jest inna — niż
w sporcie — rodzaj startu. Startem
jest dla nich sto procent normy, czy-
li wydajność pracy nakreślona przez
plan gospodarczej odbudowy i prze-
budowy Polski. Suma pracy, jaką
wcielił dać każdy obywatel przy każ-
dym warunku, na każdym stop-
-

wisku. Ci obecni, ci, których na-
zwiska słyszymy, start rozpoczęli
wiele wciśnięcie od mety, od normy.
To są nie tylko dobrzy, stuprocento-
wi pracownicy, nie tylko pierwsi w
szeregach budowniczych nowej Pol-
ski, ale — przykład i ścieżka, od
„trzech stron” i „czwórki”, od „szo-
stek” i „ósenek” — pierwszy wśród
pierwszych. Wiele każdemu nazwi-
sku i każdej dedykacji towarzyszy
grzmot oklasków, oklasków towarzy-
szów pracy i towarzyszy przodow-
nictwa. Takich, którzy tę normę, a
raczej nadnormę rozumieją własny
młotem i własnym trudem i
wysiłkiem. Tacy nie dadzą tanich,
ani grzeszczących brzo. Zbyt
dobrze znają przodownictwa wartość
i cenę.

Taki to był, bardzo od innych, jak
widzicie, różny „Poranek Artystyczny”
w łódzkiej teatrze i w wolną od
pracy niedzielę.

CZY program był dobry? Wiesz,
że wszystkiego było po trosze,
że był tańiec i śpiew, muzyka i
recytacja i humor. Widzeliśmy zado-
wolone twarze i słyszeliśmy oklaski
i serdeczne śmiech. Występowali
znani artyści i repertuar był „dobry
głęboko”. Zresztą — nie pizm-
ny recenzji. Podajemy wrażenia

GŁOS POZNANIA

10 milionów złotych złożyło społeczeń-
stwo na odbudowę ratusza poznańskiego.
Dnia 27 grudnia nastąpi uroczystość
odsłonięcia Orła Polskiego na wieży rату-
szowej, której żelazna konstrukcja zosta-
ła wykonana przez firmę Mostostal na
dwa tygodnie przed przewidzianym termi-
nem.

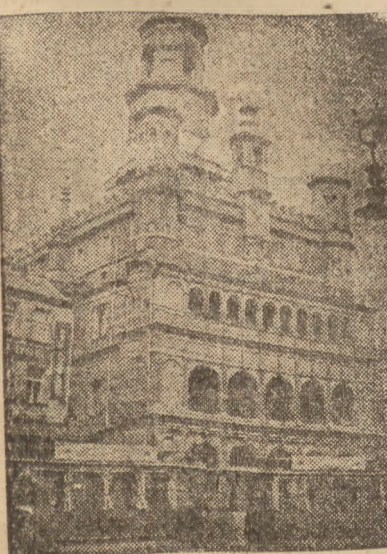
3.500 osadników w odzyskanych powia-
tach woj. poznańskiego otrzymało wpi-
sy do ksiąg hipotecznych. Do końca bie-
żącego roku do ksiąg wieczystych wpi-
sanych zostanie dalszych 9.500 osadników
Ziem Lubuskiej.

Ogrodnicy poznańscy zakupili w Ho-
landii 10.000 sadzonek tulipanów.
Państwowe Zakłady Obywatelskie w Po-
znaniu osiągnęły w listopadzie 123
proc. planowanej produkcji.

Największą w Polsce fabryką baterii i
ogniw elektrycznych „Centra” w Po-
znaniu nawiązała współpracę z Uniwersy-
tetem Poznańskim. W laboratorium przy
fabryce siły uniwersyteckie prowadzą nau-
kowe badania surowca i sposobów produk-
cji. Laboratorium to obsługuje cały prze-
myśl Ogrzewowego Zjednoczenia Technicz-
nego.

Poznańskie Zakłady Oczyszczania Mi-
sta uruchomiły specjalne siewnik, po-
sługujące jeździe piaskiem w czasie go-
łedzi.

Milicja Obywatelska w Gorzowie ujęła
światłokradcę, niejakiego Franciszka
Saka, który władał się do kościoła Chry-
stusa Króla w Gorzowie i zrabował 2 dy-
wany, dwa kielichy, monstrancję oraz in-
ne przedmioty użytku kościelnego.



Poznań — stary ratusz

UJARZMIŁONE MORZE. ATRA- MENTU

Nowy budżet Młej-
szej Rady Narodowej
robiony już pod zna-
kiem oszczędności
przewiduje na wyda-
tki na materiały pi-
śmienne sumę 997 tys.
zł, wobec 1.897.000 zł
w roku minionym, na
wydatki kancelaryjne
2.500.000 zł, wobec 3.908.000 zł w

roku minionym. Lepiej późno, niż
wcale — to niezaprzeczana prawda.
Ale jeszcze lepiej wcześniej, niż póź-
no. A ileż to bibliotek, świetlic itp.
powstałoby w roku zeszłym za te
1.218.000 zł, wydanych niepotrzebnie
w zeszłym roku?

LUKSUSOWE NIEPOROZUMIENIE
Kiedy w swoim czasie ukazał się
dekrety, zezwalający na wywołanie z
Ziem Odzyskanych do Polski cent-
dwa kompletów mebli, dwadzieścia
młodszy Bank Spółdzielczy przysłał
pił do zakupu mebli, przy czym nie
porozumiewając się z
nikim, zakupił tylko
przedmioty luksusowe:
perskie dywany, sty-
lowe meble.

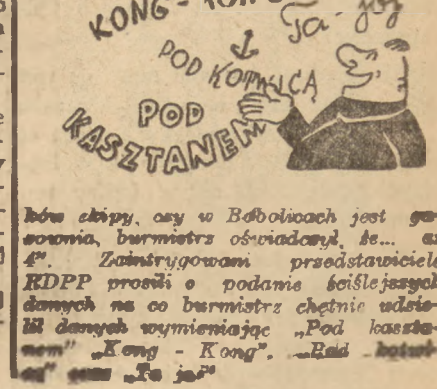
Jak się okazało od-
biory mają skrom-
niejsze gusty, wzglę-
nie skromniejsze moż-
liwości. W każdym ra-
zie zapotrzebowanie na przedmioty
pierwszego użytku.

Zagazowany burmistrz

Pracując ostatnio w terenie woj.
szczęcińskiego Rejonowa Dyrekcja Pla-
nowania Przemysłowego inwentaryzują-
jącego miasteczko spotkała w w Bobo-
liach z niezwykłym burmistrzem.

Na spotkanie jednego z pracowników

lów ekipy, czy w Boboliach jest go-
sponi, burmistrz oświadczył, że... ad
4". Zaintrygowani przedstawiciele
RDPP prosili o podanie najbliższych
danymi na co burmistrz chętnie udzi-
lił danych wymieniając „Pod kasztan-
em” „Kong - Kong”. „Bald - hotel-
em” „To ja”



Franciszek Gil

Stara czy nowa Łętownia

CO tu było nie w porządku. Czołwiek, który przystanął przy mnie na skraju szerokiej pomorskiej szosy, żywo pytał o Jalu Kurka i o krakowskich pisarzy i obojętnie przyjmował pozdrowienia przechodzących kobiet. Pamiętałem to. W naszych wsiach księdza, nauczyciela, wójta, sekretarza — kobiety zawsze witały pierwsze. Musiał tedy tu czymś być. Albo teraz, albo dawniej. Ale u nas — to działa się przed wojną. A tu — po wojnie i po reformie. I na tym „zachodzie”.

Senne powietrze pomorskie zalegało między pagórami. Przeźrocyste ale gęste, jakby nasyczone jakimś niebarwnym, bliskim mgłą rozrywem — rozmazywało słońce. Nie chciało się wiele wypytwać ani rozprawić. Najlepiej byłoby leć gdzieś obok w miękkich łakach. Ale mój znajomy zagadnął od razu o pisarzy. Zaciekało mnie to.

Skąd znał Jalu Kurka, jak się tu znalazł?

Na „zachodzie” każdy człowiek to chodząca powieść. Wystarczy pociągnąć z którejś strony, wypić kieliszek wódki, zluźnić ostatni supełek ludzkiego losu. Reszta syple się — jak po otwarciu kranu.

Było to około południa — w samym środku niedzieli. I w środku Pomorza Szczecińskiego. Gdzieś w połowie drogi między Stargardem i Wałczem. Około dziesiątej tego dnia znalazłem się wraz z parą artystów na stacji w Stargardzie. Artysty obejrzeli Pomorze Szczecińskie ze sztuką Shawa. Poprzedniego wieczoru występowali właśnie w Stargardzie. Teraz jechali dalej — do Wałcza, na Szczecinek. Rozgadaliśmy się. Okazało się, że, by skończyć, trzeba kupić bilet na parę stacji. Wyszliśmy w Reczy Pomorskiej.

Stacja leży tu na górze, na szczycie stoku; do miasteczka schodzi się w dół, jakby zakosem. Między niebem i rozkołysanymi pagórami sładki zagaje. Drogi wszędzie w szpalerach drzew.

TYLKO parę godzin miałem pozostać w tym ciepłym, szaro-zielonym kosmosie. Trzeba było w jakiś przyspieszony sposób wydobyc sprawy ludzkiej tutejszej okolicy, zdawałoby się, ściebie w tej przyrodzie. Pośpiech mój uwidaczniał się we wciąż nowych, jakby podskakujących naprzód pytaniach. Męczyło to mojego rozmówcę. Ale czy zdążyłby tego samego dnia, gdyby nie owo sprężenie ciekawości?

Zużyliśmy się nieswojo. Za dużo pytałem, jak na pierwsze widzenie w życiu. To prawda. Wciąż pytałem i wciąż odpowiadał. Kiedy zegaliśmy się, zużyliśmy z ulgą, że schwyciliśmy kilka tutejszych kłębków.

Tomasz Stokłosa, rosły mężczyzna po trzydziestce, znał Jalu Kurka, bo urodził się po drugiej stronie między Naprawą. Umiął podzielić, wyliczyć całą tę rodzinę; była dla niego widocznie jakimś przykładem, społecznym wzorem. Małorolnicy, mieli coś z hektar gruntu, jeden syn lekarzem, jeden oficer, jeden ksiądz i jeden literat. Pięknie wyszła ta rodzina! Stokłosa wyrósł w Łętowni. Część wojny przeżył na robotach w Niemczech, w tej właśnie okolicy. Z żoną, dziewczyną spod Wielunia, zapoznał się jeszcze w lagrze i potem w drodze powrotnej osiedlili się tutaj. Nie czytał opowieści o „Nowej Naprawie”. Nie wiedział, jakie koleje przeszli jego sąsiedzi, gospodarujący już dziś tak samo jak on na Ziemiach Odzyskanych.

NIE wiedział, jak oni tam na tym „zachodzie” wyrosli, jak z zahu kanych „spracowanych przez nę” dze małorolnych tworzył się w lepszych warunkach nowy, lepszy typ gospodarza.

Sam za młodu chciał być księdzem. Jego chęć do książek dojrzał łętowski proboszcz. Poduczył go łaciny. Polecił do Małego Seminarium Salezjanów w Krakowie. Tylko tam trzeba było płacić miesięcz-

nie pięćdziesiąt złotych. Księga go odprawiła. To nie dla niego — mówili — za biedny. Stokłosa wspominał to z żalem, ale tylko do swojej nędzy, do swojej biedoty. Salezjanie wychodzili w tej jego sprawie jakby jacy bezpartyjni, neutralni. Uczył się potem stolarki. Potem przyszła wojna. Razem



z wsiowymi chłopakami dogryzał Niemcom z lasów i na szosach. W drodze powrotnej z łagrów został tutaj w tych wsiach. Był soltysem i miał pod sobą wściekłe wtulone tu dookoła między pagóry: Suliborek, Netkowo, Głębokie, Krasnik, Bukowo, Kamienna Góra, Konradowo, Reczyca. Reczyca to było właśnie miasteczko, na którego skraju staliśmy. Był czas, że nazywało się jeszcze Raciąż. O tych różnych epokach świadczyły różne szczyty: fabryki maszyn rolniczych, drukarni, zarządu gminnego. Widać było od razu, kiedy zaczynały pracę: w okresie panowania jakiejś nazwy.

NIE ciągnęliśmy tematu dokładnie: jak to było, że nie był już soltysem, że rzucił agronomstwo. Ze poszedł na kurs drogowy w Choszcznie i on pierwszy soltyś był tera w swoich wsiach drożnikiem. Agonomstwo było bezpłatne. Zabierało dużo czasu: nie mógł wyżyć. Było trochę dumy w tym wszystkim: ja tu byłem pierwszym soltysem, agonomem, przydzielanym gospodarstwom, broniłem przed szabrownikami, uczyłem — i była jakaś obojętność na tę chwiejną, zalaną wyraźnie koleją losu. Brak ciągłej woli w kształtowaniu tutejszych spraw.

Przekroczyliśmy nieco. Pojawiały się tu potrzebne pewnych problemów.

Dla starych naprawian droga do nowej Naprawy jest epopeją. Zahukani biedacy, którzy życie swoje przegospodarowali o jednym sierpie i jednej motyce, przejmując wielkie, opustoszałe i zdewastowane zagrody i zmagając się z trudnościami zagospodarowania ich, — wyrastają. W obliczu wielkich obszarów ziemi, elektrycznych młocarni, i nowoczesnych obór — rodzi się w nich konieczna świadomość nowych metod pracy. Rozumieją, że tych pól nie obrabia nigdy motyka. W elektrycznych młocarniach i kieratach coraz jasniej dostrzegają rzecz, która pomoże im opanować nową, bogatszą i rozleglejszą „gospodarkę”. Przystają więc wetować, trwać biologicznie u skrawka ziemi: planują, przemierzają możliwości.

W opowiadaniu Tomasza Stokłosa, sąsieda naprawian, wszystko się rwie: życie osadnicze nie dosięga swych możliwości, nie wykorzystuje zdolnych je podeprzeć sił, zostaje w pół drogi.

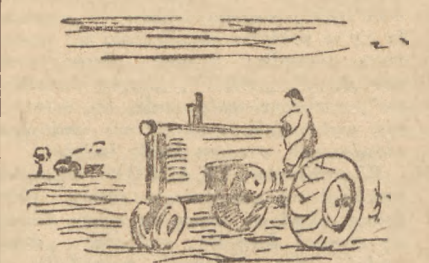
Czasu nie ma wiele, pociąg odchodzi o szóstej. Można by te godziny przedłużyć, odpowiadając Stokłosie do jego drożnickiego domu, dwa i pół kilometra, ale wtedy trzeba oddalić się od miasteczka. A chęć je koniecznie zobaczyć.

Bo to malizna, pogruchotane, schowane głęboko w Pomorzu i nigdy tu jeszcze nie było dzielnikarza — przysięgają ożywić rozmówcy. Z szylidów, z martwych naplów widać, że miasteczko żyło przed wojną z drobnego przemysłu, z warsztatów mechanicznej obróbki. Odlewnie, zakłady instalacyjne,

warsztaty naprawy samochodów, ślusarnie — wszystko już tylko w napisach, w osmolonych resztkach farby na wypalonych domach. Miasteczko stało się „wiejskie”. I administracyjne: parafia, zarząd gminy, z dwoma spożywczymi sklepami.

NIEPOKOI mnie jedno: wszystkie te wieś wokół, to miasteczko, te pola i to życie przesuwające się tu drogami — to też epopeja. Wielka epopeja Stokłosa i jego kolegów z jednej czy drugiej, z resztek polskich Łętowni. A jednak coś w niej się rwie, ciasto wiele razy tu siedło. Nie jedno stajanie żyta czy kartofli podgryzają ugory. Można by to zaozać, choćby w części — przyznaje Stokłosa: „ile koni całymi dniami pasie się na łacie!” Tylko temu, co ma konia, trzeba zapłacić osiemset złotych dniówki, a bez owsa i jedzenia dla poganianych tysięcy dwieście. Skąd osadnik bez konia weźmie tyle pieniędzy, kto mu zaożre, zbrońnię, choćby sobie wziął więcej ziemi?

I tu wyrwa. Na słowie można by rozumowanie młot o jeszcze drótnik kończy się. Stokłosa ma tylko jedną wizję żywej pracy w swych wsiach: nazwał bym ją humanitarną, opartą na dobrej woli. Na szlachetności sąsiadów, którzy mogliby dać swego przez wiele dni bezczynnie stojącego konia.



Stokłosa czuje i widzi, że jak dotychczas takiej dobrej woli we wsiach było nie wiele. Dalej nie idzie ani o krok. Nie widzi możliwości społecznej organizacji takiego przedsięwzięcia. Nie kombinuje, jakby to urządzić gromadzką, kiedy znajduje się dobra wola posiadacza konia, jak i kiedy jej brak. Naprawianie dbali przede wszystkim o dobrą i wolną wółę wspólnej pomocy w swej gromadzie. Ale do budowy nowego osadniczego życia przystępowali nie tylko z dobrą wolną wółą. W konkretnych narzędziach pracy, w środkach produkcji i transportu organizowali też pomoc, to można by. Doszli do innej, nowej Naprawy na Śląsku.

LUDZIE Suliborka, Konradowa, Netkowa, Kamienna Góra — wszystkich tych wsi — nie zdołali przebrnąć tego gromadzkiego etapu. Byli słabsi niż dawniej: po bitwie, po wojennej zawierusze, w obcych stronach, na nowym, a nie umieli wydajniej zorganizować posiadanych narzędzi pracy. Stanęli w połowie drogi. Nie byli już obywatelami starej Łętowni. Ale i nie stali się nową. Zniszczenia wojenne przemieniły proporcje produkcyjne. Odbudowa gospodarki stała się niemożliwa bez zmiany stosunków produkcyjnych. Łętowanie nie wybrnęł ze starej, opłotkowej świadomości produkcyjnej, ze starych przedwojennych konwencji posiadania. Na ziemi, którą dotknęła klęska żywiołowa, gromada nie mogła się dźwignąć, nie mogła szybkość urządzić

swej gospodarki, bo w pracy swej kierowała się świadomością ukształtowaną przez gospodarkę w przedwojennej Łętowni, gospodarkę twar do opartą na tym, że jeden ma konia, a drugi nie, że bogatszy najmuje do pracy biedniejszego i że pomoc istnieje tylko dla tego, kogo stać, by sobie ją kupić.

Z opowiadań wychodziło, że wiele z nich, na nowych wielkich gospodarstwach robi tylko dla siebie. Uprawia tylko dla swojej gęby, jak na Podkarpaciu. Nie pracuje na sprzedaż do miasta. Na pełny zarobek ze swej ziemi. Wegetuje.

Z ukłonów kobiet widać było, że przeniosły się tu nie tylko sposoby produkcji gromady podzielonej na posiadaczy i biedotę. Wegetował tu stary, przedrewolucyjny styl życia, przedwojenne proporcje obyczajowe wielu, wielu wsi. Na nową wielką ziemię, nowe obszary, o złożonych elementach gospodarki rolnej prawem życia musieli ci ludzie przywieźć stare, małe proporcje swego bytu wsiowego sprzed reformy rolnej i nędznych, jedynych w Europie — Łętowni.

BYŁY jednostki, które to widziały. Z niechęcią wymieniano ludzi z „za Buga”. Na tych skupiało się wszystko. Bo widać było, że sami czują się nieswojo ze swoimi dawnymi ruchami, ze swoimi dawnymi potrzebami i sposobem życia. Ze słów ich, z opowiadań — wychodziło jedno: brak społecznej organizacji, która by im pomogła pokruszyć stare, niepasujące już w tutejszym nowym życiu więzy produkcyjne i obyczajowe, która by pomogła im zrzucić stary, ciasny łachman, która by mocno popchnęła ich w tym kierunku ideowo i dała oparcie masowe.

Kto wie, czy mam tytuł tyle rozprawiać o tych ludziach z Pomorskiej Reczy. Przyjechałem o pierwszej, wyjechałem o szóstej. Sama droga ze stacji na skraj miasteczka, do miejsca spotkania ze Stokłosą, a potem dalej, pomiędzy zniszczonymi domami paru dość długich ulic, w kierunku ludnego w ten dzień obejścia kościelnego zajęła mi w miarę oglądania się, sporo czasu.

NA parę zaledwie godzin zetknąłem się z jednym, czynnym życiem, które miało w sobie i trochę łaciny i naukę rzemiosła i niemieckiego obozu i wreszcie dwa lata „zachodu” — tu wśród pomorskich pagórów. To suche lato było już wiele inne od owego pierwszego — w 1945 r., kiedy tymi szosami przechodziły wciąż wojska, maruderzy i szabrownicy. Teraz szosy stawały się ciche, a ożywiały się osiedla. „Teraz inaczej — powiedział Stokłosa — z początku na kilka kilometrów mieszkał jeden od drugiego... jak na miesiąc zobaczył raz sąsiada, to było dobrze”.

Pomorze Szczecińskie kończyło gospodarować dorywczo; milion osadników przeszło już dawno okres, w którym jedyną zasadą było trwać. Chwycić ziemię, warsztat i trwać samotnie pierwszy czas, do pierwszego zbioru. Milion osadników Pomorza Szczecińskiego poczęło urządzić życie między sobą. Jak z początku, trzymała to wszystko administracja i chyba kolej, tak teraz życie społeczne zaczęło się wiązać w sobie. Poczęły się spłacać osiągnięcia i potknięcia gromady. Ludzie widzieli, że praca jednych osa-

dników coraz częściej staje się zależna od wysiłku albo niedbalstwa drugich. Ze zagospodarowanie ich działki, ich ugoru, słowem chleb w ich komorze zależny jest od transportu, od stacji traktorów, od państwowego majątku, od gospodarki w lasach państwowych, od gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Dostrzegali, że w dokładnym, chętnym zestawieniu rozmaitych funkcji maszyny społecznej wyzwała się jakas gromadzka siła — zawsze szybciej, popychająca ich życie.

PONAD pierwszym roku wzrastania samopomocy, po czasie koniecznego wkorzenienia się w ziemię, gospodarstwa osadnicze, całe gromady poczęły społecznie wiązać się z sobą. Dla konia, którego mieli jedni, a nie mieli drudzy, dla wspólnej dostawy sztucznych nawozów dla szybkiej elektrycznej młocarni, dla jednej polskiej książki w przyszłości.

Trudno sądzić z rozmowy. Rozmowy dają na ogół tylko odpowiedzi na pytania. A jednak tych parę niedzielnych rozmów w Pomorskiej Reczy było jakimś społecznym doświadczeniem.

Jak świadczył on o tutejszych gromadach?

To fakt, że Pomorze Szczecińskie objęliśmy bez krów i koni. Objąć kraj rolniczy bez koni, to to samo, co zagłębie przemysłowe bez obrabiarek. Nie ukrywamy pozostałych jeszcze ugorów. Chcemy tylko, żeby liczono je nam w koniach, które wybiła nam wojna, w traktorach, które musimy budować i w gospodarstwach, które przestały być jednostkami gospodarczymi: bo od wojny nie mają już ani domu, ani stajni, ani stodoły.



W Reczy Pomorskiej, jak to miało miejsce w wielu innych częściach Ziemi Odzyskanych, można było uzyskać w tej sytuacji gospodarczej poprawkę na naszą korzyść. Na korzyść produkcji rolnej. Sam Stokłosa przyznał, że „ile koni pasie się na łacie całymi dniami! Jeżeli jeden drugiemu pomógłby!”.

Bezspornie. Jeżeli jeden drugiemu pomógłby, ten drugi na pewno wziąłby więcej ziemi pod uprawę. Sprzedałby miastu chleb, mięso, mleko. A tak?

„Każdy robi przeważnie tylko dla siebie”. Tu chyba trzeba Stokłosę poprawić. Wątpliwe jest, żeby bogacz, mający parę koni robił tylko dla siebie. Raczej swym twardym układem posiadania, przyzwyczają do takiej minimalnej normy produkcyjnej biedniejszych od siebie, do prostu dlatego, że na „zachodzie” biedakowi nie opłaci się najmować konia dla obróbki ziemi, stojącej do jego dyspozycji i poza kręgiem samowystarczalności.

TYSIĄCE wiejskich osadników, tysiące młodych, na razie wciąż tylko samowystarczalnych gospodarzy naszych Ziemi Zachodnich, przeszłoby na gospodarkę towarową, stałoby się wewnętrznym eksporterem zbóż, gdyby miało środki produkcji: konia, ziarno, lub gdyby opłacało im się wynajęcie środków, dostępnych w bliższej gromadzie.

Krażyliśmy tu koło jakiejś ważnej dla tej okolicy sprawy. Ale rozmowa gasła i zapalała się przypadkowo: dotykaliśmy wielu tutejszych rzeczy, w pośpiechu wciąż jednak obracając się wśród kształtów, nie sięgając istoty. Wydaje mi się, że to, czego nie mogliśmy ostatecznie wypowiedzieć, to były pewne proporcje. Obowiązek dorastania do nowych, większych i bardziej skomplikowanych proporcji życia gospodarczego na „zachodzie”. Nie możemy się zgodzić, żeby osadnik, który w swej ubogiej, podkarpackiej wsi robił tylko dla siebie, w nowych warunkach, dalej uprawiał

ziemi tylko tyle, ile trzeba mu na wyżywienie rodziny. Nie możemy przenosić proporcji gospodarczych nędznych podkarpaccich wiosek w warunki pełne bogatszych możliwości produkcyjnych, nawet, gdyby komuś było wygodniej trzymać się starej, skromnej miary. Bo to jest sprawa naszego chleba!

Czyli: rodzina, która przez całe życie pracowała na małym skrawku ziemi — nie może tak samo pracować na nowym wielkim gospodarstwie. Dla rodzin osadniczych na Pomorzu Szczecińskim sprawa ta jest złożona. We wsi macierzystej zagospodarowanie większego kawałka ziemi byłoby po prostu sprawą arytmetyki. Na osadnictwie — w koniecznej drodze ku nowym proporcjom gospodarczym, wynikającym ze zmiennych proporcji posiadania, trzeba przezwyciężyć jeszcze kilka innych oporów, niż wegetatywny, wioskowy, przede wszystkim odrabianie wojennych zniszczeń i jakości ziemi. „Trzy razy tyle się narobiło, co koło takiego samego kawałka na tamym gruncie, a zbioru nie więcej!” — powiadali ludzie z Reczy.

NA zachód szli repatrianci, a z nimi w wielkiej masie biedota rolna i ludzie, którym gospodarstwa zniszczyła wojna. Obowiązek zagospodarowania tego kraju w jego dotychczasowych, rozleglejszych, niż przeszłe, wioskowe, proporcjach ekonomicznych, leżał na tych ludzi w złożonych warunkach powojennej odbudowy, czyli odrobienia zniszczeń oraz lichej ziemi, wymagającej zarówno większej ilości sztucznych nawozów, jak i zupełnego innego stosunku pracy — w ilości i jakości — na jednostkę uprawy.

Czy temu wszystkiemu można było podołać samopas, bez najściśle obliczonego gromadzkiego działania? Bez podwyższania fachowości, kultury rolnej, bez kursów, bez intensywnego szkolenia, bez nowych metod pracy?

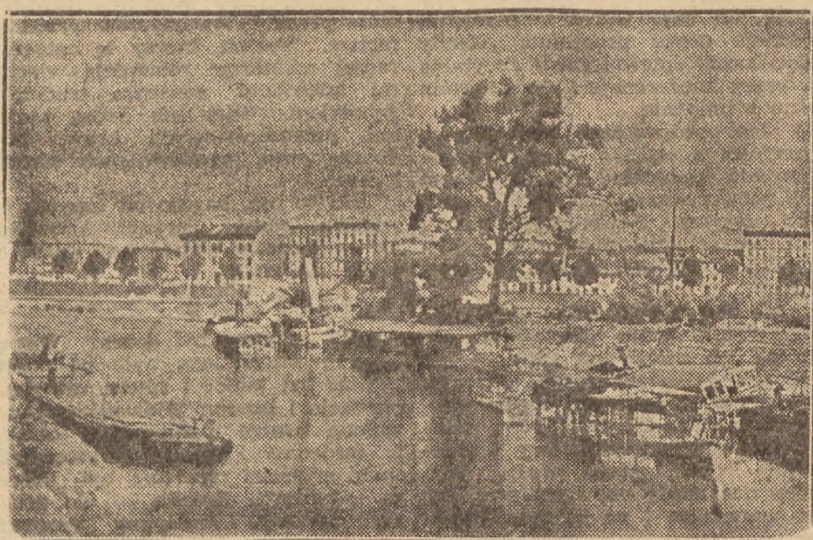
Jest już dekret o tej pomocy sąsiedzkiej, o tych koniach darmo pasących się na łacie. Piękny dekret. Gdzie tego wymaga dobro słabszych, dobro gromady — pomoc za godziwą zapłatą. Ale czy sama ustawa przemieni wsie osiadłe wokół Reczy Pomorskiej? Dekret wielki musi sobie zorganizować. Może nie trafił na właściwych tu ludzi. Z opowiadań wynikało, że rwało się tu to, co by dziś mogło być dynamiczną materią tego dekretu. Agromonowie stawali się drożnikami. Ładzie, od których moglibyśmy spodziewać się względu nowej Łętowni, mieli raczej rzewną pamięć starej. Mówili o takich rodzinach, jak Kurkowie, byli poduczeni w łacinie i w gazetach, a nie zdawali sobie sprawy, co znaczy przyjmować ukłony od wiejskich kobiet. Sklepikarze udowodniali, że dla zbawienia okolicy trzeba było wznowienia targów w miasteczku.

WIELE rzeczy zraziło Stokłosę. I ci z „za Buga”, dziś sąsiedzi, co „podpisz się nie raz nie umieli!” i brak książek, brak człowieka, z którym można by było porozmawiać: na dwadzieścia czterech gospodarzy jego wsi, tylko on jeden czytał gazety. W jego żaleniu się na to było już tylko opuszczenie rąk.

Jeśli tedy mamy go sądzić, że on, który liźnął łaciny, rzemiosła i książek, który był tu pierwszym soltysem i pierwszym agonomem, teraz żył już tylko, aby żyć, to sądzić musimy i tych, którzy nie pośpieszyli mu w ciężkich chwilach z pomocą. Którzy nie pomogli mu stać się tu twórcą nowego życia.

Lekarzy, których na całym Pomorzu osiedliło się więcej ponad stu, działaczy społecznych i związkowych, działających tylko w sali posiedzeń, dziennikarzy, którzy w te okolice nie mieli czasu dotrzeć.

Tomasz Stokłosa nie czytał „Nowej Naprawy”. Nie wiedział nawet, że jego mała sąsiednia wieś stała się na Śląsku wielką zachodnią wsią. Wierze, że gdyby poznał, jak to się stało, gdyby go ktoś podtrzymał, ujrzał by nową Łętownię i poczęł by ku niej ze swą gromadą wytrwale iść.

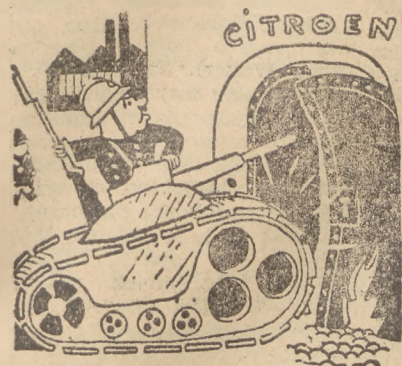


Wroclaw — fragment miastecznego portu miejskiego.

HUMOR ZAGRANICZNY W RYSUNKACH

FRANCJA: KOMUNIKAT RZĄDOWY!

„Dzięki energicznej” akcji policji, rząd ma możliwość zdementowania pogłosek o strajku metalowców. Jak można wywnioskować z poniższych rysunków strajk metalowców nie istnieje”.



U CITROËNA:
wielka aktywność maszyn do wybijania...



POTROSZE WSZĘDZIE:
kupy w dalszym ciągu produkują...

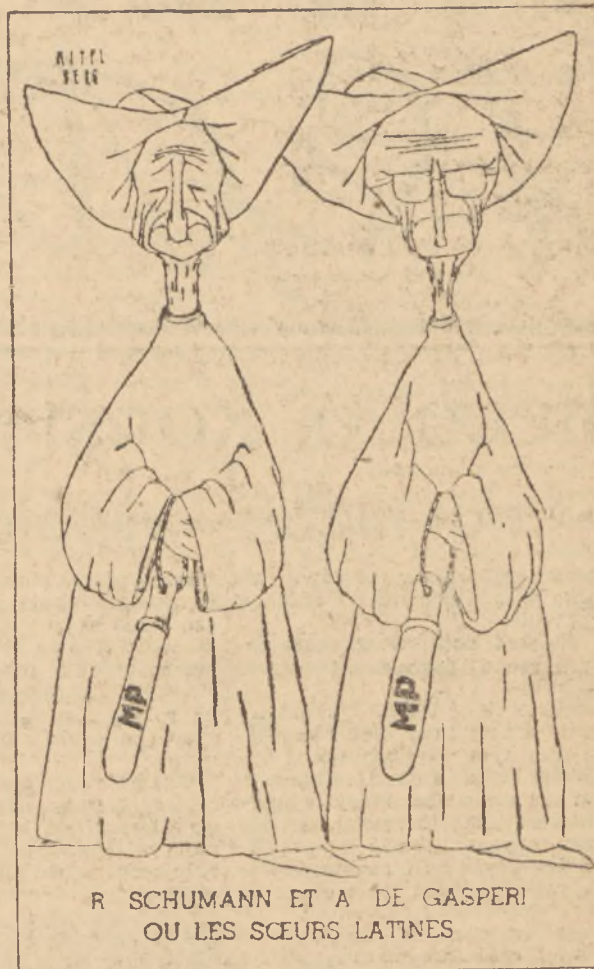


NA PREFEKTURZE:
szef policji wzmacnia energię swoich oddziałów.



NA GRANICY FRANCUSKO — NIEMIECKIEJ
droga dla rudy żelaznej jest ponownie otwarta.

M. P. (MILITARY POLICE)



R. Schuman i A. de Gasperi
czyli „siostry łacińskie”
(„Action”)

NADANIE LENNA



— Hallo... kto?
Robert Schuman?... O. K.
(„L'Humanité”)



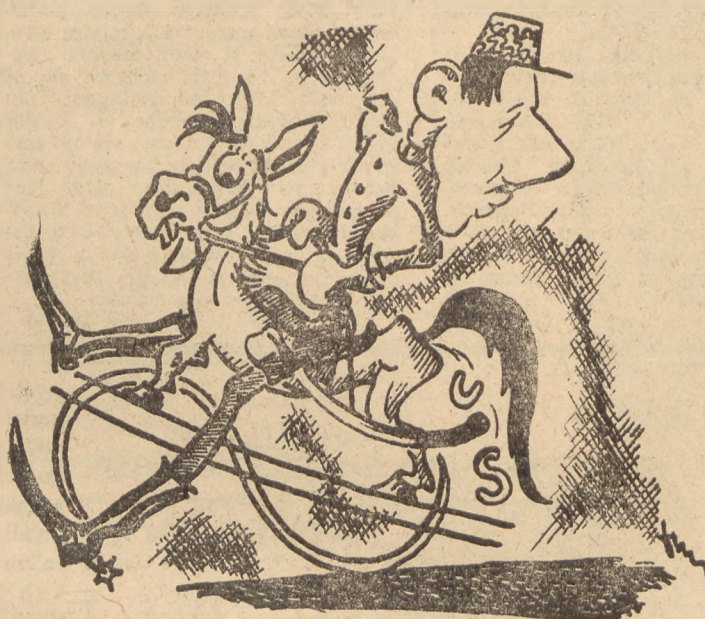
Temu panu nie potrzebny św. Mikołaj
sam sobie wzięk...



Drzewko wujka Sama.



„Mariannie” zaciskają pas



Prz... chwilczkę!
Czy można zacząć mistr Dulles?



Mówią — ziemia jest okrągła, o tym —
Kto nie słyszał,
Skąd przyjechał Mikołajczyk
Tam uciekł z powrotem.

O ZNANYM OŚWIADCZENIU
MIN. MOŁOTOWA



— Czy wybuchła bomba atomowa?
— Nie, ale Mołotow oświadczył, że se-
kret jej już nie istnieje.

PAPIEROS SMAKUJE
PO JEDZENIU



U FRYZJERA



— Według cennika woda kolońska kosztuje 5 rubli,
blatowego biżuterii dziesięć?
— No to „potrójka”

(„Krokodil”)



— Jak widzę Iwan Piotrowicz został wielowarsta-
tewcom: z dwu telefonów grzęsiedł na cieszę.

KULTURA i Sztuka

Nieco o konstelacjach gwiazd na niebie współczesnej literatury

Jeden z czytelników postawił mi niedawno w nadesłanym do redakcji liście pytanie:

„Co stanowi najbardziej charakterystyczną cechę powojennego życia literackiego?”

Pytanie samo w sobie bynajmniej nie łatwe, a mój interpellator nalegał jeszcze przy tym, aby odpowiedź była możliwie krótka i dostatecznie zrozumiała dla człowieka, który wprawdzie interesuje się literaturą, ale nie ma czasu, aby analizować jej przejawy i z poszczególnych zaobserwowanych zjawisk układać sobie obraz ogólny.

A więc, rzeczywiście co stanowi najbardziej charakterystyczną cechę powojennego życia literackiego?

Odpowiedź może być, stosownie do życzenia, krótka: pomieszczenie hierarchii.

A oto uzasadnienie odpowiedzi, wy magające jednak więcej już zdań.

Przed wojną konstelacja gwiazd na niebie polskiej literatury była ustalona, mało — prawie niewzruszona. Krytycy w roli astronomów badających te zawiłe konstelacje wypracowali system upraszczającej klasyfikacji, która pozwalała na katalogowanie gwiazd grupami według ich wielkości, całkiem podobnie, jak to robią własnie astronomowie: wyrażało się to w sakramentalnych formułach — niezwykły, wybitny, znany, utalentowany, czy dobrze zapowiadający się.

Oczywiście, istniała indywidualna możliwość awansu (czego już astronomia nie zna) z jednej grupy do drugiej, a więc np. z dobrze zapowiadającego się na utalentowanego itd., ale w ogólnych ramach system katalogowy był sztywny i pozwalał na szybkie zaszklifikowanie zjawisk, a więc ułatwiał orientację. Czytelnik, który zapoznał się uprzednio z recenzją, wiedział, już, biorąc do rąk książkę, z jak odpowiednio wielkim namaszczeniem powinien rozpoczynać jej lekturę.

Tę pracownicę wystudowaną klasyfikację próbowali niektórzy recenzenci stosować również dzisiaj. Skutek jest jednak zawodny.

Systemy bowiem, konstelacje i gwiazdozbiory na niebie polskiej literatury przestały istnieć w tych kształtach, w jakich oglądało się je przed wojną. Wyznaczone wtedy hie-

rarchie uległy pomieszczeniu. Nastąpiły i ciągle następują jeszcze przesunięcia. I nie są to bynajmniej skutki przeprowadzenia reformy rolnej czy unarodowienia przemysłu. Po prostu literatura jest dziedziną, w której wielką rolę gra prawo perspektywy. A prawo to działa z nieubłaganą konsekwencją.

Działanie jego stanowi właśnie charakterystyczną cechę powojennego życia literackiego, którą wysunąłem na czoło w odpowiedzi dla owego interpellującego czytelnika. Wielu pisarzy o ustalonej przed wojną randze gwiazd pierwszej wielkości milczy lub przypominają się czytelnikowi jedynie wzmiankami o dawnych swoich utworach. Liczni z tych, których się klasyfikowało jako gwiazdy rosnącej wielkości, milczą również lub dają utwory słabsze od dawnych, przynosząc rozczarowanie nawet ich najgorętszym wielbicielom. Narastająca liczba lat powoduje zatem zmianę perspektyw, w jakich się ich dziś ogląda. Natomiast wielu innych, których traktowało się raczej jako outsiderów, potrafiło przykuć swoimi osiągnięciami uwagę w stopniu, w jakim nie udało się to ich dawniejszym zwycięskim rywalom. A poza tym pojawiła się i pojawia się w dalszym ciągu cała masa nowych zjawisk, niewątpliwie zjawisk interesujących, ba, niekiedy niezwykłych.

Jak w tych warunkach ustawicznie zmieniających się perspektyw stosować dawny system hierarchiczny? Czas jego już minął. Obserwujemy przecie równocześnie objawy i awansów i degradacji. Oczywiście, po pewnym okresie dojdziemy do nowej hierarchii. Jaka ona będzie? Trudno na to dać już dzisiaj odpowiedź. Trudno z tego prostego powodu, że jeszcze nie wiadomo, które ze zjawisk okaże się gwiazdą stałą a które jedynie meteorem.

W normalnych nawet okolicznościach uwaga krytyków, a więc i czytelników, bo przecież krytyk przedstawia właściwie tylko specyficzną postać czytelnika, kierowała się zawsze ze zrozumiałą ciekawością i niejawiającym się na horyzoncie nowym zjawiskom. Tym bardziej nabiera to uzasadnienia właśnie teraz w okresie pomieszczenia hierarchii.

Może i jest w tym dziedzictwo na-

wyków z przed wojny, kiedy, jak ironizował Irykowski w każdym debiucie krytyka pragnęła widzieć nowego Mesjasza literatury. Więcej zapewne jest jednak istotnej dbałości o rozwój literatury, dbałości, która wymaga, aby w ocenie ogólnych tendencji nie został przeoczony żaden indywidualny wysiłek, żadna próba wniesienia czegoś nowego. Dbałość ta bowiem pozwoliła na ustalenie nowego, dokładnego katalogu gwiazdozbiorów na niebie współczesnej literatury.

H. E. MICHAŁSKI

* na potce z książkami *

WILHILMA GENOWSKA: „SZKLANE MURY”. Przekł. J. Gronickiej. Wyd. „Awir”. Katowice, 1947. Str. 256.

Powieść Weseliny Genowskiej „Szkłane mury” jest pierwszym po wojnie tłumaczonym na polski utworem bułgarskim. Przekład zawiązanym prawdopodobnie faktem, że autorka była jakiś czas atłackim kulturalnym poselstwem bułgarskiego w Warszawie.

W „Szkłanych murach” zagadnieniem tym jest dojrzewanie bohaterki powieści Neweny do świadomości, że ustrój społeczny, który u nieszczęśliwych ludzi, który sprawia, że ludzie trzęsą się w nim, jak owoce w szklanych naczyniach, może być właśnie przez ludzi zmieniony.

Newena, która wyjechała pracować w własnych siłach dochodzą do dyplomu lekarki, staje wreszcie wśród bojowników proletariatu i staje również w szeregu partyzantów, walczących zarówno przeciw Niemcom, jak i przeciw bułgarskim faszystom.

Zrezygnuj, potoczysia, chociaż nie pozbawiona naiwności (chciało być przed 50 lat, typowo kobiecych naiwności) powieść Genowskiej daje obraz warunków, w jakich wzrastali przedstawiciele młodego pokolenia postępowych sił Bułgarii, kraju, o którym za mało wiemy i którego literatura jest, jak dotąd, dla nas prawie zupełnie nieznana. Miejmy nadzieję, że przekład „Szkłanych murów” będzie owa-

Z ZAGADNIEN POLITYKI WYDAWNICZEJ

„Uwspółcześnienie twórczości kulturalnej — to znaczy wyzwolenie jej ze starych przesądów, to znaczy tworzenie nowych wartości kulturalnych, wyrastających z nowych form społecznych, z nowej rzeczywistości, lecz nawiązujących do najcenniejszych walorów naszej przeszłości (i) kulturalnej”.

W przytoczonych tu słowach Prez. Bieruta, nacechowanych głęboką powagą i troską o dobro powszechne, mieści się kwintesencja programu na szczeblu polityki kulturalnej, programu, który daleki jest jeszcze od całkowitego i pomyślnego wykonania. Braki i niedostatków tej realizacji obserwujemy niemal codziennie we wszystkich dziedzinach twórczości kulturalnej. Zaznaczają się one ze szczególną bodajże wyrazistością w dziedzinie produkcji literackiej, będącej w zasadzie jednym z najpotężniejszych środków upowszechnienia dóbr kulturalnych.

Mówiąc o produkcji literackiej i jej oddziaływaniu na szerokie masy narodu, trzeba mieć na uwadze, iż to zagadnienie składa się z trzech współzależnych czynników. Czynnik pierwszy — to producent literatury, powieściopisarz, poeta i dramaturg, który tworzy dzieło literackie nie dla siebie oczywiście, lecz dla społecznego i estetycznego użytku czytelników. Czynnik drugi — to wydawca, jako pośrednik w rozpowszechnianiu produkcji literackiej. Czynnik trzeci wreszcie — to konsument, odbiorca, który ma określone potrzeby i zainteresowania, żywiące uprawnione nadzieje, że te potrzeby zostaną we właściwy sposób zaspokojone.

Jest rzeczą jasną, iż trzy wymienione czynniki, decydują o poziomie, charakterze i wartości produkcji literac-

kiej, są powiązane ze sobą nicią ściślejszą współzależności.

Odkładając do innej sposobności rozległy problem nienadążania naszej literatury „za szybkim i potężnym nurtem dzisiejszego życia”, pragniemy tu zwrócić uwagę na wielce niezadowolający stan praktyki wydawniczej, która całkiem zasużenie budzi z różnych stron głosy krytyczne.

Nie ma co ukrywać, że naszą praktykę wydawniczą cechuje naogół bezplanowość, dorywczość i swego rodzaju samowola, i że te mankamenty przynoszą niepowetowane szkody sprawie umasowienia kultury, sprawie podniesienia poziomu kulturalnego szerokim masom narodu. Podniesione tu zarzuty dotyczą w pierwszym rzędzie prywatnych firm wydawniczych, które mają na widoku przede wszystkim i głównie pokupność wydawanej książki, a nie jej bezwzględnej wartości i użyteczności. Wydawnictwa produkują spółdzielcza liczy się znacznie więcej z istnymi potrzebami społeczeństwa, to też znajdujemy tu bardzo dużo pozycji, których publikację i rozpowszechnienie poczytać należy za prawdziwą zasługę wydawcy. Ale i w dorobku spółdzielni wydawniczych można znaleźć niejedną książkę mało wartościową, niejedną wznowienie zbędne, niejedną przekład niezbyt interesujący.

Niepokój i zdumienie musi wywołać fakt, że — podczas gdy wiele rękopisów autorów polskich zalega całymi latami u wydawców, często bez widoków na wydrukowanie — ci sami wydawcy zaspokajają rynek czytelników nowymi i wznowianymi przekładami, wśród których dziełki dziesiątych stanowią tandeta i szmira. Nie zwinimy oczywiście, żadnej specjalnej niechęci w stosunku do literatury obcych. Ale — jeśli już wydawać jej dzieła, to najlepsze, najcenniejsze, a nie „kuchenne” powieścielne w stylu Courta — Mahlerowej, czy innej Dell, których najgłośniejszą „zaletą” jest... jaskrawa okładka. Rozumiemy potrzebę wymiany kulturalnej z narodami obcymi. To jednak, o czym piszemy nie jest żadną wymianą kulturalną, lecz zaścianiem rynku wydawniczego i karmieniem czytelnika jałowem, albo wręcz zatrutą strawą.

Jeden z referentów Zjazdu Związku Literatów we Wrocławiu — red. Stefan Żółwieski zwrócił szczerze uwagę na pewne charakterystyczne zjawisko, zaznaczające się dość wyraźnie w bieżącej produkcji wydawniczej. Tym zjawiskiem jest duży wzrost literatury dewocyjno-opustowej, która oczywiście nie tylko nie ma nic wspólnego z postulatami upowszechniania kultury, lecz jest wprost jego zaprzeczeniem. Każdy kto raz wziął do ręki tego rodzaju wydawnictwa, nie będzie się z pewnością spierał o słuszność powyższej oceny.

Polityka wydawnicza w Polsce musi być szczególnie ostrożna, przeczona i celowa, ma bowiem do czynienia — wskutek naszych dawnych zaniedbań kulturalnych — z mało krytycznymi przeważnie i nieprzygotowanymi czytelnikami. Tak jak w dziedzinie finansów, według znanego prawa ekonomii, gorszy pieniądz wypiera lepszy, podobnie na rynku wydawniczym książka gorsza wypiera lepszą i podcina jej istnienie. Jeśli na ladzie księgarskiej przed-

ozyma przeciętnego nabywcy znajduje się wśród pięciu książek tylko jedna wartościowa, szansa nabycia tej właśnie książki wynosi 1 do 5. Stosunek ten ulegnie jednak odwróceniu, jeśli na 5 wydawanych książek, cztery będą wartościowe i społecznie użyteczne.

Nasze spółdzielnie wydawnicze, jak już wspomnieliśmy, zrobiły dużo w zakresie publikacji klasyków polskich (Mickiewicz, Prus, Orzeszkowa) i obcych (Balzac, Stendhal, Diderot, Wolter). Na uznanie i rozpowszechnienie zasługują również cykliczne wydawnictwa popularno-naukowych, zainicjowanych przez Spółdzielnię „Książka” i „Wiedza”. Nie wolno dopuścić, by te wysiłki wydawnicze miały iść na marne, by tońcy bez śladu w zalewie książkowej tandety, w powodzi kryminalnych powieści i bzdurnych romansów z życia „wyszłych sfer”.

Wiele jest środków i dróg, wiążących do uporządkowania rynku wydawniczego, umasowienia wartościowej produkcji literackiej, i podniesienia poziomu zainteresowań czytelników. Za najgłośniejsze i najpilniejsze z tych środków należy uważać:

1 Opracowanie ogólnego planu wydawniczego, którego wykonawcami byłyby wszystkie instytucje wydawnicze, działające w sposób skoordynowany.

2 Obniżenie cen książek, zwłaszcza przeznaczonych dla masowego odbiorcy, do granic możliwego minimum i uznanie książki za artykuł pierwszej potrzeby.

3 Stworzenie gęstej sieci bibliotek gminnych, miejskich, szkolnych, związkowych, świetlicowych itp., które szeroko i głęboko zasięgiem swej działalności zbliżyłyby książkę do czytelnika, kształtując i doskonaląc jego zainteresowania, upowszechniając literaturę i czytelnictwo, zapewniając sukces pożytecznym imprezom wydawniczym.

4 Nawiązanie ścisłych kontaktów pomiędzy instytucjami wydawniczymi, a prasą codzienną i periodyczną, nie tylko literacką, aktywny bowiem i czynny stosunek prasy do wszelkich zjawisk działalności wydawniczej równoznaczny jest z masową propagandą dobrej książki i zachętą do jej nabywania.

Jesteśmy dziś w tym szczęśliwym położeniu, że ustrój demokracji ludowej oddaje w ręce państwa ośrodek dyspozycji kulturalnej, to znaczy, że wszystkie prawa i prerogatywy władz państwowych wraz z niezbędnymi środkami materialnymi mogą być oddane na użytek takiej polityki kulturalnej, jakiej wymagają potrzeby narodu.

Ala, aby praktykę wydawniczą i czytelnictwo w Polsce postawić na godnym naszych czasów poziomie, na to niezbędna jest jak najszywniejsza współpraca wszystkich zainteresowanych, więc — organizacji literackich, wydawców oraz tych konsumentów dóbr kulturalnych, którzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw obecnej sytuacji.

POLESŁAW DUBZINSKI

PIERWSZA to była, jeszcze ta, za ową legendarną już, Oką, w ziemiance reprezentacyjnej, czyli wielkości stołowej, o belkowanym stropie, kolistym podłogach z niebieskimi desek, z okienkiem w wykuszu, przystrojonym na ten wieczór firanką z kancelaryjnego papieru, wystrzyganego w kółka i trójkąty.

— Tyż wymyślił, taki papier na figle — migle strzyż, a zapalił w tym mogłaby cała kompania — mamrotał któryś, obwiszając wielką chojnę „cackami”. Co chwila odchodził od chojny, przekręcał głowę, mrużył oczy i uśmiechał się mimo to dziwnie.

„Cacka” wystrzygły grube paluchy artylerzystów i czołgistów (z tego papieru, z którego nie mógł się potem ani rusz wyliczyć szef kancelarii). Cóż dziwnego, że były to same malutkie czołgi, haubice, „jak żywe”, samolotki, automaty z bębniem, nieco tylko koślawym?

— E, hrabia, co psy obrabia! W takim papierze być machorę ćmił? Nie widział to, że woskowany? A może jeszcze bibułkę, angielską, nie? Dobra bibułka gazeta gardziolko drapie. co? — odgryzał się twórca tych ozdób choinkowych, (miał ponoć widziany przez jedną ze sztabowych maszynistek).

MOŻE by sobie i ostrzej przygadali, gdyby nie to, że owa szorstkość była tego wieczoru robiona umyślnie, z wysiłkiem, przez zacięnięte zęby, z udanym pokrzykiwaniem na siebie. Bractwo od rana chodziło bardzo prze-cie nieswoje, niemrawe, zamyślane, boczając się na siebie...

— Taki dzień... — zaczynał któryś „młodszy” z charakteru. — Tam u nas...

— Idźcie, durny, idź! Jedyną chustkę faszowaną całkiem zamocysz, jak się tak rozkładliwieś będziesz — mitygował go drugi, „twardszy” z usposobienia. — Co nosem siąkasz? Za rok tam będziemy, cholerniku!

— Ze gdzie, proszę? — wtrącał się trzeci, sto-dziutki, a obudnie.

I tu zaległa cisza. Nikt nie chciał powiedzieć tego słowa, które aż rozsadzało boleśnie serce które zresztą układali z kamyków, cegiełek,

skorup porcelanowych przed każdą silecką ziemianką. W brygadzie artylerii Bema, w Drugiej Dywizji piechoty im. Dąbrowskiego, u Platerównian, u czołgistów z Brygady im. Bohaterów Westerplatte, w łączności, u saperów, zwiadowców i w kwatermistrzostwie, ma się wiedzieć, też.

Padło przecie, przy nakrytych już prześcieradłami (z tegoż kwatermistrzostwa) stołach, zestawionych w wielką podkowę. Przy brzęku zielonych, emaliowanych kubasów, gdzie to na dnie chlupotało owych „sto gram” wyfasowanej na ten wieczór wódki. Wódka miała zarówno smak jak i zapach trochę jakby apteczny, piekła w gardle, lecz rozpałała w oczach srebrne gwiazdy. I topnia nagle ten ugrzęzły jakby od rana kamień w sercu.

— Za Warszawę, dzieci! — huknął dowódca. — Za przyszłą wilię w Jej najdroższych na świecie murach!

— W Jej najdroższych na świecie murach! — odkrzyknęło bractwo.

I tu się skończyły wszelkie „fasony”, marsy sztuczne na czołach, boczenie się na siebie, przyćmienie wzajemne, odgryzania. Ten i ów rozplakał się całkiem jawnie, faszowaną chustką ocierając do cna mokre oczy.

A zaczęło się od końca podkowy, poprzez jej przedyślnie niejako centrum, na drugi koniec. Takie to pogwarki:

— Bo u nas, na Powiślu, to matka taką ci rybę smażyła...

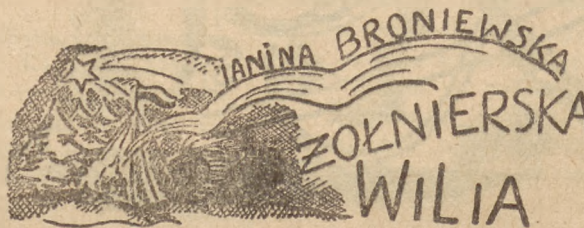
— A u nas, na Czarniakowie...

— A u nas na Woli...

— A na Żoliborzu...

— Na naszym Mokotowie, na Różanej, to znów...

Przy czołgach, haubicach, modziejach, szczekliwej broni maszynowej, przy szczególnie umiowa-



kowany stropem żołnierskiej ziemianki, na dalekiej ziemi rosyjskiej, ze żrącej tęsknoty wyzwarował się nam „plan miasta wielkiej Warszawy”, niby jakaś układanka z najpiękniejszych, jedynych na świecie obrazów: ulic, skwerów, placów, pomników, kamienie, podwórek i mieszkań warszawskich.

— Za przyszłą wilię w Jej najdroższych murach!

(I koniecznie to „Jej” z dużej litery!...)

— Musowo! Jeszcze by nie! —

MINAŁ rok. Długi rok marszów, bitew, przepraw, gorzkich doświadczeń, oszałamiających wzruszeń. Przed „progiem”, na „progu” i na samej wreszcie „ziemi ojczystej”, jak pisało się wówczas w korespondencjach wojennych.

Mróz skulił już Wisłę, ziemia w okopach skamieniała, na przyczółkach za Wisłą śnieg pokrył pod ostrzałem kopane mogiły. W rozbitych domkach Saskiej Kępy, w piwnicach Pragi kwaterowali nasi chłopcy. To były owe „pierwsze linie”, „pierwszego rzutu” frontu nad Wisłą, po drugiej stronie wy-marłej Warszawy, Warszawy w rękach niemieckich, palonej dom po domu, stojącej w ogniu, dymie, w trupim blasku nocnych „żyrandoli”, zrzuconych z samolotów niemieckich, Warszawy, na którą pa-trzyły żołnierskie oczy piękące od bezczynności, gniewu, rozpacz, Warszawy, zamkniętej jeszcze w żelaznym pierścieniu niemieckim od południa, zachodu, północy. I dlatego tragiczna była ta żołnierska wilia 1944 roku.

— Jakże ją brat bez natarcia z flanków, bez w-

ruszenia Niemców w Modlinie, w Żelazkach? —

wili sobie w tę noc, gdy zamiast gwiazdy betlejemskiej wisła nad Wisłą upiorna, o trupim świetle „żyrandole”, gdy czerwone, trasujące kulki pręły nisko nawisłe, olowane niebo, rozzerkowane szumem naszych „kukuruźników”, patrolujących tamten, „niemiecki” brzeg.

— I co tam, bracie, zastaniesz? Cmentarzysko, kamień na kamieniu — mówił ponuro jeden z drugim na punkcie obserwacyjnym podziurawionego jak sito strychu praskiego domu, czy Saskiej Kępy.

— No, ale jak ruszamy, to już po sam Berlin! Nie za rok przecie, ale lada dzień! Policzmy im te berlińskie kamienie, pomnożone stokrotnie za nasz Czarniaków, Woli, Powiśle, Żoliborz, za każdy rozbity dom, za każdy cmentarny skwer uliczny... — powiadał inni w okopach w zmagłej ziemi, w piwnicach — strzelnicach.

Nie było tej nocy nastroju do rzewnych wspomnień, do zasiadania przy stołach, ustawionych w podkowę. Nie było nocy ciepła, zalewającego serca rozczuleniem. Tak widać było trzeba, tak musiało widocznie być przed tym ostatecznym marszem aż po Berlin.

W ostatnią, żołnierską wilię nad Wisłą. W wojenną wilię warszawską...

W żołnierskich koszarach pachnie jedliną i świeżym tynkiem białych ścian. Za oknem mruga- ją światła kłnów żywej Warszawy. Śnieg po kryj rusztowania, fasady nowych domów, zamasko- wał i te, jeszcze bez okien dachów, puste i ciche w tę spokojną już, rozgwieżdżoną pokojowymi gwiazdami noc wigilijną.

Niechże wesoło brzękną kieliszki (stać nas i na prawdziwe szkło, miast dawnych faszowanych zielonych kubasów z odprysniętą emalią), na komendę łowców:

— Za Warszawę, dzieci! Za wielką, piękną Warszawę! W rusztowaniach, w białym tynku! Wczoraj jej zdobywcy, dzisiejsi obrońcy i budowniczy!

Za wielką Warszawę!

— Musowo! Jeszcze by nie! — Za nową, za wiel-

ką za naszą Warszawę!

Literatura rzeczy codziennych

Nielatwo jest literatowi i literaturze sprostać zamówieniom społecznym. W okresach przełomu, kiedy narastanie nowej rzeczywistości odbywa się w tempie niezmiennie szybkim, kiedy zmiany zachodzące kształtują na nowo oblicze świata, do którego twórca przywykł i z którym się oswoił, bywa, że sztuka nie może tej rzeczywistości nadążyć, że pozostaje w tyle, że nie odbija tego, co ją otacza, ale tkwi w kształtach minionych.

Bywa też, że obraz ogólny czasów przeżywanego wydaje się godnym eposu, a życie codzienne ze swoimi drobnymi sprawami nie nasuwa jakoby do tego materiału. Zapomina się łatwo, ale pamiętać należy, iż w takiej epoce dzień codzienny godny jest eposu we wszystkich swoich przejawach, mimo, że nie zawsze dostarcza to współczesnyemu artyście.

Toteż wydaje mi się, że mówiąc o literatach, którzy „oddaleni są od rzeczywistości” — stwierdza się jedynie zewnętrzną stronę zagadnienia, nie poruszając jego głębi. Rozmaite są bowiem przyczyny, stwarzające taki, a nie inny wybór tematyki i takie a nie inne jej potraktowanie.

Nie ma powodu zastanawiać się długo nad tym, dlaczego utalentowana pisarka, która stworzyła przed wojną doskonałą powieść, obrazującą życie wsi polskiej, która pisząc „o ludziach stamtąd” — potrafiła w całej pełni ująć i ukazać nędzę polskiego chłopca i ubóstwo jego życia — obecnie, po wojnie, kiedy ta polska wieś przeszła głębszą, niż kiedykolwiek przemianę — milczy na jej temat i — „cofa się do odległych czasów piastowskich. Tu przyczyna jest jasna. Szuka się zawsze ucieczki od rzeczywistości, której się nie rozumie, lub nie chce się oddać należnej pochwały.

Niewątpliwie są pisarze, którym takie motywy kładą pleczę na ustach lub zmuszają ich do szukania dalekich, oderwanych od nas czasów i spraw.

Ale są i inni literaci. Tacy, którzy w okresie przedwojennym jeśli nawet nie szli w jednym szeregu z klasą robotniczą, walczącą o nową Polskę, często się w ten marsz włączali. Często byli głosem wołającym o słusność i sprawiedliwość. Przecież podczas „czarnej narodowej

nocy” rządów pułkownikówskich awangarda postępowych literatów zdobywała się na niejedną głos pro testu.

Sądy doraźne. Bereza Kartuska, maltretowanie rewolucyjnych działaczy w urzędach śledczych i więzieniach, skasowanie niezawisłości sędziowskiej, a przede wszystkim nędza, bezrobocie, wyzysk kapitalistyczny, zatapianie kopalń i zamykanie fabryk — wszystko to znajdowało echo w polskiej literaturze.

Wtedy rzeczywistość była wroga wszelkim ideałom postępu i humanitaryzmu, wtedy jedyną możliwą do przyjęcia wobec niej dla uczciwego pisarza postawą była krytyka i negacja.

Odwrociła się karta polskiego życia. Pełno w nim wielkich osiągnięć, dumnych zmagani, już nie tylko o lepsze jutro, ale o utrwalenie realnego, pięknego dnia.

Ale daremnie szukać dziś w utworach tych samych cytowanych pisarzy odbicia otaczającej ich rzeczywistości.

Nie zawsze jest to zła wola. Ale wtedy nasuwa się pytanie, czemu twórczość owych literatów, tak czuła ongiś na rzeczy złe, nie zdolna jest reagować twórczo na sprawy dobre, wielkie i piękne.

Przed wojną owe najżywiej tętniące życiem utwory, pisane były jako reportaże.

Była to praca indywidualna lub zespołowa. Pamiętamy wszyscy wstrząsający obraz górniczego życia stworzony przez Halinę Krahelską w „Zdradzie Henka Kubisza”. Pamiętamy „Jadą wozy z cegłą”, gdzie zespół „Przedmieście” z taką wnikliwością utrwalił wszystkie szczegóły nędzy i bezrobocia. Pamiętamy „Wisłę”, gdzie niewielki w porównaniu skrawek życia „wodnych ludzi” zaznaczał społeczeństwo z ich troskami i trudem.

Nielatwo jest wylizywać wszystkie reportaże, które nie tylko spełniały rolę doraźnego sprzeciwu, nie tylko wołały o sprawiedliwość i piętnowały krzywdę, ale co więcej, tworzyły właśnie rodzaj zbiorowej epiki czasów współczesnych.

Były tam rzeczy zupełnie drobne, a przecież tak charakterystyczne. Zacytuje małą książeczkę „Ci ludzie” Heleny Boguszewskiej, w której bezrobotni znaleźli piewec swego losu, i niewielkie dwa reportaże Ewy Szelburg-Zarembiny: „Myjcie owoce” — pisane pod wpływem sądu doraźnego w Kobryniu, gdzie przez tydzień groza śmierci wisiała nad głowami 13 ludzi i „Krzyża z papieru” tej samej autorki, w których zdołała wbrew cenzurze pomieścić tyle prawdy o sanacyjnych więzieniach.

Dziś reportażu literackiego nie mamy.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież wydawało by się, że rzeczywistość dostarcza ogromu materiału i niezliczonych bodźców właśnie dla tego rodzaju twórczości — szybkiej i zro zumiałej.

A przecież skończył się on, gdy opadła fala wspomnień obozowych, więziennych i wojennych. Czemu pi sarze nie zrobili jeszcze jednego kro ku naprzód — w zakres dziejów pokojowej, twórczej pracy?

Zatrzymam się na przykładach już cytowanych. Czyż obecny rozwój kopalń na Śląsku, ruch spółzawod nictwa, nowe formy życia polskiego na odwiecznych, a tak długo niem czonych ziemiach nie powinny być stać się tworzywem literackim nie gorszym niż czasy Henka Kubisza?

„Ci ludzie” otrzymali dziś pracę. Nie żebraw z biurach pośrednictwa, nie muszą kraść ani mordować.

Czyżby byli mniej ciekawi, gdy stanęli przy warsztacie, gdy współ rządzą fabryką, gdy tworzą dla nas wszystkich podstawy bytu i roz woju.

„Wisła” wpada do morza, któregoś 500 km zamieszkuje nasi, polscy ludzie. Napisała o nich Nina Grydzewska w „Akwamarynie”. Ale gdzie jest właśnie reportaż, właśnie autentyczny obraz ich zmagani, ich wyrastania ponad poziom dawnych, ubogich helskich rybaków.

W pierwszym okresie odzyskania niepodległości Warszawa znalazła swego piewca w osobie Poli Gojawczyńskiej. Ale była to znów raczej Warszawa grobów kamiennych, Warszawa ruin i zgłiszcz jeszcze dymiących, Warszawa ludzi rozbitych wojną i podejmujących trud. Dzisiejsza Warszawa żywa, tętniąca czynem, odbudowująca się fachowo i wytrwale, znajduje tylko statystyków i dziennikarzy.

Piszemy o współzawodnictwie pracy. Piszemy o Pstrowskim. O Thiele. O łódzkich włókiennikach — młodych dziewczętach i starych robotnicach, wykrywających nowe dro gi naszego przemysłu. Piszemy nieudolnie, na pewno mniej przekonująco, niżby to uczynili ludzie, zdolni nie tak dawno wstrząsać sumieniem świata, kiedy chodziło o piętnowanie zła.

Czemu milczą, gdy wszyscy czekamy na to, by wszystko, co nas otacza, co dzieje się w naszych oczach — zostało utrwalone w literaturze.

Nie chciałabym, aby te słowa zrozumiiane były jako moralizatorstwo, dawanie rad, samozwańcze „wytyczanie” dróg. Myślę, że nawiązując do dawnej tradycji reportażu — będącego literaturą społeczną, przypominam o wartościach niesłusznie zaniedbanych.

Wielkie epopeje nie powstają od razu. Lew Tolstoj pisał „Wojnę i Pokój” po 60 latach, minionych od opisywanych wydarzeń; społeczeństwo nie chce i nie może czekać tak długo. Wszystko, co dzieje się w Polsce powinno znaleźć inny ślad, inny wydzźwięk, niż artykuły na szpaltach gazet, niż cyfry w rocznikach statystycznych.

Na reportaż literacki, na indywidualne lub zespołowe prace w tym kierunku czekają fabryki, huty, wsie, odbudowujące się miasta, odradzające się ziemie, całe nasze życie, którego bogactwa, zapędzeni często zasłепieni bieżącą pracą i bieżącymi troskami — nie dostrzegamy w pełni.

Czekają na to, by o nich napisać, nowi bohaterowie dzisiejszej Polski. Może mniej posagowi, niż ci dawni, ginący w nierównej walce, ale nie mniej walczy — zmagający się w walce zwycięskiej.

Czy reportaż literacki stałby się materiałem epopei o Polsce dzisiejszej — nie wiadomo. Ale na pewno byłby cennym wkładem do tego dorobku kulturalnego, który ma czerpać z trudu ludu pracującego i ludowi temu służyć.

HELENA ZATORSKA

GŁOSY I GLOSSY

Nobel (n) oblige...

JUŻ OD DAWNA istniały wątpliwości, czy nagroda Nobla można naprawdę uważać za sprawiedliwe wyróżnienie najpoważniejszych dzieł literackich. Wiadomo, że szereg najbardziej wybitnych pisarzy nie otrzymało tego wyróżnienia (Zola, Ibsen, L. Tolstoj, Czechow, J. Conrad, Strindberg, Wedekind, Gorkij, Blok, Wells, Dreiser, A. Tolstoj, Valery, Bereni, Szromski), podczas gdy otrzymali je pisarze mierze raczej miernej rangi.

Tumaczyło się to względami polityki geograficznej: chodziło jakby o to, że po kolei wszystkie kraje muszą być obdarzone nagrodą. Wprowadziła ją w życie wojenna decyzja jury, nasuwała wątpliwości, czy w tej polityce geograficznej więcej chodzi o geografii, czy o politykę. Przykłady? Z wielu jednak, ale są to bardzo wymowne: Kiedy już nabył swawolę uwagę pominięcia przedstawicieli literatury rosyjskiej, przysługano wreszcie nagrodę pisarzowi rosyjskiemu, ale nie Gorkiemu, a Al. Tolstojowi, lecz wyszukano sobie Buni na, pisarza, raczej miernego talentu, ale za to białego emigranta.

Po wojnie ten proceder przesuwania akcentu w motywach polityki geograficznej z geografii właśnie na politykę wystąpił w dosyć osobliwej formie. W 1945 r. przyszła kolej na Chile. Kraj ten posiada wspaniałego poetę Pablo Nerudę, jednego z największych poetów współczesnych. Cóż, kiedy Pablo Ne-

ruda jest zdecydowanym antyfaszystą. Nagrodę otrzymała Gabriela Mistral, pisarka o skali talentu naszej wp. Zsawny Robskiej, ale za to miłosa eforom faszystowskim. W 1946 r. umiano, że kolejka przysła na Szwajcarię, no i nagrodzono Hermanna Hesse, pisarza bynajmniej nie wielkiej miary, ale za to pisarza niemieckiego, produkującego się w czasie wojny na łamach prasy Goebbelsowskiej.

To samo jest z nagrodą tegoroczną, którą otrzymał Francuski André Gide. Kiedy kilkanaście lat temu rozważano jego kandydaturę, oświadczono, że jest niemożliwa do przyjęcia, bo Gide jest pisarzem światowym, ale niemoralnym. Czyżby Gide oddegnął się od swoich poprzednich dzieł i stał się prorokiem moralności? Nie. Po prostu napisał w międzyczasie paszkwile na ZSRR, odegrał dożył dwumacną rolę w oswole okupacji Francji, no i przede wszystkim napisał w swoich słownych „Dziennikach”, że „przed geniussem Hitlera trzeba skłonić oswole”. Trudno bowiem dopatrzeć się innych motywów charakterystycznych zmiany jury nagrody Nobla w opinii o francuskim amoralności, kiedy się miało do wyboru Eluarda czy Aragona.

Nie, nagroda Nobla budzi wątpliwości. Nobel (n) oblige.

Tandenna reklama

CORAZ CZĘŚCIEJ praktykują obecnie wydawcy zamieszczanie na okładekach książek reklam o książkach przez siebie wydanych. Nieraz są to wyjątki z ogłoszonych w piśmie recenzji sprytnie dobrane, ale to jeszcze uchodzi, nieraz krótkie artykułiki napisane specjalnie w tym celu o książce przez jakiegoś literata, ale najczęściej są to tandenne, spreparowane przez najemnika wydawniczego inserty reklamowe, nie przebiegające, oczywiście w sumy słowach, nie przestrzegające żadnych proporcji. O samirze czyta się więc: „wspomina epopea” itp.

Nakład książki jest własnością wydawcy. Ale za książkę i za opinie o książce odpowiada w dalszym ciągu autor. I dlatego autorom nie powinno być obojętne, co wycisnia wydawca w sakrebnie reklamy książki, tym bardziej, jeżeli reklama przybiera charakter wolaającej o pomoc do nieba tandety.

Jest to sprawa, która nadawałaby się do omówienia na forum Związku Literatów. Tymczasem bowiem autorzytetu pisarza. Reklama jest rzeczą przywiązaną. Ale reklama, szczególnie reklama literatury, powinna mieć swój styl. Członkowie Związku Literatów powinni powziąć w obronie swego autorzytetu uchwałę, która zobowiązywałaby wydawców do pewnego umiaru w reklamie. Po prostu uchwała powinna zobowiązać wydawców, aby, idąc dalej śladami zapoczątkowanego już zwyczaju, na okładkach książek zamieszczane były tylko albo wyjątki z recenzji publikowanych w prasie, albo też artykułiki podpisane nazwiskami.

Reklama, zwłaszcza reklama literatury, nie może być tandenna.

CZYTAJCIE PRASĘ P P R

Do przeprawy! Do przeprawy! Tu brzeg lewy, a tam prawy. Śnieg chropawy, lodu płat... Jednym chwała, jednym sława. Innym — rzeki toń sinawa, Krąg na wodzie — przepadł ślad.

Nocą pierwszy z batalionu Oblamawszy lodu krę, Cicho, sprawnie na pontony Pluton wpełził. Załadował się, odpłynął. Poszedł! Drugi za nim w trop. Przygotował się za nim Trzeci pluton, w chłopca chłop.

Odpływają zwolna łodzie, Tylko jeden, drugi trzask Niby gonity na zagrodzie, Kiedys na nie butem wiało.

Płynię pluton w ciemność nocy Kryją w mrok bagnietów skry I ot, nagle, swój chłopcy Jacys inni, jak nie ci. Zmienił się, czy wyrośł Wszyscy w noc surową tą Ale przecież, choć surowi! Jeszcze bliżsi, jeszcze drożsi niż godzinę temu są... Jaki przecież też smarkaty Ten strzyżony łudek jest, Choć nie jeden i sonaty, Spójrzcie — dzieci, prawdę rzecz

Tak, i dzieci idą już. W boju rosną na żołnierszy, Jak ojcowie ich — koledzy Rośli wśród dziejowych burz. W ich zuchwałe młode twarze, W ich chłopiachocu osu blask, Mle raz śmieć patrzyła w żarze A czy minie na ten raz?

Skrzypią wiosła, pot na skroniach. Tyczki obmacują dno. Fall szum po prawej stronie. Tam ruiny mostu tkwią.

Już na środku. Prąd uparty Łodzie znoś, kręć wir... Fala tłucze gdzieś o skarpy, Lód się kruszy w biały wir. Kupa belek potrzaskanych, Biała piana, wodny pył. Pierwszy pluton już tyczkami Pewno tknął w przybrzeżny li. Z tyłu hucozy groźna rzeka I wokół — obca noc. Lewy brzeg już tak daleko, Że nie dojdzie nawet głos. Za to czerń się posępny Groźny, postrzępiony pas — Niedobyt, niedostępny Ponad czarną wodą — las.

Ech, przeprawa ta, przeprawa! Brzeg wysoki, niby mur...

Tamtej nocy ślady krwawe Pomół w morze rzecany nurt. Było tak: z gęstej mroku Światła snop, jak ostry nóż, Błyśnął nagle, skądś z boku I satoką przedał wadłut. Trzymał podskup stępem wody Łodzie tuż, przy dobie dołów, Mrowie w łodziach chłopów młodych Młodych, postrzyżonych głów...

Kto tam był w tę noc straszną? Zapamięta dobrze to: Ludzie ciepłi, ludzie żywi Szli na dno, na dno, na dno...

Zamęt straszny pod obstrzałem. Gdzie jest łamacz? Kto gdzie legł?

A. TWARDOWSKI Wasyli Tiorkin PRZEPRAWA

Ale ośsa wnet nastala — Forsowanie wzięło w łeb. Ech, przeprawa ta, przeprawa! Ciemno, zimno... Noe, jak wiek.

Leż się wgrzył, jak pies legawy Pierwszy pluton w prawy brzeg Został tam. Na lewym brzegu Milczy o nim smutnie brat, Jakby wstyd żołnierzom czegoś, Że im tu wypadło stać.

Ozas się dłuży na biwaku, Przez noc twardą gruda legi. Pomieszały z błotem na pół, W kółło złodowadzały śnieg. I trudami dnia snużony, Zawno gotów chwycić broń. Drzemię piechur w pół skulony W rękaw płaszcza tuląc głowę. Pokurczona śpi piechota I wśród ciemności kłosec las Onucami, sosnami, potem I machorkami — wszystkim wraz.

Mysli wszystkich tu, na lewym Z tymi, którzy popod wal Legli, tam na rękę pewno Ziemię grzeją ciepłem ciała. Wypaść, dnia, pomocy, Wyciągać ręką sił. Coraz bliżej koniec nocy, Ani napróżd, ani w tę...

A, być może, śnieżek próśny Od północy w oczy, w uszy I od dawna już Nie topnieje na powiekach, Twarze białą przyobleka, Trup już nie czuje, co... Zimna, mrozu nie poczuja, Już nie straszny śmieleć wlewo, Choć wołał na nich wypisuje Forcie kompanijny szef...

Spód Riasana i Kazania, Z Moskwy, z syberyjskich puszczy Spół żołnierze. Już zadanie Wykonali. Wołni już. Już na kamień skrzepia gruda Gdzie zastępy ślad ich wróci... Może tak, a może ośdo?

Ż serce spało by pół puda, By choć wiatr wieść jaką zniość! Grudzień — śnieżka niedaleko, Druga noc, przymrozek młde. Osuwa strzelców dwu nad rzeką. I ciemnej wody chłodem tchnie.

Co to? Śni się im, czy marzy? Oba razem, co za bies? Lepi oczy śnieg na twarze. Czy na prawdę oś tam jest?

Widzą, punkcik, jak pługika Pośród fal wychynał skądś. Czy to beczka czy deszczulka W dół po rzecę niesie prąd? Ani beczka, ani skrzynia, Przywidziało się i już.

— Czy nie człowiek ozasem plynie? — W takiej wodzie? Mózgiem rusz! — Woda, tak! Pomysłcie straszno. Dla ryb nawet śmieszna też. — Może rzeka kogo z naszych Wyrzuciła z dna na wierzchoł? Zmilkli wraz na długą chwilę. Potem jeden żołnierz rzeki: — Nasz trup w płaszczu by wypłynął I w rynsztunku, tak, jak legł.

Oba przeszedł dreszcz przez stawy, Gęsią skórą pokrył śród. Podszedł szlerant, szkla nastawił, Patrzał długo: żywy ktoś! — Żywy! Białe zdjął i portki! — A nie skłopa nieśto czar? — Nie, a może to nasz Tiorkin? Baudil ktoś nieśmielił tart.

— Spokój chłopcy! Ani mowy O spuszczeniu łodzi stąd. — Dajcie chociaż popróbować? — Co spróbować? — Bracia, oni! I, łamawszy lód u brzegu, Z lodowatych fal wychynał. Nie kto inny — nasz kolega, Tiorkin — rzekę wplaw przepłynął Nagł, jakim na świat przyszedł Wyłaził, nogi pod nim drża. Stół, milczy, ośko dymy, Wargi, szczęki — kuroz mu ściskał.

Podchwycił, okutali, Przeobul nogi w filc. Biegał srogo przykazał, Choćby ostatkami sił.

W chacie, gdzie sztab kwaterował, Położył go pod koc. Żeby przeszedł. Potem znowu — — Spirytusem trę, co moe. Rozcierali, rozcierali. Aż zagadnął, jak we śnie: — Możebyscie spróbował Ode środka rozgrzać mnie? Zamiast wszystko wlewać w skórę?

Po kieliszku ożył wraz. Ślad na łożku, pierś w górę — Melduje, że pluton nasz Posłany na prawy brzeg Wytrwa, choćby szwał się wściekli! Tylko się porucznik swraca. Żeby ogniem tam pomagać. A jak działa zaczęła grać, Będzie można zapaść, wstać — Co jest skłopa — prześreblimy, Forsowanie osłonimy...

Tak służbiście zameldował, Jakby wnet miał wracać tam. — Zuch! — pułkownik na te słowa — Chłopak such! Dziękuję wam!

Żołnierz zaś, z uśmiechem śmiałym I znaczące robiąc ruch: — Jeszcze „setkę” by się zdało, Że to niby jestem such...

Tłum. ZIELIŃSKI

Tanie, ładne i dobre meble

hasłem Przemysłu Drzewnego na 1948 r.

Rok 1947 był dla państwowego przemysłu drzewnego rokiem przełomowym pod względem wysiłków i osiągnięć organizacyjnych. Wyniki osiągnięte w tym roku zamykają okres starań o zwalczenie najważniejszych przeszkód i trudności, jakie gromadziły się przed Centralnym Zarządem Przemysłu Drzewnego w dziedzinie organizacji pracy i walki o jakość wyrobów.

Starania te i wysiłki zdążyły do następujących celów:

Przeobrażenie wielu z podległych zakładów rzemieślniczo — przemysłowych w zakłady typowo przemysłowe i nadanie całości przemysłu drzewnego jednolitego charakteru pod względem organizacyjnym i produkcyjnym.

Likwidacja rozpiętości w jakości produkcji różnych zakładów oraz niepożądanego i nadmiernej ilości produkowanych asortymentów.

Poprawienie jakości produkcji oraz podniesienie sprawności zakładów.

Opracowanie projektów i wyprodukowanie odpowiednich typów wyrobów przystosowanych do zwiększonych potrzeb świata pracy.

Zapewnienie stałego zbytu produkowanych wyrobów nie tylko w drodze zaopatrywania rynku krajowego, lecz również przez zapewnienie sobie odpowiednich możliwości eksportowych, ważnych z punktu widzenia gospodarki ogólnokrajowej.

Usprawnienie przemysłu.

Zagadnienia i zadania powyższe, aczkolwiek aktualne od początku istnienia C.Z.P.D., znalazły się wreszcie w stadium realizacji lub też przynajmniej ruszyły z „martwego punktu” w ciągu roku 1947.

Oto niektóre fakty i cyfry ilustrujące wyżej wymienione prace i osiągnięcia:

W ramach planu ujednolicania i racjonalizowania Przemysłu Państwowego przeprowadzono akcję co miesiąc zakładów w drodze: a) skomasywania technicznego 5 zakładów, b) skomasywania administracyjnego 20 zakładów i c) przekazania Dep. Przemysłu Miejskowego i Min. Leśnictwa — 48 zakładów.

W rezultacie usprawniono pod względem administracyjnym i technicznym część zakładów, których do tychczasowy stan uniemożliwiał racjonalizację produkcji oraz przekazano pod inny zarząd zakłady małe, o znaczeniu lokalnym, których charakter w żadnym wypadku nie odpowiadał zakresowi zadań przemysłu państwowego. W sumie z ogólnej liczby 157 zakładów, posiadanych w kwietniu br., z dniem 1 stycznia 1948 r. pozostało w C.Z.P.D. 86 zakładów przemysłowych.

W walce z nadmierną i nie zawsze uzasadnioną ilością asortymentów często podobnych do siebie wyrobów różnych fabryk, wyłoniono komisję rzeczoznawców, która wyeliminowała z produkcji wyroby nieodpowiednie pod względem użytkowym i estetycznym i ustaliła najodpowiedniejsze typy wyrobów, nadające się do produkcji seryjnej. Je jednocześnie opracowano szereg projektów i wykonano wzory na popularne meble mieszkalne i biurowe, praktyczne, estetyczne i tanie, z których jedne przeznaczone są na rynek wewnętrzny, inne zaś na eksport.

C.Z.P.D., ograniczając produkcję mebli luksusowych, wprowadza meble popularne o wysokich wartościach estetycznych, które dzięki swej prostocie i celowości konstrukcji do stosowane są do siły nabywczej świata pracy. C.Z.P.D. dąży do tego, aby przemiany społeczno — polityczne, jakie zaszły w Polsce Ludowej, znalazły odbicie i na odcinku mieszkań robotniczych, licząc budowanych kolonii i bloków.

Walka o jakość produkcji.

W staraniach o podniesienie jakości wyrobów, niezależnie od prac instrukcyjnych i nadzorczych wprowadza C.Z.P.D. z dniem 1.1.1948 no wy czynnik w postaci stałej organizacji Technicznej Kontroli produkcji. Funkcjonariusze T. K. sprawować będą bieżącą kontrolę produkcji w zakładach. Organizacja T.K. ma za zadanie zapobieganie błędom wykonania i uniemożliwienie wypuszczenia z zakładu wyrobów, nie od-

powiadających wymaganiom użytkownika.

Stalą kontrolę produkcji w zakładach będą przeprowadzać kontrolerzy fabryczni, podlegający w sprawach kontroli inspektorowi T. K. Sprawdzeniu podlegać będzie zarówno materiał używany do produkcji, jak również poszczególne fazy obróbki.

Ostatni etap kontroli fabrycznej stanowi odbiór wyrobów gotowych przed ekspedycją lub zmagazynowaniem. Dowód przeprowadzonej kontroli stanowią pieczętki T.K. umieszczone przez kontrolerów na odbieranych elementach i wyrobach.

Na szczeblu Zjednoczeń kontrolę techniczną całokształtu prac zakładów przeprowadzać będą inspektorzy T.K. Całość zagadnień organizacyjnych i bieżących T. K. podlega Inspektorowi Kontroli Technicznej przy C.Z.P.D.

Z troską o jakość wyrobów łączy się kwestia usprawnienia pracy zakładów, co z kolei prowadzi również do podniesienia ich wydajności i obniżenia kosztów własnych, a za tym do obniżenia cen wyrobów.

Rezultaty wysiłków i osiągnięć w tej dziedzinie są wyraźne:

W październiku br. przeprowadzo

no 20-to procentową obniżkę wyrobów Państwowego Przemysłu Drzewnego.

Dnia 3 grudnia przekroczono roczny plan produkcji, ustalonej według cen porównawczych z r. 1937 na zł 63.628.700.—.

Spodziewane przekroczenie planu do końca br. wyniesie około 10%.

Zamierzenia na rok 1948 dają się krótko skreślić na podstawie realnych możliwości zbytu na rynku krajowym i zagranicznym oraz przewidywanej zdolności produkcyjnej zakładów, możliwości zaopatrzenia przez ściśle ustalenie kosztów własnych i realizacji zasady użyteczności, estetyki i przystępności wyrobów dla szerokich warstw ludności.

Ogólna wartość zaplanowanej produkcji na rok 1948 wynosi w cenach porównawczych z r. 1937: zł 88.688.000.

Realizację powyższego planu ułatwią osiągnięcia organizacyjne dokonane w rb. Równoległe czynione będą wysiłki o dalsze usprawnienia Zakładów.

Wobec tego, że zdolność produkcyjna zakładów pokrywa z dużą nadwyżką zapotrzebowanie krajowe, nie ma w chwili obecnej naglącej

potrzeby budowy Zakładów gotowych wyrobów drzewnych. Natomiast odczuwa się wyraźnie brak zakładów produkujących półfabrykaty tzn. przede wszystkim płyty stolarskie i sklejkę. Poza tym istniejące zakłady przemysłowe cierpią na brak niektórych urządzeń, w pierwszym rzędzie — suszarni drewna. Toteż główny wysiłek inwestycyjny C.Z.P.D. na r. 1948 obejmuje: dokończenie odbudowy fabryki w Piszcu o rocznej wydajności około 10.000 m. sześć. płyt i sklejek, oraz budowę nowej fabryki płyt, sklejek i fornierów w Morągu na Mazurach;

doprowadzenie do właściwego stanu technicznego istniejących lecz niekompletnych urządzeń suszarni, oraz budowę nowych suszarni w fabrykach C.Z.P.D.

Poważną pozycję budżetową stanowią inwestycje na budownictwo mieszkalne dla pracowników.

W oparciu o doświadczenia i wyniki r. 1947 Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego z pełną ufnością i zapalem przystępuje do realizacji swego programu na rok 1948.

Inż. St. Żmigrodzki
Dyrektor Techniczny C.Z.P.D.

RYNEK WŁÓKIENNICZY NASYCONY

Centrala Tekstylna zaopatruje świat pracy

Jednym z zasadniczych zadań Centrali Tekstylnej na odcinku zaopatrzenia ludności jest dystrybucja towarów na wolny rynek za pośrednictwem własnej sieci handlowej oraz koordynacja pracy wszystkich innych przedsiębiorstw, prowadzących handel towarami włókienniczymi. Zadanie to staje się coraz poważniejsze, bowiem stale wzrastająca produkcja przemysłu włókienniczego pozwala na powiększenie strumienia towarów, kierowanych na użytek szerokiego rzesz konsumentów.

W planach zbytu Centrali Tekstylnej uwzględniane są przede wszystkim interesy świata pracy. Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest sprawa możliwości pełnego zaspokojenia potrzeb mas robotniczych.

Największe skupiska robotnicze wysuwa się z tego względu na pierwszy plan przy ustalaniu planu zbytu artykułów włókienniczych.

Centrala Tekstylna zorganizowała na terenie całej Polski sieć hurtowni i podhurtowni, których zadaniem jest usprawnienie obsługi rynku włókienniczego poszczególnych rejonów. Obecnie działa już 25 hurtowni i około 100 podhurtowni, rozsiągniętych po całym kraju.

W chwili przejmowania przez Centralę Tekstylną hurtu włókienniczego Państwowej Centrali Handlowej sytuacja na rynku włókienniczym była nieuregulowana, ponieważ sprzedaż towarów włókienniczych prowadzona była przez kilka organizacji handlowych.

Centrala Tekstylna, obejmując cały hurtowy zbyt tekstylii, nawiązała bliższy kontakt z odbiorcami, co ogromnie ułatwia planowanie zapotrzebowania towarów poszczególnych ośrodków robotniczych.

Na zlecenie Ministerstwa Apropriacji Centrala Tekstylna przejęła w IV kwartale br. bezpośrednio zaopatrzenie kartkowe górników i hutników.

Towary kartkowe oddawane są do dyspozycji miejscowych zrzeszeń spółdzielczych.

Hurtownie wojewódzkie i podhurtownie Centrali Tekstylnej prowadzą planową akcję zaopatrzenia konsumentów, uwzględniającą przede wszystkim interesy świata pracy, reprezentowane przez zrzeszenia spółdzielcze, a dzięki poważnie rozbudowanemu aparatowi są w stanie rzucić w każdym czasie dostateczną ilość towarów włókienniczych do wszystkich ośrodków przemysłowych, z nieznacznym jedynie ograniczeniem tych towarów bawełnianych, których zapotrzebowanie przekracza jeszcze obecne możliwości produkcyjne naszego przemysłu.

Wszystkie hurtownie wojewódzkie i podhurtownie Centrali Tekstylnej pracują jako wielobranżowe jednostki handlowe. W celu dalszego usprawnienia sprzedaży projektowane jest ściśle rozgraniczenie obsługi odbiorców na zasadzie podziału branżowego, co pozwoli uprościć sprzedaż.

kulacją, a więc interwencyjnych, wyprzedających itp. będą wciągane miejscowe zrzeszenia spółdzielcze, konsumy pracownicze i inne społeczne organizacje.

Przy bezpośrednim kontakcie z dołowymi spółdzielczymi sklepami konsumów pracowniczych Centrala Tekstylna będzie mogła ustalać dokładne zapotrzebowanie na artykuły specjalnie pożądane na danym terenie. Wchodzą tu w rachubę artykuły techniczne, konfekcja specjalna, ubrania robocze itp. Natomiast, jeżeli chodzi o artykuły masowego zapotrzebowania, kontakt z odbiorcami pozwoli stwierdzić, w jakim stopniu zmieniają się upodobania ludności wiejskiej i miejskiej, co z kolei ułatwia przystosowanie produkcji do miejscowych wymagań.

Wszystkie zainteresowane organizacje winny zatem utrzymywać ściśle stosunki z miejscowymi jednostkami Centrali Tekstylnej. Odnoszeni się w sprawach zaopatrzenia do dyrekcji Centrali Tekstylnej w Łodzi jedynie przewlekła rozwiązywanie sprawy, gdyż terenowe placówki powołane zostały właśnie do spełniania wszystkich zadań Centrali w danej miejscowości.

Rzemiosło i spółdzielnie przetwórcze będą również w najbliższym czasie zaopatrywane bezpośrednio przez hurtownie Centrali Tekstylnej. Chwilowe trudności spowodowane są brakiem odpowiednich lokalnych składów towarów, z chwilą uzyskania odpowiednich pomieszczeń na składy i biura wszystkie utrudnienia będą usunąć. Ze strony odbiorców — detaliści obserwuje się różnego rodzaju trudności, które hamują dopływ towarów do konsumenta. Idzie głównie o to, że na ogół wszystkie dółowe organizacje handlowe i spółdzielcze nie posiadają dostatecznych funduszy na zakup towarów.

Według obserwacji jednostek terenowych Centrali Tekstylnej, oraz

opinii miejscowych władz samorządowych i czynników gospodarczych, od momentu przejścia obsługi rynku przez Centralę Tekstylną, nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu rynku włókienniczego, a co za tym idzie, również i spadek cen.

Stan ten świadczy, że podaż towarów jest już znaczna i w najbliższym czasie pokrywa istotne zapotrzebowanie rynku.

B. Tom.
3724-Kr

Inwencja i ofiarność energetyków stolicy

Okupant niemiecki rozpoczął gospodarstwo w Elektrowni od wywołania najcenniejszych jej urządzeń. W roku 1943 wywieziono, między innymi, z Elektrowni Warszawskiej kilka dużych transformatorów (po 1.500 kVA). Po odzyskaniu niepodległości, odnaleziono jeden z tych transformatorów na kopalni węgla za granicą. Droga, którą dowieziono ten transformator do kopalni, została w czasie działań wojennych zniszczona i rozkopana. Pozostała więc jedynie możliwość przewozu transformatora na przestrzeni 500 m po silnie pochylonym i leśnym terenie, podkopanym przez opuszczone chodniki kopalni, pełnym szpadni i wyrw.

Transformator o wadze 11 ton i wysokości 3 m, nie mógł być, ze względu na trudności techniczne, przewożony na części. Przedsiębiorstwa transportowe nie chciały podjąć się przewo-

zić, uważając to za zbyt ryzykowne. Wobec uszkodzenia dwóch transformatorów podstawowych w Elektrowni oraz opóźnienia dostawy nowozamówionych — groziło tymczasowe wyłączenie dopływu energii elektrycznej do części miasta. Wtedy dyrekcja zaapelowała do pracowników Elektrowni i nie zawiodła się. Znalazła się grupa ludzi pod kierownictwem ob. Karkowskiego, która podjęła się transportu. Pracownicy ci z całym zapalem, nie szczędząc wysiłku, przystąpili do akcji i po pokonaniu szeregu trudności, jak usuwanie drzew, podsypywanie terenu, stemplowanie miejsc zagrożonych, pracując po kilkanaście godzin dziennie na deszczu i ślodzie, wykonali doskonale powierzone im zadanie i sprowadzili transformator do Warszawy w stanie nieuszkodzonym.

Drugi sukces, osiągnięty dzięki

pomysłowości i ofiarności pracowników Elektrowni, jest bardziej rewelacyjny. Jeden z największych turbogeneratorów Elektrowni o mocy 27000 KW został unieruchomiony pewnego wieczoru latem br., wskutek wylamania się kilku łopatek w wirniku wentylatora chłodzącego generatora. W nocy wirnik naprawiono i rano generator pracował już na sieć. Jednak w czasie wyważania stwierdzono, że inne łopatki są osłabione i zachodzi możliwość dalszego wylamania oraz unieruchomienia turbogeneratora na dłuższy czas.

Tegoż dnia zamówiono telegraficznie nowy wirnik w Szwajcarii, lecz termin wykonania brzmiał: koniec listopada br.

Wobec tego zaczęto gorątkowo myśleć o wykonaniu wirnika zastępczego. Wirnik stary jest wykonany ze specjalnego stopu duraluminiowego, pracuje przy 3000 obr./min. i posiada średnicę 1 metr. Nie było więc sprawą łatwą znaleźć właściwe rozwiązanie. Jesienią w wirniku znów wylamało się kilka łopatek.

W ciągu nocy wirnik ponownie naprawiono i rano generator znów pracował na sieć, ale nadzieja na dłuższą jego pracę była coraz mniejsza. Czas naglił. Telegraficzne porozumienie z fabryką w Szwajcarii nie dało wyniku. Przeciwnie, nadeszła depesza, że odlew wirnika nie udał się i termin wykonania przesunął się automatycznie na koniec grudnia bieżącego roku.

Nazajutrz po drugim uszkodzeniu urządzono naradę techniczną i postanowiono zrealizować pomysł inż. Glińskiego i wykonać wirnik z blachy stalowej. Ob. Krajewski, kierownik maszyn, ze swoją brygadą zabrali się do pracy i na 1 listopada 1947 r. wirnik był gotów.

Dnia 3 listopada 1947 r. stary wirnik uległ ostatecznemu zniszczeniu. Wszystkie łopatki zostały wylamane. Ale wirnik zastępczy był gotów, już czekał.

Tak więc, dzięki pomysłowości, energii i wytężonej pracy kierownictwa i załogi, stolica mogła być nadal zasilana w energię, bez konieczności wyłączenia wola jej dostarczenia.

PREMIERA

Dnia 25 grudnia

PREMIERA

PALLADIUM

POLONIA

Łoża 7/9

Marszałkowska 56

NAJNOWSZY FILM PRODUKCJI POLSKIEJ

„JASNE ŁANY“

W rolach głównych: ZOFIA PERCZYŃSKA, KAZIMIERZ DEJMEK, JAN KURNAKOWICZ, HANKA BIELICKA, KAZIMIERZ PAWŁOWSKI, LEOPOLD SADURSKI

Reżyser EUGENIUSZ CĘKAŁSKI

Początek seansów: 13, 15, 17, 19 i 21. Film dozwolony od lat 12.

3783

„Świat Młodych“

czytają wszyscy: młodzież i starsi

DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU

3718-Kr

„KOBIETA“ najlepsze i najpoczytniejsze pismo kobiece w Polsce.

Nakład 150.000 egzemplarzy

DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU

3719-Kr

CUKIERNIA

JAN GAJEWSKI

CUKIERNIA

Warszawa, al. Marszałkowska 80 róg Wspólnej

Poleca smaczne, dobre, tanie ciastka i torty

3722-Kr

BODYNIE MAREK:

„BOHM“, „STELLA“ i „WINIARY“

są nie tylko tanim i smacznym deserem — można z nich również przyrządzić doskonałe kremy do tortów

Nr 3749-Kr

Przemysł Spożywczy w 1947 r.

W ramach Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Spożywczego grupuje się gros produkcji podstawowych wyrobów spożywczych, a mianowicie: produkcja cukerków, czekolady, makaronu, drożdży, surogatów kawy, namiastek spożywczych, przypraw i pulchników, olejów i margaryn, maziarki ziemniaczanej i pochodnych (syrop itp.).

W produkcji większości wymienionych artykułów państwowy przemysł spożywczy zajmuje w stosunku do innych sektorów stanowisko dominujące, a częściowo nawet monopoliczne, co ilustruje poniższe zestawienie, wyrażające w procentach zdolność produkcyjną zakładów państwowych w stosunku do całości przemysłu spożywczego.

Cukierki, czekolada	— 57%
drożdże	— 94%
przerób nasion olejnych	— 51%
margaryn	— 100%
surogaty kawy	— 58%
przerób ziemni. na maziarkę	— 20%

Państwowy przemysł spożywczy zatrudnia ogółem 13.604 pracowników. Największą liczbę zatrudnionych ma przemysł cukierniczy — 4.347 osób, następnie ziemniaczany — 2.267 osób, kawowy — 2.609 osób, olejarski — 2.269 i drożdżowy 1.012.

Produkcja zakładów C.Z.P.P. Spożywczego mimo poważnych trudności surowcowych w 1947 r. w przemyśle olejarskim, surogatów kawy i ziemniaczanym oraz trudności zbytu w przem. drożdżowym, ogólnie wykazuje znaczny wzrost w stosunku do roku ubiegłego (około 23%). N. p. produkujemy o 14% więcej cukru kłerków, niż w roku 1946; o 109% więcej czekolady; o 13% więcej maziarki; o 15% więcej drożdży. Największy wzrost produkcji obserwujemy w przemyśle olejarskim, który gra specjalną rolę w zaopatrzeniu ludności w tłuszcz, którego produkcja wzrosła w stosunku do 1946 roku o 45%.

Należy nadmienić, że produkcja drożdży i surogatów kawy, licząca

na głowę ludności, przekroczyła w roku bieżącym normę przedwojenną, która wynosiła dla drożdży 0,23 kg, a dla surogatów kawy 0,43 kg, obecnie zaś wynosi w pierwszym wypadku 0,25 kg, w drugim zaś 0,6 kg.

Obok zaopatrywania rynku wewnętrznego przemysł spożywczy pracował również na eksport. W ciągu trzech pierwszych kwartałów 1947 roku wyeksportowano między innymi: 388 ton cukerków; 825 ton maziarki ziemniaczanej; 558 ton płatków ziemniaczanych; 205 ton suszu cykori. Tzn. nieznaczny stosunkowo eksport ma na celu przede wszystkim wejście na rynki zagraniczne, aby zapewnić sobie na przyszłość odbiorów.



TROSKA O ZDROWIE PRACOWNIKA W ZAKŁADACH P. M. S.

Dla zapewnienia należytej opieki lekarskiej Monopol Spirytusowy zorganizował dotychczas w swoich licznych zakładach, zatrudniających około 10 tysięcy pracowników fizycznych i umy-



Teatrzyk dziecięcy w świetlicy Zakładów Monopolu Spirytusowego w Krakowie

ślowych (w tym z górą 3 tysiące kobiet) 25 własnych ambulatoriów lekarskich i gabinetów dentystycznych. Gabinety lekarskie i dentystyczne wyposażone zostały w odpowiednie urządzenia i leki.

Poważny rozwój wykazuje również akcja wczasów. Gdy w r. 1945 z domów wypoczynkowych korzystało tylko 36 pracowników, to już w r. 1946 — 1.039, a w r. 1947 — 1.516. W domach wypoczynkowych spędzają urlopy wspólnie robotnicy, urzędnicy i dyrektorzy zakładów. Smaczne zdrowe i obfite posiłki, kulturalne i higieniczne warunki mieszkaniowe oraz doskonałe warunki klimatyczne sprawiają, iż po urlopie pracownik czuje się zdrowy, wypoczęty fizycznie i nierzwowo oraz zdolny do wydajnej pracy.

W ciągu trzyletniego załadowania Monopolu Spirytusowego odbudował dla swych pracowników

1.507 izb mieszkalnych w ośrodkach najbardziej zniszczonych przez wojnę, w tym w samej tylko Warszawie 376 izb.

W uruchomieniu łaźni, szatni, dostarczeniu ubrań ochronnych przejawia się dbałość o sanitarne warunki pracy.

Należyta opieką otaczane są świetlice i biblioteki. Utworzono 16 klubów sportowych. Organizuje się chóry, orkiestry i amatorskie zespoły teatralne, spełniające dużą rolę wychowawczą i zaspokajające podstawowe potrzeby kulturalne.

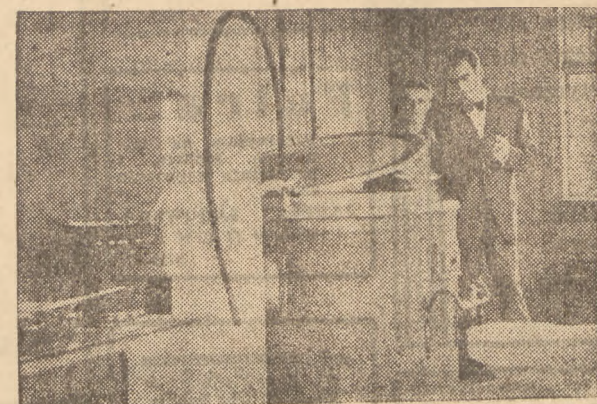
Opieka nad matką i dzieckiem jest ogromnym ułatwieniem dla kobiet, które stanowią 31% ogólnej ilości wszystkich pracowników P.M.S. Żłobki fabryczne i przedszkola, uruchomione dotychczas przy 10 zakładach i prowadzone przez siły fachowe, gwarantują troskliwą opiekę i staranne wychowanie dzieci pracowników.



Orkiestra Zakładów Polskiego Monopolu Spirytusowego w Sieradzu

Lekarze nie ograniczają się jedynie do przyjmowania pacjentów, lecz nawiązują nadto kontakt z pracownikiem, zapoznając się z warunkami

mieszkańcowi i badając systematycznie rozwój dzieci, zgłoszonych do stacji opieki. Ten nadzór daje korzystne wyniki, spełniając rolę profilaktyczną, dziecko bowiem wykazuje



Fragment kuchni fabrycznej Zakładów Monopolu Spirytusowego w Sieradzu

ce niedomagania, bywa bądź dokarmiane, bądź zaopatrywane w odżywkę, bądź też kierowane zawczasu do specjalisty.

Akcja kolonii letnich obejmuje dzieci od lat 6 do 14. O pożytecznym jej rozwoju świadczy fakt, że podczas gdy w roku 1945 korzystało z kolonii tylko 320 dzieci, to w r. 1946 — 1700 dzieci. w r. 1947 z kolonii zorganizowanych przez 35 zakładów korzystało 2.703 dzieci.

Jeśli uwzględnić dzieci pracowników, wysłane na koszt monopolu na kolonie różnych organizacji młodzieżowych, Y.M.C.A. itp. to śmiało można powiedzieć, że w r. 1947 wszystkie dzieci pracowników P.M.S. mogły korzystać z kolonii.

Organizowanie teatrzyków dziecięcych, urządzanie co roku uroczystości „św. Mikołaja”, obdarowywanie dzieci podarkami, i choinek, przynoszących dary, daje dużo radości zarówno rodzicom jak i ich „pociecchom”.

3784-Kr

WYŁĄCZNE PRAWO SPRZEDAŻY maszyn i urządzeń „ADREMA” na woj. łódzkie i kieleckie powierzone firmie BRONISŁAW KLIMBERG w Łodzi, ul. Gdańska 11A.



TOWARZYSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE „CELES” Sp. z ogr. odp. Generalna Przedstawicielstwo na Polskę fabryki

AL. MAJEWSKI I S-ko WARSZAWA, UL. NOWOGRODZKA 14 SKŁAD PAPIERU I ARTYKUŁÓW BIUROWYCH 3773-Kr

PRZETARG OGRANICZONY NA KOZUCHY

Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie, ulica Narbutta 7 ogłasza przetarg ograniczony na wykonanie z własnego materiału 200 kozuchów długich (140 cm), 300 półkożuszków długości 110 cm. Oferty w załączonych kopertach z napisem „Oferta na dostawę kozuchów” należy składać w biurze Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie, ul. Narbutta 7, pokój nr 14 do dnia 8.1.1948 r. do godz. 10. W kopercie zamieścić należy kwit na wpłacone do kasy C.Z.P. P.F. wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej. Wadium zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu. C.Z.P.P.F. zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości dostawy, podziału zamówienia między kółka oferentów, a także unieważnienia przetargu, bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania. 3786-Kr

WESOŁYCH ŚWIAT

ZBOŻA, NASIONA, PRZETWORY ZBOŻOWE, PASZE, WARZYWA, OWOCE, JAJA, MIOD, GRZYBY i inne
SKUPIE-SPRZEDAJE 567 Płacówek Handlowych Centralnego Biura Obrótów Artystycznych Rolnigim

KAWA prawdziwa, HERBATA
Artykuły luksusowe importowane z Meksyku, Kuba, Egiptu, Grecji, Turcji, Miod Grzybów. Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Hurtowni Spożywczo-Przemysłowych.

CZOKOLADA, KARAMELKI, CIUKIERKI
PRALINY, HERBATNIKI, PIERNIKI, KESTY, MAKARONY. Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Wyrobów Cukierniczych.

NAMIASKI KAWY, CYKORIE
Przetwory do piczenia, Budyń, Aromaty do ciast, Susze owoc. i jarzyn. Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Substratów Kawy i Namiastów Spożywczych.

DROŻDŻE
Piekarnicze, Suszone, Pasty i inne. Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Drożdży.

Mączka kartoflana, Syropy, Pulpa owocowa oraz Kleje i Dekstryny
Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Przetworów Żywnościowych.

OLEJE JADALNE oraz MYDŁO i PROSZKI DO PRANIA
Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Olejów i Przetworów.

WINO, SOKI OWOCOWE
Przetwory do wódek oraz OCET i MUSZTARDA. Należy do nabywania w Hurtowniach PCH Centralne Biuro Sprzedaży Win i Octu.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

WSZYSTKO DLA SPORTU Sprzęt, Ubiory — Obuwie

SPÓŁDZIELNIA SPRZĘTU SPORTOWEGO
W-WA, MARSZAŁKOWSKA 127
3536-C

Poszukuje się do pracy w instytucji państwowej od zaraz: jednego inżyniera budowlanego, dwóch techników budowlanych, jednego technika samochodowego. Wyczerpujące oferty z podaniem warunków, referencji i dokładnym życiorysem, do redakcji „Głos Ludu” pod „Stanowińska kierownicze”. 3781-Kr

SZKŁO

perfumeryjno-kosmetyczne
farmaceutyczne
dentystyczne
laboratoryjne
biurowe itp.

połącza
Sprzedaż wyrobów szkła
nory i bakelitowych
JÓZEF PAROL
Warszawa, Ciepła 3 m 17
tel. 8-80-49
3744-Kr.

Czytacie

„Trybunę
Wolności”
lub
„Chłopską
Drogę”

Ogłoszenia drobne

AAA. ARYTMOMETR, maszyna do pisania, liczenia, kupie, dobrze zapisać. Pochodzą z Warszawy — przeróbki. S. Credo, Marszałkowska 58, wejście od Koszykowej. 588

BYLANE — biżuteria, złoto — srebro — zegarki, Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 44. Nowak. 589

FUTRA lisy na gwiazdki polecia „OCCASION” Warszawa Chmielna 18. Kupujemy futra, skóry, skóry, lisy surowe, dobre płacimy. 610

MASZYNY do liczenia — pisania. Kupno — naprawa — konserwacja. Kupujemy maszyny uszkodzone. Marszałkowska 68, Antoszewski. 590

ARTYMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno — Sprzedaż. Mechanika w warsztatach naprawy. Jan Zaworski, Warszawa, Chmielna 34, tel. 22-330. 620

NIKLOWANIE miedzi, nikiel, polerowanie, Terminowo. Solidnie. Nowy Świat 24 w podwórzu. 3787-Got.

NIWELATORY spręż mierzniczy sprzedaż — kupno na wst uszkodzonych inż. Czerwik, Widok 28 przy Marszałkowskiej. 624

MOTORY elektryczne, naprawa, przewijanie, sprządaż. Kupno — Warszawa, Pańska 8, Koźłowski. 643

MEBLE gotowe i na zamówienie komplety, sztuki pojedyncze, Hoża 8. 647

A. CEBROWNA artystyczna, farbowanie, dywanów, Remańczyk, Janina, Wilcza 8. 614

PRALNIA, Farbowanie „Graczyk” pierze wszystko Miodzyszyńska 100, Mokotowska 18. 651

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

5-lampowych radioodborników najnowszej produkcji krajowej

== AGA — 1743 ==
prowadzą Sklepy Detaliczne i Punkty Sprzedaży C. H. P. E.

Białystok, ul. Kupiecka 7
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 28
Bytom, ul. Pokoju 1
Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 485
Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 9
Gliwice, ul. Zwycięstwa 18
Jelenia Góra, ul. 1 Maja 44a
Katowice, ul. Stawowa 9
Kłódsko, ul. Armii Czerwonej 17
Kraków, ul. Potockiego 12
Łódź, ul. Piotrkowska 105

Poznań, ul. Wielka 21
Poznań, ul. Marsz. Focha 20
Radom, ul. Szwedzka 13
Rzeszów, ul. Grunwaldzka (róg Sobieskiego)
Sopot, Al. Stalina 753
Szczecin, Al. Wojska 51
Szczecin, Al. 9 Maja 29
Wałbrzych, ul. Słowackiego 6
Warszawa, ul. Oleandrow 4
Warszawa, ul. Marszałkowska 11
Wrocław, ul. Kaa. Wielkiego 32

Dla ogólnego użytku, a zwłaszcza Instytucji Państwowych i Użyteczności Publicznej oraz Zakładów Przemysłowych

ZEGARY ELEKTRYCZNE

główne i wtórne
synchroniczne
z elektrycznym nadciągłem
sygnalizacyjne
sterujące
automaty do klatek schodowych

Dostarcza natychmiast

C. H. P. E. Biuro Sprzedaży Aparatów Elektrycznych

WARSZAWA, ul. Kałuszyńska 4.
Wysoka jakość — Prospekty na żądanie.

DLA WIEKSZYCH INSTYTUCJI

PRZEDSIĘBIORSTW

VOX - T. I.

APARATURA FONICZNA
zastępująca wewnętrzną sieć telefoniczną

Prostota instalacji i połączeń

Do nabywania w ODDZIAŁACH C.H.P.E.

WARSZAWA, Al. Wyzwolenia 18

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 105

KATOWICE, ul. Ligonia 21

GDANSK — OLIWA, ul. Grunwaldzka 485

POZNAN, ul. Wielka 21

SZCZECIN, ul. Kaszubska 5

WROCLAW, ul. Kazimierza Wielkiego 32

oraz terenowych SKŁADNICACH C.H.P.E.

3780-Kr

Centrala Gospodarcza SPÓŁDZIELNI PRACY WYTWÓRCZEJ

zawiadamia, że biuro Zarządu mieści się obecnie przy
ulicy Nowy Świat 84.

Telefony: 888-31, 870-87, 830-82, 830-83.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

został przeniesiony na ul. Nowy Świat Nr 7.

Zaopatruje w surowce i półfabrykaty: Spółdzielnie Pracy
Wytwórczej przemysłu włókienniczego, odzieżowego, skór-
zanego, drzewnego, metalowo - elektrotechnicznego, che-
micznego i wyrobów przemysłu ludowego i artystycznego.

PROWADZI SPRZEDAŻ HURTOWĄ WYROBÓW SPÓŁDZIELNI PRACY.

Przyjmuje zamówienia na wyroby Spółdzielni
Pracy z rynku zorganizowanego i wolnego.

Nr 3726 - Kr

Centralna Spółka Chemiczna

WARSZAWA, ul. TOWAROWA 14

połącza:

KWAS I ŁUG DO AKUMULATORÓW, TERPENTY-
NY, FARBY, ROZPUSTNIALNIKI, DWUCHROMIAN
POTASU I SODU, SZKŁO WODNE, ALUN AMONO-
WY I CEROMOWY, WĘGIEL DRZEWNY itp.

3884-Kr

SKŁADNICA TECHNICZNA

WARSZAWA, JERZOLIMSKIE 55

Hurt latarek i baterii

3897-G

SZYBY

KRYSTAŁOWE, OKIENNE, WYSTAWOWE,
INSPEKTOWE, WYPUKŁE DO ZEGARÓW
I REFLEKTORÓW. LUSTRA W RÓŻNYCH
ROZMIARACH. SZLIPIERNA SZKŁA, RO-
BOTY SZKLARSKIE, SZKLENIE SAMOCHO-
DOWE.

A. BIESIADNY

WARSZAWA, ul. TARGOWA 18

(w podwórzu) telefon 75-84.

3710-Kr

PEŁNE ZADOWOLENIE

daje prace na maszynach biurowych

z firmy

Jan Jaworski

Warszawa, Chmielna 26.

3700-Kr.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE I NOWO-
RODZNE S W O I M
KLIENTOM SKŁADA
PRACOWNIA FUTER

MARMOR
I ZAJKOWSKI
ZGODA 4.

3767-Kr.

POWIELACZE

I INNE MASZYNY
BIUROWE

KUPNO,
SPRZEDAŻ,
NAPRAWA.

WARSZTAT B. WSPÓŁ-
PRAC. „GESTETNER”

A. OSTROWSKI —
G. WALEWSKI

WARSZAWA

ZGODA 8

3753-Kr.

CUKIERNIA

P. GAJEWSKI

WARSZAWA

Marszałkowska 79.

3754-Got.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

Warszawa, Al. Niepodległości 161

Telef. Nr 40080, 40081, 40082, 40083, 40084, 40085

Adres telegraficzny: CUKROZBYT — WARSZAWA

Zbyt na prawach wyłączności całej
produkcji cukrowniczej wprowadza
wkrótce do sprzedaży:

KRYSTAŁ RAFINOWANY.

RAFINADĘ W KOSTKACH
I PUDER

Nr 3765-Kr

OLEJKI BUDYNIE CUKIER WANILIOWY

połącza:
Spółdzielnia Przem. Wytw.

Radość

Warszawa
ul. Marszałkowska 117

3625-Kr

Futra

Przerabiam na naj-
nowsze modele, i
przyjmuję reperację
Firma

JANINA SADOWSKA

WSPÓLNA 7

3739-Kr

Taylorix

Buchalteria Przebiłkowa
dla PRZEMYSŁU, HAN-
DLU, BANKÓW I U-
RZĘDÓW dostarcza
fachowych porad udzie-
la

„HAWAG”

Sp. Przem. - Handl.

WARSZAWA, ul. Jasna 5

3729-Kr

Gabinet Kosmetyczny

Mgr. R. CIESZAŃSKA i S-ka

Pierwszorządne sily Fa-
chowe Nowoczesne

Manicure — Pedicure

Czynne codziennie od

od godz. 10 — 18

WARSZAWA, ul. P. RZESKOK 4

(róg Zgoda)

Sprzedaż preparatów na

miejscu.

3691-Kr

SPÓŁDZIELNIA

OWOCARSKO-WARZYWNICZA

SAMOPOMOC CHŁOPIA

Centra:

Warszawa, Emilii Plater 25

Telefon 8-77-05 i 8-78-59

Dział:
zakupu i sprzedaży owoców, zakupu
i sprzedaży warzyw, zaopatrzenia wsi

Koszykowa 65, tel. 8-72-88

Magazyny główne i Wydział Tran-
sportowy, Grzybowska 38.

Oddział we Wrocławiu, Sienkiewicza

Nr 8, Tel. 36-73.

połącza:

warzywa, owoce, kapustę kiszoną, ogórki ki-
szone i konserwy w puszkach, pastę pomido-
rową w puszk. i inne przetwory.

3712-Kr.

TRANSPORTY MIĘDZYMIASTOWE

Towarzystwo Ekspedycyjne

WARSZAWA Sp. z o.o.

ŁÓDŹ WARSZAWA

Bandurkiego 6 Nowogrodzka 40 tel. 886-56

KRAKÓW Rynek Gł. 11 3788-Kr.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

Warszawa-Północ

POSIADA

28 sklepów różnych branż

oraz

WŁASNĄ PIEKARNIĄ I WYTWÓRNIĄ WÓD GAZOWYCH.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE OTWARTE ZOSTANĄ:

1) SPECJALNY SKLEP ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWE-
GO ORAZ MEBLI PRZY UL. SŁOWACKIEGO 15/19.

2) SKLEP NABIAŁOWY PRZY UL. KRASIŃSKIEGO 18.

ZAPISY NA CZŁONKÓW PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE SKLEPY.

3756-Kr

HURTOWNIA APTECZNA

DOM SANITARNY Sp. z o.o.

CENTRALA — WARSZAWA, ŻURAWIA 24, TEL. 8-82-74

ODDZIAŁY: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 91, TEL. 121-08

POZNAN, AL. MARCINKOWSKIEGO 26, TEL. 3513.

3756-Kr

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

zatrudni

na miejscu i na wyjazd

inspektorów finansowych,
inżynierów-elektryków,
inżynierów-mechaników,
techników,

ślusarzy, polerowników, drykie-
rów i harciowników.

Nr 3741-Kr

POLECA NA GWIAZDKĘ PO ZNIŻONYCH CE-
NACH — ZEGARKI, BRANZOLETY, ORAZ WSZEL-
KĄ INNĄ BIZUTERIĘ W NAJNOWOCZESNIEJ-
SZYCH FASONACH

KAZIMIERZ BIBIK

ul. MARSZAŁKOWSKA 94

3671-Kr

SPRZEDAŻ WYROBÓW
GUMOWYCH,
AZBESTOWYCH

I TECHNICZNYCH

J. SZUBICKI

I S. JÓRCZYK

WARSZAWA

ul. ZGODA 9

3788-Kr

Magazyn Bławatny

T. STĘPIEWSKI

i B. WISNIEWSKI

WARSZAWA,

ul. Marszałkowska 54

3699-Kr

PAŃSTWOWY MONOPOL ZAPALCZANY

połącza uwagę konsumentów

ZAPALKI SPECJALNE:

gabinetowe

w dużych ozdobnych pudełkach po
200 zapalek a m 40.—

szformowe

do użytku na powietrzu, deszczu itp.
a m 10.—

fajkowe

dla palaczy fajek — długie drewnia-
ne, palą się długo: nie kopca. a m
10.—

Sprzedaż w Spółdzielniach, sklepach
i kioskach.

3676-Kr

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

„TECHNIK”

z odpowiedz. udziałami w Warszawie

ul. Żabkowska 48

wykonuje obuwie luksusowe w cenach:

Męskie — od 8.000 do 9.500

Damskie — 8.300

Dla członków Związków Zawodowych przy-
jmuje zamówienia w większych ilościach.

3711-Kr

Zyczenia Świąteczne

3769-Got.

przesyła swym klientom

S. KULEZA, Al. Sikorskiego 21

SPÓŁDZIELNIA PRACY „TECHNIKA — PRZEMYSŁOWA”

Warszawa, Chmielna 20 tel. 88-745

Wytwórnia trykotażu:

połącza:

bieliznę damską, komplety,

spody, koszule nocne, figi.

Nr 3617

SREBRA LATERY

GRAVET WARSZAWA

ul. Marszałkowska 84.

3768-Got

Artykuły Kreślarskie

Stoły i aparaty syst. IZIS

Wyświetlanie planów

T. ZNAMIŃSKI i K. BILIŃSKI

Marszałkowska 30.

3687-Kr.

POLSKIE TOWARZYSTWO Handlu Zagranicznego dla Elektrotechniki

„ELEKTRIM”

Sp. z o.o.

WARSZAWA — UL. — PUŁAWSKA 29

zajmująca wszelkie sprawy EKSPORTOWO - IMPORTOWE

z dziedziny ELEKTROTECHNIKI

4.07-54

Telefony: 4.35-46

4.25-11

4.35-47

Owoce i cukier to zdrowie i siła

Marmolady - Dzemy - Soki - Kompoty

Owoce mrożone - Konserwy mięsne

rybne i warzywne

produkuje wysokiej jakości

PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ KONSERWOWY

zdać we wszystkich spółdzielniach i sklepach spożywczych

Sprzedaż hurtowa:

Warszawa, Targowa 47

Bydgoszcz, Piotrowskiego 12

Bytom, Chrzastowskiego 18

Częstochowa, Armii Ludowej 10

Grudziądz, Chmielńska 42

Jelenia Góra, Rynek 60

Kalisz, Marszałka Żymierskie-
go 17

Kraków, Stradom 17

Kielce, Słowackiego 2

Kładzko, Moniuszki 10

Katowice, Plebiscytowa 20

Łódź, Nowotki 54

Poznań, Dąbrowskiego 129

Sopot, Sobieskiego 13

Toruń, Lubińska 67

Wałbrzych, Rynek 3

Wrocław, Bałuckiego 2

Lublin, Lubartowska (Tar-
gowisko)

Radom, Bernardyńska 1

3768-Kr.

Przeczy Ciekawe

Z łaski Allaha i woli Bejwina — Abdalla
król Transjordanii

Ad-1 Antoni Mar

Od jałowych mrzonek do realnych planów

Twórcza moc milionów zmieniła nasz charakter narodowy

— „Mierzyć siły na zamiary, nie ma zamiary na siły!”.

Takie było dawne zawołanie polskich gorących głów, przewranych nie to litościwie, nie to pogardliwie „romantykami”. Przez półtora stulecia polska myśl postępową szamotała się w sieci nierozwiązalnych przeciwieństw pomiędzy ideałami a czynami. Nasi myśliciele i wielcy poeci rzucali śmiało i szczerze hasła, ale obiektywne warunki naszego życia społecznego skazywały te hasła na bezpłodność, zmuszały do „mierzenia zamiarów na siły”. — Śmiała myśl stała się romantyczną mrzonką, nie realną fantazją o „szklanych domach”. Niektórzy nawet twierdzili, że nie przeżyta odległość pomiędzy celem a czynem jest jakąś szczególną polską „cechą narodową”.

NIC BARDZIEJ nie zaprzecza błędności tego sądu, niż obecna nasza rzeczywistość. Krótkie, ale pełne bogate treści dzieje ostatnich trzech lat zadały ostatecznie kłam fałszywej koncepcji o jałowym polskim marzycielstwie.

W naszej historii rozpoczęła się nowa epoka. Znamieniem jej jest uaktywnienie milionowych rzesz ludowych, będących w poprzednim okresie biernym elementem w życiu narodu. Nowa epoka tym się od poprzedniej różni, że do czynnej twórczej działalności stanęli ci, którzy przedtem byli tylko mierzwą dziejów. Odsunięcie dawnych klas panujących od wpływu na kształtowanie się naszej historii sprawiło, że nowe twórcze siły ludu zmieniły „charakter narodowy” Polaków. Plany przestały być marzycielstwem.

Lekcja mijającego roku jest pod tym względem szczególnie pouczająca. Przed rokiem mieliśmy jeszcze w kraju (nie mówiąc już zupełnie o wrogich nam sferach obcych) dużo pesymistów i sceptyków, ludzi nie wierzących w realność naszych zamierzeń i planów gospodarczych. W liczbie tych niewierzących i wątpiących było sporo naszej inteligencji zawodowej, wychowanej w tradycji niewiary w lud, w duchu błędnych poglądów na temat polskiego charakteru narodowego.

LE BURZLIWY nurt naszej twórczej pracy porwał wielu, a może nawet większość tych ludzi. Wielu z nich tak się wciągnęło w nasze plany i w pracę nad ich realizacją, że sami nie spostrzegli, jak się stali zapalonymi zwolennikami i współtwórcami nowego stylu pracy w Polsce, nie zauważyli, jak sami likwidują ślady dawnego tragicznego rozdarcia między myślą a czynem.

Jeszcze pół roku temu nie brak było ludzi patrzących z niewiarą na możliwość realizacji tegorocznego planu produkcyjnego i szczególnie inwestycyjnego. Rozlegały się nawet głosy, żądające zredukowania do minimum planu inwestycyjnego. Pewnym wytłumaczeniem tego sceptycyzmu mogły służyć bardzo poważne trudności, jakie nasze życie gospodarcze przeżywało podczas ze szlorczonej, wyjątkowo ostrej zimy.

Chaos na rynku i zawód, jaki nas spotkał, jeżeli idzie o pomoc zagranicę, pomnożył te trudności. Napawało to słabym duchem niewiarą w realizację tegorocznych planów. NIE chcemy bynajmniej twierdzić, że obawy te były zupełnie płaone. W ustroju przedrewolucyjnym trudności te spowodowałyby niezawodnie pełne fiasco tak rozległych planów gospodarczych, jak nasze, a ponadto cofnęłyby nasze życie gospodarcze wstecz, zrodziłyby prawdziwy

„Wiadomości

statystyczne

Ukazał się zeszyt 21 „Wiadomości Statystycznych” z 1947 r. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia:

Rozwój gospodarczy Polski. Repatriacja i reemigracja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego według miesięcy. Repatriacja Niemców z Polski według miesięcy. Ceny i wskaźniki cen oraz porównanie kosztów żywności w miastach wojewódzkich. Robotnicy i pracownicy umysłowi zorganizowani w związkach zawodowych. Placówki robotników dniówkowych niestałych w rolnictwie w okresie robót letnich. Bilanse miesięczne Narodowego Banku Polskiego. Kina stałe i ich działalność.

kryzys, daleko idące ograniczenia aprowizacyjne, bezrobocie, trudności finansowe itd. Rozwój wydarzeń w niektórych krajach Europy Zachodniej doskonale ilustruje naszą myśl.

Ale Polska Ludowa wyszła z tych trudności obronną ręką, wykonała swoje zamierzenia planowe w całej rozciągłości. Stało się to możliwe dzięki uczestnictwu w realizacji tych planów najszerzej rzesz ludu. Kilkakrotnie w ciągu tego roku apelowaliśmy do ludu. Mobilizowaliśmy masy robotnicze do walki ze spekulacją i paskarstwem, do walki z nadużyciami podatkowymi, do walki o wykonanie planu produkcji i planu inwestycji.

KLASA robotnicza odpowiedziała na ten apel wzmożonym wysiłkiem.

Setki tysięcy ludzi brało udział w zorganizowanych przez nas akcjach. Nie tylko jednak na tym polegała twórcza rola mas ludowych. Wniosły one ponadto swój własny wkład w dzieło realizacji naszych zamierzeń.

Twórczość mas pracujących wyraziła się samorzutnie w rozwoju ruchu współzawodnicstwa pracy; ruch ten w krótkim czasie ogarnął setki tysięcy ludzi, którzy dawniej tylko biernie wykonywali wolę fabrykantów. Twórczość ludowa wyraziła się w masowym rozwoju robotniczej wynalazczości, w udziale mas robotniczych w akcji oszczędnościowej, która przysporzyła niejedną dodatkową miliard na cele inwestycyjne.

Oto dlaczego patrzymy w przyszłość z wiarą i otuchą.

Patrzymy na zadania 1948 roku bez złudzeń. Wiemy, że będzie to rok bardzo ciężkiej pracy. Musimy zwiększyć produkcję przemysłową o najniższą o 25% w porównaniu z 1947 r. Musimy zrealizować olbrzymi plan inwestycyjny na sumę około 185 miliardów złotych.

JEDNOCZEŚNIE zdajemy sobie sprawę z oczekujących nas trudności. W 1948 roku nie będzie już ani taniach remanentów, ani resztek do staw UNRRA. Nie zanosi się, abyś-

my mogli liczyć na jakąś poważniejszą pomoc zagraniczną. Nie będzie też łatwych, szybko owocujących inwestycji. Wchodzimy w okres, kiedy trzeba wkładać duże kapitały w budownictwo nowych zakładów, których produkcję utrzymać dopiero na następnych latach. Będziemy musieli wykonać wzmocniony program eksportowy. Oczekuje nas w 1948 roku niezmiernie trudne zadanie w dziedzinie rolnictwa: musimy stworzyć organizacyjne i materialne przesłanki dla szybkiego postępu produkcji rolnej.

Mimo to patrzymy w przyszłość bez lęku. Czujemy bowiem ze sobą i w sobie moc milionów, które po raz pierwszy wkroczyły na arenę dziejową jako samodzielny czynnik twórczy. Czynniki, wykukający własną lepszą przyszłość i większy dobrobyt na dzień dzisiejszy.

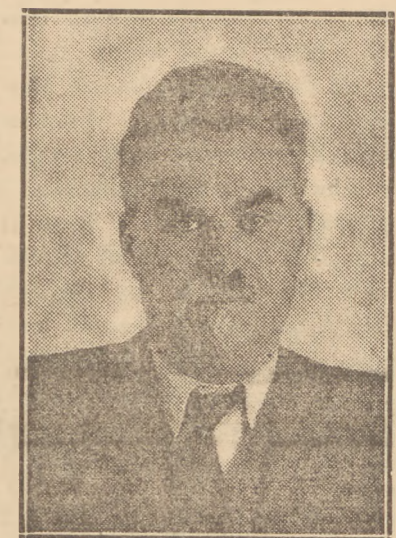
Skończył się okres rozdwojenia. Nasze śmiałe marzenia, przybierając konkretny kształt planów, są i będą wcielane w życie.

Aleksander Szpakowicz

Co przyniesie 1948 r. w odbudowie stolicy

Wywiad z prezydentem m.st. Warszawy tow. St. Tolwińskim

Prezydent m. st. Warszawy tow. Stanisław Tolwiński udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Gospodarczej wywiadu, w którym — w



okresie września 1947 — września 1948 wyrażać się będzie cyfrą 1,2 miliarda złotych, zajmując się takimi zagadnieniami, jak: budowa mostu Poniatowskiego, mostu Śląskiego, trasy Wschód — Zachód oraz przedłużenie Marszałkowskiej. Naczelna Rada Odbudowy finansować będzie budowę Domu Związków Zawodowych, Domu Chłopa oraz całego szeregu instytucji kulturalno — oświatowych, jak: Politechnika, Uniwersytet, Pałac Sztuki itd.

Dalszy rozwój komunikacji miejskiej

W planie odbudowy na rok 1948 zwrócono w inwestycjach sektora publicznego większą niż poprzednio uwagę na budownictwo mieszkaniowe. Przenaśa się na nie 3,2 — 3,5 miliarda złotych.

W 1947 roku komunikacja w Warszawie została znacznie usprawniona. Ponieważ odgrywała ona w życiu stolicy wielką rolę ze względu na rozmieszczenie ludności, przywiązuje się do niej duże znaczenie także w planach na rok 1948.

Miejskie Zakłady Komunikacji wprowadziły trzy rodzaje komunikacji: tramwajową, autobusową i trolejbusową. Najważniejszą rolę odgrywały tramwaje, na które przypada 65% wszystkich przewiezionych osób. Autobusy przewiozły około 25%, a trolejbusy — 10%. Na dzień 1 stycznia 1948 r. liczba wozów tramwa-

jowych wynosić będzie 264, a do końca tegoż roku wzrośnie do 287. Obecnie stolicę obsługuje 40 autobusów, a w najbliższym czasie liczba ich wzrośnie o dalsze 40. Jeszcze w 1947 r. uruchomiona zostanie trzecia linia trolejbusowa do Dworca Gdańskiego, a w roku 1948 przewiduje się powstanie jeszcze 2 nowych linii.

Pewną rolę w komunikacji stolecznej odgrywa także inicjatywa prywatna. Obecnie jest w Warszawie 650 czynnych taksówek, które przewożą pasażerów według ustalonej taryfy. Ilość ich wzrośnie w 1948 r. do około 1.000.

Przemysł Warszawy jest odbudowany

Od roku 1947 Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwraca specjalną uwagę na odbudowę przemysłu warszawskiego. Plan inwestycyjny na rok 1948 przewiduje odbudowanie i uruchomienie około 90 zakładów przemysłowych w Warszawie. Ogólny wkład w przemysł warszawski sięgać będzie w roku 1948 sumy 4,5 miliarda złotych. Największą uwagę zwraca się na rozbudowę przemysłu elektrotechnicznego. Odbudowanych, względnie rozbudowanych zostanie około 20 elektrowni i zakładów przemysłu elektrotechnicznego. Należą do nich m. in.: Zakłady B-ci Borkowskich, fabryka Kałużyńskiego, fabryka PZE „ERA” we Włochach, fabryka Eriksona, Centrala Automatów, fabryka

WODOMIERZ - OLBRYZYM I TURBINKI DO PAROWOZÓW

Wrocławską Fabrykę Wodomierzy kończy prace przy budowie wielkiego wodomierza dla Poznańskich Zakładów Wodociągowych. Wodomierz ten, największy z wyprodukowanych dotychczas w Polsce, Zaznaczyć należy, że w Europie wybudowane dotychczas zaledwie kilka wodomierzy tych rozmiarów.

Ponadto Państwowa Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wyprodukowała prototyp parowej turbinki oświetleniowej dla parowozów. Prototyp ten przeszedł pomyślnie wszelkie próby, co umożliwiło rozpoczęcie seryjnej produkcji. Produkcja parowozowych turbin oświetleniowych we Wrocławiu będzie pierwszą tego rodzaju w Polsce i niezależną polską fabryką parowozów od dostaw zagranicznych.

FABRYKI OBUWIA WYKONUJĄ PLAN

Do dnia 9 grudnia r. plan produkcji na rok 1947 wykonany został przedterminowo przez następujące zakłady przemysłu skórzanego: Fabrykę Obuwia „Bata” w Chelmku, Fabrykę Obuwia „Bata” w Radomiu, Fabrykę Obuwia „Ota” w Odlewie, Fabrykę Obuwia Nr 3 w Łodzi, Fabrykę Obuwia Nr 7 w Pabianicach, Fabrykę Obuwia „Minerwa-Relios” w Bydgosz-

czy, Fabrykę Obuwia Nr 1 w Starogardzie, Garbarnię Białoskórniczą w Świdnicy, Garbarnię Białoskórniczą w Chojnowie.

POLSKA NAJWIĘKSZYM PRODUCENTEM CYKORII W EUROPIE

Uprawa cykorii w Polsce z roku na rok się powiększa. W roku 1945 cykoria miała obszar 200 ha, w roku 46 — 2000 ha, zaś w roku bieżącym zbiory zebrane z 4500 ha w ten sposób wysunęły się na pierwsze miejsce w Europie spośród krajów uprawiających cykorię.

Zaspokoiłmy dzięki temu nie tylko całkowicie zapotrzebowanie kraju, ale w roku bieżącym wyeksportowaliśmy 3.350 ton cykorii. W związku z tym, że uprawa w roku przyszłym obejmie 6500 ha, eksport nasz jeszcze się zwiększy.

WZROST POGŁOWIA KOŃSKIEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU

Stan pogłowia koniowego na Dolnym Śląsku wzrósł w r. o około 35%. Obecnie na terenie znajduje się ponad 103.400 koni w tym ponad 41 tys. klaczy oraz 570 ogierów licencjonowanych.

PRODUKCJA ZAPALEK DWA RAZY WIĘKSZA OD PRZEDWOJENNEJ

Przed wojną czynne były w Polsce 4 fabryki zapalek, których produkcja wynosiła w 1938 roku 78.784 skrzyń po 5 tys. pudełek.

Obecnie P.M.Z. posiada 6 fabryk za palek: w Bystrzycy Kłodzkiej, w Czechowicach koło Bielska, w Częstochowie, Błoniu, Sianowie i Gdańsku.

Produkcja wynosiła: w roku 1945 — 49.281 skrzyń (po 5 tys. pudełek), w roku 1946 — 136.796 skrzyń, a w roku 1947 — 168.691 skrzyń oraz 1.975 skrzyń zapalek specjalnych: gabinetowych, fajkowych i sztorowych.

Produkowane obecnie zapalki są jakościowo nieco gorsze od przedwojennych, co spowodowane jest stosowaniem szeregu zastępczych środków. Jakość zapalek sprawdza się co miesiąc w drodze przeprowadzania konkursów, a fabryki, które wykazały się najlepszą produkcją są premiowane. We wrześniu 1947 najwyższą premię otrzymała fabryka w Bystrzycy, a w październiku fabryka w Częstochowie.

Roczny plan wykonany

Kom. Warsz. PPR otrzymał następujące meldunki:

Do Komitetu Warszawskiego PPR

Pomimo otrzymania dodatkowych prac, zwiększony plan na rok 1947 wykonano dnia 20 grudnia w 102%.

B-cia Borkowsky

Do Komitetu Warszawskiego PPR

Niniejszym komunikujemy że pomimo poważnych trudności technicznych i zaopatrzeniowych, a w szczególności uszkodzenia silników wskutek nieodpowiedniego surowca, fabryka „RYGAWAR” wykonała roczny plan produkcji w dniu 20 grudnia. O jakości naszej produkcji świadczy fakt, że na obuwie gumowe „Rygawar” nie było ani jednej reklamacji.

„Rygawar”

Królewiec — Knybawa — Berlin

Most, wydobywany z głębin Wisły

Każdy z nas dobrze pamięta czasy, kiedy III Rzesza proponowała Polsce „złoty interes”. Niemcom chodziło o wybudowanie linii tranzytowej przez polski „korytarz” z Prus Wschodnich do Niemiec. O bucie i pewności siebie Niemców świadczy najdobitniej fakt, że już w roku



Łączenie wydobytych z wody prześel 1936 mieli oni gotowe plany autostrady Królewiec — Berlin oraz projekty mostu przez Wisłę w Knybawie, a w 1938 r. zmagazynowali w Szczecinie gotowe elementy i konstrukcje przyszłego mostu. Po katastrofie wrześniowej Niemcom pozostawało tylko przewiezienie gotowych części i zmontowanie ich. Do prac przystąpili natychmiast i już w 1941 r. horda hitlerowskich opanców, mając do dyspozycji autostradę, szła mostem w Knybawie na Związek Radziecki.

Most w Knybawie był nowoczesnej konstrukcji. Wszystkie części wykonane zostały ze stali wysoko-wartościowej. 9 prześel tworzyło nowoczesny most 982-metrowej długości.

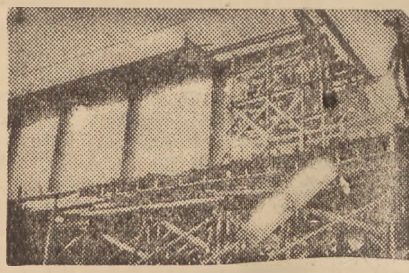
Niemcy nie zapomnieli przetrzeć jednak o daleko idących zabezpieczeniach. Każdy z przyczółków przedstawiał zarazem olbrzymi bunkier mogący pomieścić tysiące żołnierzy.

Mijały lata wojny. Dumna armia „zdobywców świata” gwałtownie cofała się pod naporem wojsk radzieckich. Wreszcie nastąpił pamiętny rok 1945. Przerażeni Niemcy, w panicznej ucieczce, zniszczyli piękny most, wysadzając w powietrze trzy prześele i niszcząc przy tym gruntośnie jeden z filarów.

Już w 1946 r. polscy robotnicy i technicy przystąpili do ciężkich i żmudnych prac remontowych. Praca była nie tylko ciężka, ale i niebezpieczna. W czasie prac demontażowych natrafiono na półtoratonowy ładunek trytylu schowany w filarze. Z narażeniem życia odważni robotnicy, Czajkowski, Maniszewski i Suchodrowski wydobyli materiał w buchowy, wykorzystując go następnie w pracach demontażowych.

Z każdym dniem prace posuwały

się naprzód. Zgrany zespół z inż. Alfonsem Federem na czele mężnie stawiał czoło piętrzącym się trudnościom. Dotychczas wydobyto i remontowano części zatopione, odbudowano filar oraz przystąpiono do sztukowania z pozostałych części trzeciego prześela. Dwa pierwsze prześele zostały zamówione już w polskich hutach. Do ich wyrobu trzeba było przystosować specjalne wale. W ciągu przyszłego roku zamówienie zostanie wykonane, a w początkach roku 1949 rozpocznie się montaż prześel, i kompletne wykończenie mostu.



Widok ogólny mostu na Knybawie. Na pierwszym planie odbudowany filar.

Korzystając z uprzejmości kierownictwa, pływamy motorówką na miejsce budowy. Starszy majster, tow. Adam Borkowski zajęty jest przy prostowaniu części składowych, potrzebnych do połączenia o-

bu prześel. „Praca nie jest lekka, ponieważ jedna „blaszka” waży 16 ton” — mówi tow. Borkowski. — „Naszym punktem honoru jest wykorzystanie jak największej ilości materiału wydobytego z wody. Ze starego robi się nowe. W użyciu nie będzie to odgrywało większej roli. Wszystko, cośmy dotychczas zrobili, jest nasze. Obecny nasz sprzęt techniczny i cały tabor zmontowaliśmy po prostu z niczego. Części potrzebne wyciągaliśmy z lasu, ze starych poniekich wraków. Dzisiaj przedstawia to milionową wartość”.

Przy okazji poznajemy majstra kufarowego tow. Biednego. Ten małomówny człowiek wyciągnął z wody przeszło 500 ton materiału, który po małych poprawkach został użyty do odbudowy. Nie tylko tow. Borkowski i Biedny starają się o jak najlepsze wyniki pracy. Dwaj narkowie Sobolewski i Zimny, dzięki swojej pełnej poświęcenia pracy, doprowadzili do tego, że dzisiaj nie ma już na dnie ani jednego kawałka żelaza.

Praca nad odbudową mostu trwa. Z chwilą przybycia gotowych elementów, zostanie otwarta nowa o ogromnym znaczeniu dla mieszkańców obu brzegów Wisły, arteria komunikacyjna. (t)

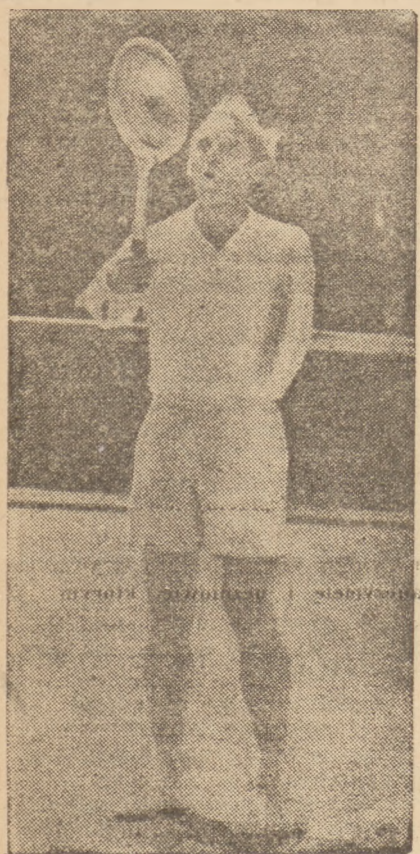
MARZENIA ŚWIĄTECZNE, CZYLI — SPORT W KIELISZKU

Okres przedświąteczny bardzo zmęczył wybitnego działacza sportowego, ob. Wszechstronnego. Zakupy, zebrania i konferencje, „Świętka” — to wszystko nie wpłynęło pomyślnie na stan zdrowia niezmordowanego miłośnika idei sportowej. Gdy więc w dzień wigilijny wrócił do domu po południu, zmęczony i spocony, czując jeszcze w ustach smak ostatniego śledzika — postanowił definitywnie już nigdzie nie wychodzić, nie odpowiadać na żadne telefony, zapomniać o konferencjach olimpijskich, protestach i zebraniach.

— Całe święta nie ruszam się ani na krok!

— Umarłem dla sportu i dla kolegów! — zakrzyknął ob. Wszechstronny. — Proszę mnie obudzić do kolacji wigilijnej. Rodzina raz w roku też może mieć chyba do mnie prawo — powiedział już spokojniejszym tonem, kładąc się na ulubioną kanapkę.

Zona ob. Wszechstronnego, gdy dowiedziała się o tym, że mąż przez 3 dni nie ruszy się na krok z domu, początkowo zaskłamała, a później dostała spazmów ze szczęścia. 3 dni, w domu i 3 dni bez sportu! Kobieta drżała z radości, robiąc ostatnie przygotowania kułinarne — świąteczne.



Reda

A tymczasem działacz Wszechstronny zapadł początkowo w słodką drzemkę, a później w twardy sen.

I oto dziwne obrazy zaczęły prześladować go przed oczyma śpiącego, zasnętego działacza. Obrazy, o których marzył i o których tyle mówił.

Zobaczył idących ulicami Warszawy olbrzymi pochód sportowy. Szli piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, tenisści, pływacy, wioślarze, szermierze itd., niosąc przed sobą las transparentów. Prowadzili ich najzwyklejsi działacze związkowi i klubowi, kierownicy sekcji, trenerzy i sędziowie. Pochód liczył tysiące, tysiące sportowców. — Boże! co za napisy? Wszechstronny przez sen jęknął ze zdumienia i podskoczył.

Prez. z alkoholem! Od pojutra nie pijemy wódki! Nie chcemy codziennie zatrwać organizm! Zdajmy boisko, sprzęt i trenerów! Czysta nam nie smakuje! Niech żyje prohibicja w społeczeństwie! Sport jest samodzielnym! itd.

Pochód, żywo oklaskiwany przez publiczność, skierował się przed Państwowym Monopolem Spirytusowym, gdzie uczestnicy gorąco manifestowali swą nienawiść do Monopoli, niszcząc doszczętnie wszystkie zapasy w magazynach. Po zniszczeniu, tj. po wypiciu wszystkiego co było, demonstranci elastycznym i sportowym krokiem, udali się dalej, w imię prawdziwej idei sportowej.

Gdy obraz ten zniknął we mgle, działacz Wszechstronny zobaczył coś innego. Ujrzał piękną halę sportową, położoną w centrum Warszawy, wielką i przestronną, mieszczącą 15 000 widzów. Była to jedna z licznych tego rodzaju obojętów w stolicy. Zbudowana na wzór słynnej nowojorskiej Madison Square Garden, mogła odpowiednio do potrzeb przestawić swoje centralne boisko bądź na kryty kort tenisowy lub boisko do piłki ręcznej lub lodowisko.

Na widok tej hali działacz Wszechstronny przez sen aż cmołknął z zachwytem. Przypomniał mu się dla porównania sala Wiedla, gdzie na ostatnich zawodach pięściarskich 150 osób odwieziono do szpitala z ciężkimi uszkodzeniami ciała (przeważnie zmiążdżenia żeber), 300 opalczono na miejscu, a remont sali po meczu trwał 3 miesiące...

W tej pięknej, nowoczesnej hali

stał na środku ring, na którym walczyli pięściarze o tytuł mistrzów Polski. 15 000 widzów, wygodnie siedzących było brawa po każdej walce, gorąco oklaskując bezbłędne decyzje sędziowskie. Zachowanie się publiczności było zdumiewające — kulturalne. Ob. Wszechstronny nie słyszał zupełnie okrzyków w rodzaju: — Wykończ go „bykiem”! Zabij go! W „papugę”... takiego syna! „Uspij” go na zawsze! — Albo pod adresem sędziów: — Lipa! Bujda! W „machę” ich i do Kasy Chorych! Z najwyższym zdumieniem działacz Wszechstronny nie słyszał żadnego z tych miłych i kulturalnych okrzyków. Nie widział

również ani jednego widza palące go papierosy na sali. Zawodnicy, ostrzyżeni, bez długich czupryn, spadających na oczy i przeszkadzających w walce, bokserzy w pięknym stylu, imponując bojażnością, techniką i czystością walki.

Po zawodach nie należało ani jednej pustej „czterdziestki na trybunach... Obraz ten powoli zniknął we mgle. Wszechstronny westchnął ciężko...

A oto nowy obraz. Działacz Wszechstronny ujrzał piękny gmach wielopiętrowy, gdzie mieściła się najwyższa magistratura sportu polskiego. W kilkaset pokojach urządziła gorączkowa i owocna praca. Doskonali fachowcy wszyst-

kich dziedzin sportu, załatwiali bezbłędnie wszystko to, co miało jakiś związek ze sportem. Referaty poszczególnych dziedzin sportu, zatrudniające po kilkadziesiąt osób, pracowały planowo, operując wszelkimi, możliwymi środkami i bogatymi danymi statystycznymi. Sport polski, kierowany przez ten urząd, rozwijał się pomyślnie i tętnił z każdym dniem. Idea masowości w sporcie była prawie całkowicie wypełniona. W kraju nie było prawie nikogo, kto by nie umiał pływać. Miliony obywateli uprawiały gimnastykę, narciarstwo i lekkoatletykę. Procent chorych na gruźlicę spadł do minimum. Sieć dziesiątek tysięcy boisk, stadionów i pływalni, pokrywała kraj.

Działacz Wszechstronny jęknął przez sen tak głośno, że przerażonej żonie wypadł w kuchni z ręki talerz, na którym była pianka z jajek do ciasta.

Obraz zniknął i oto Wszechstronny zobaczył jeszcze jeden, nowy obraz.

Ujrzał „horyzont” zagraniczny: Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Zobaczył mełe biegu narciarskiego na 50 km.

Tysiące widzów oczekiwało pierwszych zawodników. Ze zdumieniem słyszał przez głośniki mikrofonowe, że najlepiej jadą Polacy, prowadząc zdecydowanie od startu przed Finami, Szwedami i Norwegami. Rzeczywiście. Przy burzy oklasków na mełe wpadli pierwsi prawie jednocześnie dwaj Polacy. W świetnej formie, doskonale wyekwipowani w sprzęt rodzimej produkcji (narty, buty i włazania), byli przedmiotem podziwu i żywiołowej owacji.

Za nimi, dopiero po upływie pół godziny, przyjeżdżali Finowie. Podobnie było w biegu na 18 km, gdzie Polska zajęła dwa pierwsze miejsca.

Wszechstronny płakał z radości przez sen, wydając nieartykułowane dźwięki. Poważnie już zaniepokojona żona poszła po lekarza.

W dalszej części obrazu Wszechstronny zobaczył olimpijski konkurs skoków — i dwa nowe triumfy Polaków.

Spod skoczni, krzyczący ze szczęścia działacz popędził na lodowisko, gdzie zobaczył finałową walkę hokeistów. Tam oniemiał ze wzruszenia. Polska prowadziła 12:0 z USA, grając tak, jak do je-

dnej bramki! Wszechstronny był już nieprzytomny... Miary jego szczęścia dopełnił widok mistrzostw łyżwiarskich. Dwie Polki, najlepszymi łyżwiarkami na świecie, 50 pkt. więcej od Barbary Ann Scott! Ideowemu działaczowi udało się w głowie. Zaczął szlochod ze szczęścia, widząc tyle razy na maszcie olimpijskim flagę polską — i słysząc tyle razy mazurek Dąbrowskiego.

Gdy tak marzył szczęśliwy, wzdął Igrzyska Olimpijskie, uczul, że ktoś szarpie go brutalnie za ramie.

— Wstawaj, stary koniu! Wstawaj — bo jesteś potrzebny — szepnął przez sen przerywany czułąką głos.

Otworzył oczy. Stał nad nim pochylony zany działacz klubowy Kwaterka, wyraźnie wzruszony i podniecony.

— Wstawaj — i ratuj sytuację! — Cała drużyna olimpijska „zalała” się w peskę i demoluje lokal „Kujawiaka”. Na miejscu są już dwa oddziały straży pożarnej i cały Komisarjat Milicji. — Ratuj, bo może być kompromitacja.

Wszechstronny, z trudem łapiąc oddech, usiadł na tapczanie.

— Skąd się oni wzięli w „Kujawiaku”?

— Uciekli z Olsztyna, „Dziękarni” i Zakopanego. Znudzili im się tam siedzieć.

Wszechstronny chwycił się ręką za pierś (swoją) i padł sztywny. Zaczemu działaczowi pęknęło serce. Z. DALL.



Guillemon

I kaleka może być dobrym sportowcem...

Brak nogi i ręki nie przeszkadza w uprawianiu sportu

Ogólnie przyjętym pojęciem jest to, że sport uprawiać mogą tylko ludzie zdrowi i będący w pełni sił.

Nie jest to zupełnie ściśle. Należy również pamiętać o leczniczych właściwościach sportu, a więc ludzie nie tylko zdrowi mogą wyżywać się na boiskach i stadionach.

Zasadniczo sport jest rzeczywiście dla zdrowych, ale sport potrafi również leczyć chorych, naturalnie gdy jest umiejętnie dawkomany.

Nie jest jednak wykluczone, że kaleka nie może uprawiać sportu. Jest to na pozór absurdalne — ale jednak możliwe i prawdziwe. Kaleka, poza swym częściowym kalectwem, może być zupełnie zdrowym człowiekiem. Czy np. kaleka bez ręki nie może być doskonałym piłkarzem? Boksować już

nie może, ale biegać potrafi doskonale. Gorsi jest brak nogi, ale i w takich wypadkach są pewne możliwości.

Np. francuski pływak Guillemon nie posiadając prawej nogi, mimo to doskonale pływa na dłuższych dystansach (głównie na 1.500 m.), nie wiele ustępując doskonałemu J. Valereyowi.

Austriak Redl, będąc przed wojną dobrym piłkarzem, po stracie lewej ręki przestał grać w piłkę nożną i zaczął z pasją grywać w tenisa. Obecnie jest jednym z lepszych graczy w kraju. Na zdjęciu widzimy go w momencie serwowania.

Kto raz „nasiąkał” mocno sportem — ten tak łatwo nie wyrzeka się swej namiętności...

Alex Jany nie trenuje — i waży już 112 kg!

Rekordzista świata i mistrz Europy w pływaniu stylem dowolnym (100 i 200 m.) młody 18-letni Francuz z Tuluzy Alex Jany, jest przyczyną wiel-



kiego zmartwienia całej sportowej Francji. Jany, będący największą „nadzieją” Francji na Igrzyska Olimpijskie w Londynie, prawie 3 miesiące jest już pozbawiony możliwości treningu, gdyż kryta pływalnia w Tuluzie została zamknięta na sezon zimowy z powodu trudności opałowych.

Rodzice Jany'ego nie chcieli zgodzić się na wysłanie swego syna do Paryża gdzie mógłby trenować, nie chcą bowiem narażać młodego pływaka na pokusy wielkomiejskie...

Jany przestał więc trenować i zaczął tyć... W pełni sezonu ważył przeszło 80 kg. Później ważył 90. Gdy do szedł do 100-ki — fachowcy pływactwa zaczęli płakać i załamywać ręce. Później było 107 kg i wreszcie obecnie 112 kg!

Pod naciskiem alarmujących artykułów w prasie sportowej, że „nadzieja olimpijska” zostanie zmarnowana, pływalnia w Tuluzie została uruchomiona przed kilkoma dniami.

Alex Jany ma już gdzie trenować. Może pływać całymi dniami. Ale czy schudnie — to jest znak zapytania.

Okazało się, że Alianci nie dysponują doraźnie siłami, które pozwoliłyby im zamknąć natychmiast ten morderczy wyłom. Obrócili oni działającą armię, stojącą na północ od Arden, w kierunku południa i przesunęli trzecią armię, znajdującą się na południe od Arden, nieco na północ. Początkowo obie armie usiłowały jedynie zatrzymać niemiecką lawinę w granicach ardeńskiego cypla, utworzonego przez rzekę Maas, po tym rozpoczęli nacisk na bazę niemieckiego klina.

Druga armia brytyjska posłała w sukurs Amerykanom 30 korpus, który jednak w pierwszym etapie bitwy ardeńskiej nie brał żadnego udziału. Wydźwięk angielskie stanęły wzdłuż północnego brzegu Maas, między Liege i Namure. Około Dunang, na zachodnim brzegu Maas, znajdowała się szóstka angielska dywizja spadochronowa, sprowadzona tu z Anglii drogą powietrzną. W Ardenach biły się nieprzerwanie przeźrebięte, rozczłonkowane oddziały I armii, stanowiące obraz bojowości i bohaterstwa.

W początkach drugiego tygodnia akcji z pomocą Aliantom przyszła pogoda. Niebo zajaśniało błękitem, na którym ukazały się tysiące samolotów. Ciężkie bombowce zmiotły z powierzchni ziemi kilka małych ardeńskich miasteczek, które miały to nieszczęście, że zbudowały dobre mosty przez rzeczki górskie. Stada myśliwców i szturmowców unosiły się nad drogami, zmuszając Niemców, aby kryli się w lesie. Teraz hitlerowcy mogli poruszać się tylko nocami. Ale noce były tak długie, że Niemcy zdążyli przerzucić konieczne im posiłki i amunicję, tak że rankiem czołgi ich znajdowały się wciąż bliżej Dinan i Givier.

Sztab 21 grupy, dowodzący walkami w północnej części Arden, ciągle jeszcze działał pod wpływem zdezorientowania. Mimo, że pod koniec grudnia Niemcy faktycznie nie szli już naprzód, Alianci nie zdecydowali się forsować rzeki. Wywiad przynosił wiadomości, że szóstka czołgowa armia SS, zatrzymana na prawym skrzydle niemieckiej ofensywy, kończy już przegrupowanie wojsk. Korpus czołgowy ruszył ku wierzbokowi niemieckiego cypla w kierunku generalnego uderzenia. Torując mu drogę Niemcy, zgodnie ze swoim zwyczajem, rzucili naprzód spadochroniarzy. Jeden oddział spadochronowy, zdobywszy wioskę, wywołał wśród sztabowców 21 grupy niebyszący popłoch. Droga, prowadząca z Arden do Maas, rozchodziła się z tej wioski w dwóch kierunkach — do Givier i do Dinan.

45)



REUMACYZMA HELENA ZATORSKA

Alianci oczekiwali kolejno i tym razem śmiertelnego uderzenia niemieckiego, poprzez Maas. Według tych obliczeń Niemcy mieli zająć obydwa miasteczka, leżące na wschodnim brzegu rzeki.

Przed uderzeniem czołgów Niemcy zadali Aliantom cios z powietrza — jedyny, jaki miał miejsce podczas całej kampanii na froncie zachodnim — europejskim.

Rankiem 1 stycznia, kiedy pogoda była wyjątkowo jasna i słoneczna, niemieckie samoloty dokonały nalotu na lotniska, składy amunicji i benzyny, na całej długości frontu od Holandii do Zagłębia Saary. Nie mieli z tego wprowadzić zbyt wielkich korzyści, ale w ciągu całego dnia, pierwszego dnia nowego 1945 roku, poculi się panami powietrza ponad frontem zachodnim. Krążyli nad miasteczkami niedawno wyzwolonych krajów, bombardowali ulice, polowali na jadące drogą maszyny. Dziwny to był widok — dziesiątki samolotów znaczących swastyką, latających ponad Brukselą, w pobliżu której schronił się w owym czasie sztab 21 grupy. Niemcy ptkowali nad gmachami, w których mieściły się instytucje wojskowe. Niedaleko od domu, w którym urzędowała misja dowództwa sojuszników sił ekspedycyjnych, wybuchł pożar. Czarny ślup dymu wzbijał się nad przedmieściem. Palili się skład benzyny. W Bruksel Niemcom udało się podpalić kilka samolotów transportowych i zniszczyć skład.

Alianckie lotnictwo odpowiedziało na wezwane rzucenie przez Niemców jedynie nad wielkimi miastami takimi, jak Bruksela czy Antwerpia. Ale już następnego

dnia alianci mogli wypowiedzieć walkę o panowanie w powietrzu na całej rozciągłości frontu. Jednak samoloty niemieckie nie przybyły z pomocą, ani nie poparły natarcia swoich wojsk lądowych na Dinan i Divier.

Zresztą żaden atak nie nastąpił. Korpus czołgowy VI niemieckiej armii SS zanim doszedł do swoich pozycji na zachód od Rocheford — Amman zatrzymał się nieomal w środku Ardenów i zaczął śpiesznie ładować się do wagonów, które szły na Wschód. Po kilku dniach ruszyła za nimi cała niemiecka VI armia SS. Już 20 grudnia na dwanaście SS-owskich dywizji dziewięć nie tylko opuściło granicę Ardenów, ale w ogóle zniknęły z pola obserwacji wywiadu sojuszników. Pozostałe dywizje szły z Arden do Renu.

Oświadczenie gen. Marshalla w jego „sprawozdaniu”, jak również twierdzenie Ralf Ingersol w jego książce „Ścisłe poufne”, że VI czołgowa armia SS została przez Amerykanów rozbita w Ardenach, jest niezgodna z prawdą. Na pełnej konferencji prasowej w dniu 23 grudnia szef wywiadu 21 grupy, gen. brygady Williams przyznał, że VI armia po nieudanym przesunięciu na prawym skrzydle opuściła Ardeny, nie stykając się w ogóle z głównymi siłami wroga. A 4 marca naczelnik sztabu 21 grupy oświadczył, że VI czołgowa armia SS udała się z Ardenów bezpośrednio na front wschodni.

Według jego słów niemieckie dowództwo zamierzało początkowo wzmocnić swe siły na Wschodzie wyłącznie kosztem zebrania wojska z Włoch. Jednak w końcu grudnia, kiedy Niemcy zdali sobie sprawę z

rozmiaru i ważkości przygotowań radzieckich do nowej ofensywy okazało się, że włoskie posiłki nie zdołają przybyć na czas. Dlatego Hitler musiał wyrzec się wykorzystania swoich sukcesów w Ardenach i natychmiast przerzucić VI armię SS wraz z innymi wojskami na front wschodni, gdzie rozstrzygnąć się losy Niemiec.

Alianci pokrzyknięci na duchu ciężką sytuacją Niemiec, próbowali atakować z północy. Ale ofensywa I armii nie dała żadnych rezultatów — wygasła następnego dnia. Całkowita cisza zapanowała na pewien okres czasu. I w tę ciszę, jak uderzenie pioruna, wpadł komunikat niemieckiego radia o początkach radzieckiej ofensywy zimowej. Dowództwo hitlerowskie usiłując zatrzymać toczącą się nieuchronnie lawinę jak najdalej od granic swojej faszystowskiej jaskini, rzuciło przeciw Armii Czerwonej wszystkie siły, jakie mogło wycofać z innych frontów. Niemcy zdolali szybko i zresztą wprowadzić z Arden V armię czołgową. Bojowe oddziały zastąpione zostały żołnierzami posledniejszej wartości — gwardzistami i ludźmi gospolitego ruszenia. Alianci nie śpieszyli się zbytnio, ale bez trudu zmusili te oddziały do cofnięcia się do granic Rzeszy. Tym razem nie tylko czas, ale i pogoda sprzyjała im niezwykle. W górach spadł śnieg. Mróz był bardzo silny. Niemieckie dowództwo chcąc upewnić się, że grenadierzy i „szturmowcy” nie będą cofać się zbyt pomyślnie, dodało do każdego oddziału specjalny SS-owski oddział, mający za zadanie niedopuszczenie do odwrotu. Mieli oni rozkaz rozstrzelania bez sądu każdego, kto chciał cofać się szybciej, niż to było przewidziane. Grenadierzy i szturmowcy, których jedyną wartością była groźna brzmiąca nazwa, zasłaniali trudem górskie drogi, pokryte śniegiem i zapelniali obozy dla jeńców wojennych.

Pod koniec grudnia „ardeński spektakl”, jak wyrażali się wtedy Anglicy i Amerykanie, dobiegał do końca. Przerażeni i półmarzni grenadierzy i szturmowcy schronili się za linię Zygfryda. Stary front zmartwychwstał w poprzednich zarysach bez jakichkolwiek zmian. Organy propagandy zapewniały, że Niemcy chcieli uderzyć na Liege, rozbici pierwszą armię amerykańską, utworować sobie drogę do Antwerpii, odciąć IX armię amerykańską, II brytyjską i I kanadyjską, aby przygotować drugą Dunkierkę, zmuszającą Anglię do wycofania się z wojny. (d c. n.)